

Supplic

Lwowie i na przebiegu

25 gr.

z dodatkiem ilustrowanym.

Idzi codziennie rano

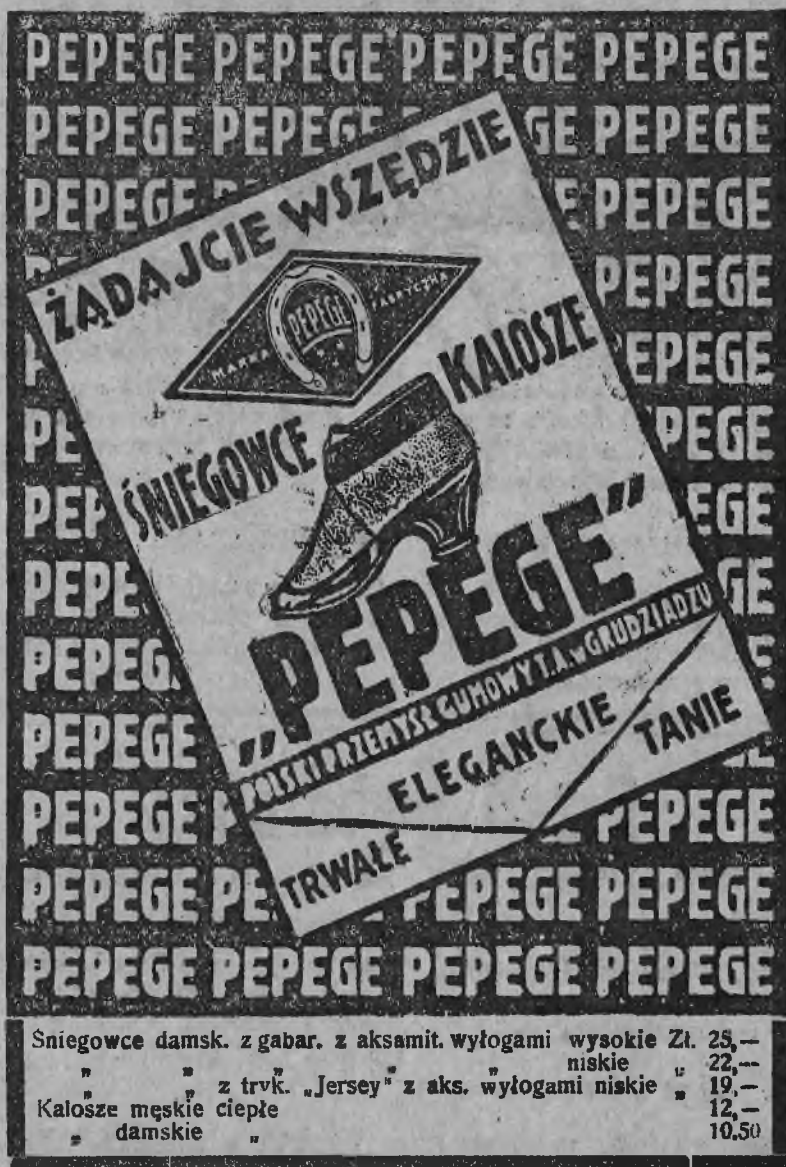
Za 1 wiersz millimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekro. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Korb. w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

12263

Najlepsza pasta do zębów

„Bóg się rodzi, moc truchleje...
Kto myśli nie po prostaku, kto czuje
nie po wierchu, ten doprawdy nie mo



szych to, co w duszy polskiej było małe, poziome, głupie i ślepe. Wyzwalają się — tak jak w Konradzie w dzień Bożego Narodzenia — nowe, nieznane do wczoraj porywy i poczucia, inne niż czasu niewoli, niemniej przeto wielkie, szlachetne, idealne. Świadomość, myśl narodowa polska na nowych zaczyna się organizować podstawach. Leczy się dzielnie z naiwności i infantyilizmu dnia wczorajszego, zaczyna pojmować i poznawać postać prawdziwego, zgodnego z rzeczywistością stosunku do odrodzonego życia i do otaczającego to życie, zewnętrzne go świata, wykorzystując się ze zrogowaciałych i skamieniałych w niewoli nałogów i

Duchowieństwo powstrzyma się, po odczytaniu listu od wszelkich komentarzy, nie wnosząc do swoich przemówień lub kazań z ambon żadnego nierwiastku politycznego.

Treść dzisiejszego numeru „Słowa Polskiego”.

*** Bóg się rodzi.

Brończyk Kazimierz: Hej, kolenda, kolenda...

Prof. Uniwersytetu J. K. dr. Bruchnalski: „Rybka” Mickiewicza.

Prof. Uniwersytetu J. K. dr. Ernst Marcin: Kometa Skjellerup-Maristany.

Prof. Uniwersytetu J. K. dr. Fischer Adam: Zarys etnografii wschodnio-słowiańskiej.

*** „Zespół stu”.

Henry Ford: Co to jest dobrobyt i na czym polega.

Dr. G-e Enst: O nowe wartości kulturalne.

Młakowiczówna J. K.: Wiersz na chwałę Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dr. Królińska Janina: Książka o wczorajszym i dzisiejszym Gdańsku.

Prof. Uniwersytetu J. K. dr. Kozicki Władysław: Donna Oretta.

Lewik Włodzimierz: Przypomnienie wigilie.

Lityński Zygmunt: Peł.

Prof. Uniwersytetu J. K. dr. Lempicki i Stanisław: Pustelnik z Ajudahu i sonet Mickiewicza.

Dr. M. A.: O muzyce górali podhalańskich.

Olmed: Boże Narodzenie w dawnej Polsce.

Parandowski Jan: Bambino d'Ara-cocchi.

Prof. Uniw. J. K. dr. Smolka Franciszek: Na marginesie listu cesarza Klau-djusza.

Dr. Stahl Zdzisław: W trzecim okresie.

st. II: Bołaczki lwowskich kinoteatrów.

Prof. Uniwersytetu J. K. dr. Wartenberg Mściław: Wspomnienia z czasów szkolnych o Stanisławie Przy-byszewskim.

Wołoszynowski Julian: Podróż na księżyc.

Zukotyńska Beatrycze: Nacjonalizm a regionalizm.

W ZAKOPANEM NADAL MRÓZ I ŚNIEG.

Zakopane, 23 grudnia. (AW.). W Zakopanem mrozy osiągnęły dawno nie notowana temperatura — 30 C. Śnieg pokrywa całą przestrzeń Tatr grubą warstwą. Najwięcej śniegu notują w Starym Smokowcu po stronie czeskiej gdzie grubość warstwy śniegowej przekroczyła 70 cm. W Szczyrbskim Jeziorze zanotowano warstwę śniegu grubości 66 cm.

WILKI GRASUJĄ WE WŁOSZECH.

Rzym, 23 grudnia. (AW.). Na skutek niebywałego w tutejszych okolicach zimna wilki stadami opuściły góry i grasują w okolicach zamieszkałych.

OKRES MROZÓW JUŻ MIJA.

Berlin, 23 grudnia. (AW.). Wczoraj nastąpiła tu nagła odwilż. Temperatura spadła do 3 stopni poniżej zera. Na ulicach wytworzyła się gołoledź, która spowodowała szereg niebezpiecznych wypadków.

Z zachodnich Niemiec donoszą o dalszej odwilży. Na wybrzeżu Morza Północnego i w Zagłębiu Nadreńskim padały deszcze.

WSTRZYMANIE RUCHU TOWAROWEGO PODCZAS ŚWIAT.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.). W okresie świątecznym wstrzymany będzie ruch pociągów towarowych od g. 18 w dniu 24 bm. do godz. 6 w dniu 26 bm. z wyjątkiem pociągów przewożących transporty wojskowe, ładunki szybko się psujące i żywy inwentarz.



100 milj. marek rzucają Niemcy na akcję nad granicami Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G.). Z Berlina donoszą, że w kołach polskich rozszalała się pogłoska, iż na tajnym posiedzeniu rady ministrów uchwalono wyasygnować dla Prus Wschodnich i dla celów propagandy nad granicą polską oraz na pomoc dla Niemców zamieszkałych w Polsce sumę 100 milj. marek zł. Olbrzymia ta suma ma służyć m. in.

w wysokości 70 milj. marek złotych dla samych Prus Wschodnich. Mianowicie mają otrzymać subwencję nacjonalistów i rolnicy zorganizowani w nacjonalistycznych związkach.

Reszta w wysokości 30 milj. marek złotych ma być przeznaczona na poparcie akcji niemieckiej w Polsce i na terenach nadgranicznych.

Prowizorium handlowe Polski z SSSR. ma być wkrótce podpisane.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G.). Z Moskwy nadeszła wiadomość, że pertraktacje handlowe prowadzone tam przez radcę handlowego Konsulatu polskiego p. Żmigrodzkiego z rządem sowieckim, posunęły się tak daleko, że w końcu tygodnia przewidywane jest podpisanie prowizorium handlowego między

Polską a Rosją sowiecką.

Prowizorium handlowe po pewnym czasie zostałoby przekształcone na traktat handlowy.

P. Żmigrodzki bawiąc niedawno w Warszawie otrzymał już w tej sprawie ściśle instrukcje.

O interpretację decyzji genewskiej.

DEMARCHE POSŁÓW ANGELI I FRANCJI W KOWNIE.

Warszawa, 23 grudnia. (G.). Z Rygi donoszą: Jaunakazinas donosi z Kowna, że posłowie francuski i angielski złożyli wczoraj Waldemarasowi oświadczenie, w którym wyluszczone po głady rządów Anglii i Francji na rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów w sprawie sporu polsko-litewskiego.

Posłowie francuski i angielski oświadczyli, że rozstrzygnięcie Rady Ligi nie zmieniło decyzji Rady Ambasadorów, która przyznała Wilno Polsce, oraz że rządy Francji i Anglii nie zgadzają się na interpretację, jaką nadaje Waldemaras decyzji genewskiej.

WALDEMARAS TRWA PRZY SWOJEM ZDANIU.

Kowno, 23 grudnia. (AW.) Agen. Teleg. Union donosi, że Waldemaras raz raz jeszcze oficjalnie stwierdził, że jego zdaniem decyzja ambasadorów z roku

1923 jest w zupełności nieważna i twierdzenie to podtrzymywał mimo protestu posłów francuskiego i angielskiego.

Przed wyborami.

PIERWSZA LISTA PAŃSTW. KANDYDATUR RZADOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo). Dowiadujemy się że została już ogłoszona pierwsza lista państwowa kandydatur rządowych.

Na liście tej na pierwszym miejscu

stoi wicepremier Bartel, dalej ministrowie Czechowicz, Staniewicz, Kwiatkowski i Romocki, a naszym miejscem p. pos. Kościelkowski.

SILNE TARCIA W ŁONIE STRON NICTWA CHŁOPSKIEGO.

Warszawa, 23 grudnia. (zo). Dnia 23 bm. rozpoczęły się obrady zarządu głównego Stronnictwa Chłopskiego. Omawiana jest oczywiście sprawa akcji wyborczej.

Jak słychać w łonie zarządu są bar-

dzo silne tarcia pomiędzy zwolennikami współpracy z rządem, a tymi, którzy chcą iść do wyborów samodzielnie przy lokalnych umowach wyborczych ze stronnictwami P. P. S. i Wyzwoleniem.

ROKOWANIA SANACJI Z BLOKIEM GOSPODARCZYM W POZNANIU.

Poznań, 23 grudnia. (AW.). Organ NPR „Prawda” donosi, że komisja porozumiewawcza Zw. Naprawy Rzplitej z Partią Pracy i cizakowcami prowadzi rokowania z blokiem gospodar-

czym.

„Prawda” twierdzi, że na cele agitacji tego ugrupowania zebrali ziemianie 2 i pół milj. zł.

PRZERWA W ROKOWANIACH CHD. Z PIASTEM.

Warszawa, 23 grudnia. (zo). Zawieszone z powodu świąt rokowania o blok wyborczy pomiędzy Ch. D. a Pia-

stem zostaną podjęte na powrót we środę przy udziale delegatów z Wielkopolski i Pomorza.

Uprzejme życzenia WESOŁYCH I ZDROWYCH ŚWIAT

zasyła swym odbiorcom, polecając nadal swój pierwszorzędnny handel delikatesów, win, wódek, herbat i śniadań laskawej pamięci — z poważaniem

K. Maksymowicz

Lwów, Sołowa 1. 131861

BILANS BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 23 grudnia. (AW.) Bilans Banku Polskiego z dnia 20 bm. wykazuje następujące zmiany w milionach złotych: Pokrycie obiegu wzrosło o 4.5 do sumy 1,181.8 w tem kruszec do 510.6. Waluty i dewizy osiągnęły 691.2, zaś waluty i dewizy nie nadające się do pokrycia wzrosły o 8.8 do sumy 233.1. Portfel wekslowy wzrósł o 2.8 do sumy 457. Natomiast płatne zobowiązania i obieg wzrosły o 14.6 do 1,621.4 w tem obieg banknotów do 932.6.

BANK POLSKI ROZSZERZA KREDYT.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo). W związku z wiadomością o rzekomych ograniczeniach w Banku Polskim dowiadujemy się Polska Agencja Publicystyczna, że Bank Polski nie tylko nie ogranicza kredytów, lecz przeciwnie znacznie je rozszerza, następnie, że na ostatnim posiedzeniu Rady Banku Polskiego uchwalono wprowadzenie operacji otwartych kredytów dla Banków. Prywatnych pod zastaw weksli z terminem ponad 3 miesiące.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU STABILIZACJI URZĘDNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (zo). W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej przedłużające termin stabilizacji urzędników państwowych z 31 grudnia rb. do 31 marca 1928

ARESztOWANIA KOMUNISTÓW W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G.). „ABC” podaje, że w ciągu dwóch ubiegłych nocy przeprowadzono około 40 rewizji w lokalach mieszkańców podejrzanych o komunizm. Przy ulicy Pańskiej 110 wykryto drukarnię komunistyczną wraz z przygotowanymi do druku artykułami.

Podczas rewizji aresztowano 18 osób, w tej liczbie głównych przewodców, m. in. K. Grocholskiego i M. G. Osierową, która była w najbliższym kontakcie z Kominternem moskiewskim, mając olbrzymie sumy dla swych agentów, którzy trudnili się również i szpiegostwem.

Dalsze dochodzenia i rewizje trwają.

B. POSEŁ SZAKUN ARESztOWANY

Wilno, 23 grudnia. (AW.). „Kurier Wileński” podaje, iż z zarządzenia władz prokuratorskich aresztowany tu został ostatnio i osadzony w więzieniu b. poseł Szakun, oskarżony o działalność antypaństwową.

PIERWSZY KORESPONDENT PISM POLSKICH W KOWNIE.

Berlin, 23 grudnia. (PAT.). Korespondent „Berliner Tageblatt” donosi z Kowna, iż przybył tam pierwszy od czasu zniesienia stanu wojennego korespondent polski. Jest nim przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego”. Jednocześnie dziennik stwierdza, że ze strony Litwy nie wydano dotychczas żadnych zarządzeń co do wydawania przepustek dla ruchu granicznego.

ŚWIATOWY REKORD WYSOKOŚCI W LOTNICTWIE.

Turyn, 23 grudnia. (PAT.). Lotnik Donasi pobił światowy rekord wysokości, wznosząc się na 11,827 metrów. Poprzedni rekord wynosił 11,727.

KRWAWY MORDY W CHINACH.

Pekin, 22 grudnia. (AW.) Terror antykomunistyczny w Chinach Południowych trwa nadal w niebywałych rozmiarach. Z miast prowincji Honkongu i Kantonu donoszą o kontrterrorze stosowanym przez zajmujących szereg ośrodków tych prowincji komunistów. W Maifungu władze komunistyczne przeprowadziły rozstrzelanie 120 ludzi, w Czy-Sing wymordowano 300 ludzi, w Hajfongu i Laktufungu po kilkaset osób. Walki w obu prowincjach między wojskami na chińskimi i komunistami trwają nadal.

Londyn, 22 grudnia. (AW.) Władze wojskowe chińskie w Hankou skazały ostatnio znowu na karę śmierci 2 komunistów sowieckich i 3 kobiety. Wyrok śmierci przez rozstrzelanie wykonano wobec licznej floty, który wznośli wrogie okrzyki pod adresem sowieców. Skazane na śmierć kobiety stawiały silny opór gryząc i kopiąc wykonawców. Skępowane sznurami zemlewały na widok wycelowanych łuk karabinów.

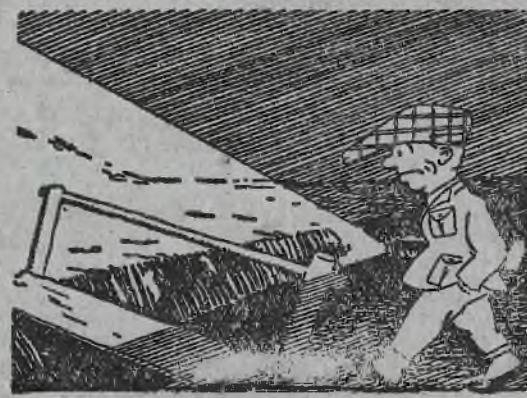
Dla oczyszczenia krwi, pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Stosowana przez bardzo wielu lekarzy woda Franciszka-Józefa wzmacnia żołądek, reguluje trawienie, poprawia stan krwi, uspakaja system nerwowy, daje zdrowie całemu organizmowi i jasność umysłu. 6913

Najlepiej zabawcie się na święta tylko w Kinie „LEW”

Rekordowa komedia śmiechu i kolosalne sensacje

„Moja żona --- Twoja żona”

W głównej roli przepiękna Klara Bow oraz najnowszy komik akrobata Eddie Cantor rywal CHARLIE CHAPLINA. Ponadto doborowe uzupełnienie.



Nie chodź sam...

Gdzie ciemno i niebezpiecznie
Lecz jako towarzyszkę „Centra” miej
[koniec nie]
Bo kto „Centra” w lampce swojej wśród
[ciemności pali]
Ten napewno się nie boi, że się gdzieś
[wywali]

Bateria
Centra

jest dla każdego stróżem bezpieczeństwa.



Aresztowania komunistów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 grudnia. (G.) Dzisiejsze dzienniki popołudniowe podają, że władze bezpieczeństwa publicznego nocą ubiegłej, tropiąc organizację świeżo utworzonych grup komunistycznych,

dokonały szeregu rewizji i aresztowały w związku z wykryciem jacejek około 30 osób posądzonych o agitację antypaństwową.

==O==

Przed wyborami.

OKOLNIK MIN. SPRAW WEWN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 grudnia. (zo) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym przypomina, że na podstawie ordynacji wyborczej urzędnicy administracyjni nie mogą być wybierani w tych okręgach wyborczych, w których pełnią służbę. Spełnianie czynności urzędowych w części okręgu wyborczego wyklucza również kandydowanie urzędnika w tym okręgu.

Orzeczenie to dotyczy również i tych osób, które ustąpiły ze służby lub zostały przeniesione do innych okręgów, ale które w dawny okręg pełniły służbę w dniu ogłoszenia wyborów, tj. 5 grudnia.

ZACHOWAWCY I MONARCHIŚCI.

Poznań, 22 grudnia. (AW.) Od kilku dni toczą się tu rokowania między grupami zachowawczymi i organizacją monarchistyczną w sprawie wystawienia wspólnej listy wyborczej podczas nadchodzących wyborów do ciał ustawodawczych. Z ramienia organizacji monarchistycznej wysuwani są na listę gen. Raszewski, Olgierd, Gordziakowski, prof. Lubecki i red. „Gazety Powszechnej” Babiński.

KONSOLIDACJA GRUP GOSPODARCZYCH.

Warszawa, 22 grudnia. (AW.) W związku z konsolidacją sfer gospodarczych wszystkich ziem Rzplitej i wydała przez nie odezwa odbyło się zebranie mężów zaufania poszczególnych grup gospodarczych, na którym dokonano wyboru komisji porozumiewawczej. Do komisji tej weszli: pp. Janusz Radziwiłł, J. Żychliński, A. Wierzbicki, N. Szydłowski, Paweł Chrzanowski, A. Chelmoński, Ks. K. Lubomirski, J. Stecki i Z. Leszczyński. Komisja ta upoważniona jest do zainicjowania porozumienia z czynnikami i ugrupowaniami politycznymi i społecznymi dla utworzenia wspólnie z nimi Komitetu wyborczego.

PRZECIWKO NOMINACJI P. CARA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 grudnia. (zo). „Gazeta Sądowa” wychodząca w Warszawie donosi, że wobec pogłosek, jakie się ukazały w prasie o przebiegu nominacji p. Cara na generalnego konsarza wyborczego, zasięgnięta informacja u źród-

ła i może stwierdzić, że zebranie prezesów Sądu Najwyższego przedawiło rządowi tylko jedną listę kandydów z nazwiskami pp. Ilżycki, Michałis i Dutkiewicz.

Sprawa ta, jak wiadomo, była również omawiana przez komisarzy wyborczych ośmiu stronnictw. PPS zgłosiło

już protest. Wyzwolenie postanowiło również wystąpić z protestem samodzielnym. Zbliżone do rządu Stronnictwo Chłopskie i żydzi nie zabiorą głosu w tej sprawie, pozostałe zaś stronnictwa: ZLN., Ch. N., Ch. D., i Piast zajmą prawdopodobnie wspólne stanowisko.

ZNAMIENTNE WYPADKI

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 grudnia. (zo). Z powodu nadchodzących świąt rokowania pomiędzy poszczególnymi grupami i stronnictwami osłabły. Ożywią się prawdopodobnie dopiero około Nowego Roku. Wśród prowadzonych rozmów żadne decyzje ostateczne nie zapadły.

Bardzo charakterystyczne dorzucenia nadchodzą z prowincji. Na wieści b. posła Lypacewicza z Wyzwolenia przedstawiciel władzy, wysłuchawszy przemówienia referenta, który najpierw oddał hołd marszałkowi, a następnie przeszedł do krytyki rządu, zasugerował się przeciwko krytyce rządu

pod groźbą rozwiązania zebrania.

Na zebraniu b. posła Liebermana zjawili się jacyś nieznani osobnicy. Po przemówieniu komunisty zabral głos mówca P. P. S., który gwałtownie zaatakował komunistów. Wywiązała się gwałtowna awantura, wobec czego przedstawiciel rządu zebranie rozwiązał.

Wiadomości o tych zdarzeniach oburzyły koła lewicowe. Przypuszczają one, że wypadki te są zapowiedzią systemu, jaki będzie stosowany przy wyborach.

==O==

Na drodze do jednego polskiego bloku wyborczego.

Zebranie informacyjne u wojewody Borkowskiego.

Lwów, 23 grudnia.

Na zaproszenie p. wojewody p. Borkowskiego zebrali się wczoraj 22 bm., przedstawiciele wszystkich polskich ugrupowań politycznych z wyjątkiem P. P. S., dla wzajemnego poinformowania się o stanowisku wobec nadchodzących wyborów. Po zagajeniu dyskusji przez p. wojewodę, odczytano 2 projekty odezw do społeczeństwa polskiego, wzywającej do konsolidacji.

W dyskusji, jaka się wywiązała zabierali głos przedstawiciele wszystkich zaproszonych ugrupowań, opowiadając się jednomyślnie za koniecznością wzięcia w czyn idei jednego polskiego bloku wyborczego.

Z bardzo licznych przemówień zasługują na uwagę wywody b. posła Sanojcy (Stron. Chłopskie), który podkreślił, że czas najwyższy, by na kresach Wschodniej Małopolski wszyscy Polacy zważywszy jad partyjnicwa, połączyli się w jeden blok wobec niebezpieczeństwa żywiołów antypaństwo

wych Wschodnia Małopolska nie może być terenem do walki z rządem ze względu właśnie na te żywioły. Lista winna być tak ułożona, by nie tylko wszyscy Polacy, ale także i inne narodowości mogły na tę listę głosować.

Ks. K. Czartoryski (Ch. N.) oświadczył, się za konsolidacją na zasadzie szerokiego programu państwowego, przyczem listy winny zawierać nie nazwiska zaangażowanych partyjników, ale ludzi cieszących się ogólnym szacunkiem i sympatią.

Prof. Matakiewicz (Ch. D.) stwierdził na podstawie danych statystycznych, że w razie powtórzenia się walki wyborczej z 1922 roku Polacy mogą przeprowadzić we Wschodniej Małopolsce 4-5 posłów, zaś jeden blok polski zapewni wybór 12 posłów.

Dr. Ostrowski (Piast) powtórzył uchwale Rady Naczel. Stronnictwa, w myśl której we Wschodniej Małopolsce Piast dążyć będzie do stworzenia blo-

ku na zasadzie współpracy z rządem.

Prez. dr. Leonard Stahl (ZLN.) zdeklarował przystąpienie do idei jednego polskiego bloku.

Mec. dr. Nowak-Przygodzki imieniem Zespołu Stu w oświadczeniu swem zaznaczył, że obradami przedstawicieli organizacji politycznych polskich winien kierować duch ochrony Lwowa z listopada 1918 r., gdyż obecnie tak, jak wówczas interes narodowy i państwowy znajduje się w podobnym niebezpieczeństwie. Zespół Stu, nie będąc partią polityczną, ale ogniskiem myśli politycznej, nie ma zamiaru prowadzić samodzielnej akcji wyborczej — gotów jednak oddać swe siły do dyspozycji jednej ogólnej reprezentacji społeczeństwa polskiego.

W rezultacie dyskusji postanowiono utworzyć komitet wyborczy, w skład którego weszli wydelegowani po 1 przedstawiciel następujących organizacji: Z. L. N., Ch. N., Ch. D., P. S. L., „Piast”, Zjednoczenie Ludowe sen Bojki, Stronnictwo chłopskie, Klub Zespołu Stu, Klub pracy zachowawczej, Klub republ., demokratyczny, Zw. Naprawy Rzplitej, Partja pracy, Zrzeszenie gospodarze mieszczan, Polacy mójż. wyznania, Żydzi-Polacy, Monarchiści, Prawica Narodowa.

P. WÓJCIK USUWA RELIGJĘ ZE SZKOŁY.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 grudnia. (zo). Piątkowa „Gazeta Warszawska” donosi z Wilna, że w jednej ze szkół, na czele której stoi niejaki p. Wójcik, w niższych klasach zniesiono naukę religii. Rodzice działwy wniesli skargę do kuratorium szkolnego.

UCZCZENIE PROF. E. ROMERA.

Warszawa, 22 grudnia. (PAT.) P. John Stetson, poseł Stanów Zjednoczonych wydał w dniu wczorajszym obiad na cześć profesora Eugenjusza Romera świeżo odznaczonego wielkim medalem złotym przez Towarz. Geograficzne w Chicago. W obiedzie wzięli udział przedstawiciele naukowych instytucji polskich, poselstwa amerykańskiego, ministerstwa W. R. i O. P. i ministerstwa spraw zagranicznych. Podczas obiadu nadziedzili szereg depesz z powłażowaniami w językach angielskim, francuskim i polskim, które odczytał poseł Stettson.

DAREMNE ZABIEGI.

Princetown, 22 grudnia. (PAT.) (Pat Radio) Władze zajmujące się ratowaniem łodzi podwodnej S. 4, oznajmiły wczoraj późnym wieczorem, że lina przy pomocy której starano się wydobyć łódź na powierzchnię przerwała się z powodu gwałtownej fali a łódź opadła z powrotem na dno. Rano odnaleziono z powrotem łódź podwodną i założono rurę, przez którą w ciągu pięciu godzin wpompowywano powietrze do kamery torpedowej. Nurkowie, którzy dotarli w dniu dzisiejszym do łodzi, nie zdołali zauważyć jakichkolwiek objawów życia wewnątrz.

SUBWENCJE DLA RATOWANIA „ZAGROŻONEJ KULTURY PRUSKIEJ”.

Berlin, 22 grudnia. (PAT.) „Vossische Zeitung”, ogłaszając wczorajszą uchwale gabinetu Rzeszy w sprawie programu pomocy finansowej dla Prus Wschodnich utrzymuje, że przewidziano na subwencja rządu Rzeszy dla tej prowincji na wynosząc około 60 milionów marek, subwencja rządu pruskiego na do 12 milionów, tak, iż cała pomoc wyniosłaby około 72 miliony. Istnieje obawa — pisze dziennik — że inne kraje mogą zażądać również podobnej pomocy dla siebie. Bawaria i Saksonia wystąpiły już nawet z takim żądaniem, twierdząc, że jako kraje graniczące z Czechosłowacją posiadają również obszary zagrożone pod względem kulturalnym.

„Zespół Stu“.

— A więc nowa partia?
— Nie drogi przyjacielu! Mam zresztą wrażenie, że naogół wszystkie niemal partie polityczne w dotychczasowej swej postaci, odziedziczonej z smutnych czasów niewoli, oświeconemu społeczeństwu naszemu już się co nieco przejadły. Poza innymi, bardziej zasadniczymi ułomnościami, grzeszą choćby także z estetycznego punktu widzenia. A czynnika estetycznego w polityce nie można znowu tak bardzo lekceważyć. Otóż partie polityczne przestają być interesujące. Nużą i są nudne. Każdy z nas już na pamięć umie te arcypodniosłe dekalogi haseł partyjnych, każdy z nas już z góry wie, jak ubogo i jak ciągle tak samo, pierwszy z brzegu znany agitator partyjny daną sprawę oświecił. I wiemy, jakie były i są skutki w życiu narodowo-państwowym tej prymitywnej demagogii. Dała się ona już tak wszystkim we znaki, że n. p. w ciągu ostatnich dwóch tygodni aż trzy bardzo ważną rolę w naszym życiu odgrywające czynniki niezwykle ostro te wybujałości partyjnej napiekrowało: List pasterski XX Biskupów, 118 zacnych Polaków a ostatnio wybitni przedstawiciele sfer gospodarczych.

— A więc?
— Al więc nie mamy najmniejszej ochoty powtarzać starych błędów i grzechów.

— Czemże jest zatem „Zespół Stu“?

— O ile idzie o metrykę osobistą, jest zespołem ludzi, przeważnie obrońców Lwowa, Wschodniej Małopolski, oficerów rezerwy, b. żołnierzy a zatem tych, którzy ponad wszelką wątpliwość dowiedli, że interesują się dobrem i szczęściem ogółu bardziej, niż własnym, że naród kochają ponad siebie a siebie w narodzie.

— Piękna to jest pochwała tego zespołu ludzi, ale pamiętaj, że spełnienie zwykłego obowiązku w przeszłości nie stanowi jeszcze tytułu do chwały.

— Właśnie ten obowiązek, spełniony w przeszłości kazał nam zwołać i zrzeszyć się dzisiaj dla wykonywania go dalej, jako że chwila, którą przeżywamy, niemiernie jest osobliwa i dziejowa. Od roku 1918, 1919 czy 1920-go. Sądzi- my zaś, że w chwili tej obecność nasza i nasza zorganizowana praca dla Polski jest co najmniej tak samo pożądana i niezbędna, jak wszystkich innych rzetelnie kochających ojczyznę Polaków.

— Zapewne. Ale w imię czego idziecie do tej pracy?

— W imię dobra narodu, które jest naszym najwyższym celem. W ojczyź-

KINOTEATR
PALACE
LE GIONOW 3

PERLA HAREMU dramat w 10 aktach. Czar egzotycznego wschodu. Niebawym przepychy wystawy. Turcja i ersja na ekranie Handel niewolnicami. Bagdadzie. Ta emnica haremu sułtana. W głównej roli **Greta Nissen**. — Ponadto: Wesołe użupe nienie.

UWAGA: Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, że jakość programu nie zależy od wielkości afisza. Nawet największe programy reklamować będziemy na małych afiszach. A więc małe afisze — ale za to doskonałe programy 13099n

nie bowiem i jej narodzie — objawia się nam najpełniej i najlepiej boża, twórcza wola życia i moc. W imię idei narodu, która jest nam najwyższą ideą moralną.

— Bismarck także uzasadniał pruską miłość narodu w imię najwyższych ideałów moralności.

— Nacjonalizm pruski był i jest nacjonalizmem imperialistycznym, mechanicznie pojętym, ślepym i bezdusznym i dlatego zaprowadził Niemcy nad Marnę. My kochając ojczyznę własną nad wszystkie inne w świecie, niewynosimy jednak narodu naszego ponad inne narody świata. Każda bowiem ojczyzna jest i musi być dla swych dzieci najdoskonalszą. Nasza miłość narodu każe tworzyć państwo w granicach własnej ojczyzny, w tych granicach, jakie wytknęła przyroda, kultura u-trwała a historia ustala. Zawsze bowiem w dziejach naszych, gdyśmy wychodzili poza terytorium ojczyzny, po chwilach nawet wielkiej pomyślności i materialnej potęgi, traciliśmy związek z własną ojczyzną i gubiliśmy się na obszarach sztucznie tworzonego imperium.

— Widzę już, że krzywo patrzycie na ideologię polityki jagiellońskiej, polityki imperialistycznej.

— Tak jest. Wiemy o tem, że rabunek i wyzysk niszczy dzisiaj siły i zdolność wytwarzania, że czyni wskutek tego wytwórczość gorszą i droższą, że ją podporządkowuje pośrednictwu i spekulacji. I dlatego widzimy szczególnie i pomyślność narodów nie w gospodarczym podboju innych krajów, ani w wyzysku pracy przez kapitał i warstw ekonomicznie słabszych przez silniejszą, ale w tworzeniu warunków, któreby narodowi i każdej jego jednostce pozwoliły, jak najwyżej i najproduktywniej pracować, któreby pracy zapewniły wynagrodzenie, odpowiadające wielkości wytwarzanego przez nią dobra a przedsiębiorstwu i kapitałowi dawały zysk, zależny od wytwarzanej wartości. Państwo narodowe jako państwo socjalne musi się oprzeć na pełnej solidarności kapitału i pracy oraz na możliwie największej samowystarczalności. Uważamy, że rozwój gospodarczy - społeczny Polski oparty być musi przede wszystkim na trwałych i głębokich zasadach etycznych. Nie na jakimś mgławicowym, paneuropejskim

— jak chce Coudenhove-Kallergi — „świątem bohaterstwie“, ale na prostej, a jakże dziś zbezczerzczonej zasadzie, że nie wolno bogacić się z krzywdą innych i kosztem całości, zarówno jednostkom, jak i narodom, że pobudka gospodarczej działalności jednostki ma i musi być chęć oddania narodowi usługi.

— Niezapominaj o jeszcze jednej istotnej różnicy między Polską piastowską i jagiellońską. Piastowie nie mieli kłopotów z „mniejszościami“.

— Otóż to właśnie. U nas dotychczas były dwa programy polityki wobec mniejszości. Jeden mówi, że aby państwo było silnem, należy mniejszościom „czynić ustępstwa“, drugi, że należy je „umniejszyć“, gdyż ustępstwami ich się nie pozyska, ale się je wzmocni. Jeden i drugi pogląd jest fałszywy, oba posiadają jednaki błąd organiczny, gdyż oba chcą zagadnienie t. zw. mniejszości rozwiązać ze stanowiska siły a nie w imię celu etycznego państwa, i kulturalnego dobra jego ludności. Oba chcą prowadzić wobec mniejszości politykę polityczną a nie kulturalną. Tym czasem zagadnienie, o którym mowa, może być rozwiązane tylko jako zagadnienie kulturalne, któremu też w istocie jest. W państwie narodowym może być tylko jeden naród. Naród zaś jest wytworem historii i natury: jest etnicznie — rasowa, kulturalna, polityczna i gospodarcza kategorią. Naród w masie, naród potencjonalnie — to wszyscy ludzie, wszystkie rodzime grupy etniczne, które mieszkają trwale w granicach państwa, którego terytorium tak, jak Polski — jest geograficzna i historyczna indywidualność. Dlatego też wszystkie rodzime grupy etniczne tworzą naturalną podbudowę narodu, a ich ludowe kultury są glebą jednej, wspólnej kultury narodowej. Wszystkie one zatem, jedne w wyższym, inne w mniejszym stopniu, jedne już, inne dopiero, są względnie siłają się, muszą się stać politycznie narodem polskim. Od tych mniejszości względnie odrębności etnicznie - przyrodniczych należy ściśle odróżnić pasożytniczące na nich i szukające w nich oparcia sztucznie przez zaborców zorganizowane ruchy narodowościowe. Traktat wersalski wyraźnie zobowiązuje nas do ochrony mniejszości etnicznych (ethniques-raciał), a więc uznaje istnienie w Polsce mniejszości

tylko w postaci przyrodniczej, nie uznaje zaś nigdzie drugiej kategorii, narodowościowej, którą niestety wprowadziła do swego tekstu nasza... konstytucja. Te ruchy narodowościowe oczywiście utożsamiają się z odrębnościami etnicznymi, gdy w rzeczywistości tej tożsamości i jedności ani politycznie, ani obyczajowo, ani nawet językowo niema. Gdy się zatem jasno rozróżni te dotychczas utożsamiane elementy: odrębności ludowo-etniczne i opierające się o nie separatystyczne ruchy narodowościowe, to i program postępowania okaże się jasnym. W interesie państwa i narodu będzie się te odrębności ludowo-kulturalne jako podglebie naczelnej kultury polskiej organizowało. W interesie państwa i narodu będzie się pasożytniczące na tych odrębnościach odśrodkowe, antypaństwowe ruchy narodowościowe bezwzględnie zwalczało. Oto jedyna, niewątpliwie trudna i długa, ale organiczna droga do rozwiązania zagadnienia tzw. mniejszości.

— A na jakich zasadach winien się — wedle „Zespołu Stu“ — oprzeć jutrzejszy ustrój Polski?

— Państwo ma być formą i funkcją życia narodu. Ma być nie tylko organizacją, poddającą ludność swą władzy najwyższej, ale i organizacją woli ludności, przez którą to organizację ludność ta stając się aktywnie narodem, dochodziłaby do władzy nad sobą samą, to jest: do wolności. Władza najwyższa musi należeć do narodu. Naród zaś winien tę władzę sprawować przez grupę rządzącą, jaką wytwarza w sobie na drodze naturalnego doboru. Elita rządząca winna się opierać moralnie i fizycznie na organizacji wszystkich narodowo czynnych obywateli, a władzę swą wykonywać przez ludzi kompetentnych i przy pomocy społecznych korporacji. Tak pojęty jutrzejszy ustrój narodowy różnić się będzie zasadniczo od dotychczasowego ustroju parlamentarnego, demo - liberalnego, który ginie i degeneruje się na naszych oczach. Gdy „elita“ demo - liberalna, wczorajsza, tworzyła i tworzy się jeszcze dzisiaj przez wybór, to jutrzejsza narodowa tworzyć się będzie przez dobór. Tylko taka, przez dobór stworzona, elita rządząca spełnić może podstawowe zadanie demokracji, aby naród sam sobą władał.

W Ameryce już dawno zrozumiano, co to jest **PRZEMYSŁ NARODOWY!**

Dlatego też dzisiaj **CO ? ROBOTNIK MA WŁASNY SAMOCHOD!**

„Rybka“ Mickiewicza.

Zagadkowe podobieństwo.

Daleko posunięte są dzisiaj badania nad genezą „Ballad“ Mickiewicza, szczególnie tych, które pojawiły się w I. tomiku „Poezyj“ edycji wileńskiej.

Jednym z najważniejszych ich wyników, jest stwierdzenie faktu, że jakkolwiek zachowały się pieśni i opowieści ludowe, mogące mieć związek z twórczością Mickiewicza z tego powodu, że Poeta powziął z nich pomysł do swych „Ballad“, przecie ani jedna z nich — wyjąwszy chyba z wewnęimi zastrzeżeniami „Lilje“ i późniejszą „Ucieczkę“ — co do treści nie zupełnie jest zgodna z „Balladami“. Przyczynę tego zjawiska utrzymują przeważnie w okoliczności, że poeta - artysta zmieniał elementy ludowe i musiał często połączyć się z własną fantazją czyto dlatego, że chciał daną opowieść zastosować do zamierzonego przez się celu, do bieżącej chwili i położenia własnego, bądź ówczesnej pani serca swego, Maryli. — czy z tej racji, że, zapożyczając się u innych poetów tak naszych, jak niemieckich, zmieniał przez to także samą ludową ośnowę; zdaje się atoli, że bardziej uzasadnionem jest widzieć ją raczej w tej chara-

teryistycznej, w porównaniu z innymi, największymi nawet poetami, jego właściwości tworzenia, która nie pozwalała mu nigdy brać w całość cudzej treści na tworzywo dla siebie.

I jeszcze jedna rzecz, której nie można spuszczać z oczu, gdy rozbiorowi poddaje się Mickiewiczowskie „Ballady“. Poeta, herold nowego kierunku w literaturze narodowej, którego jednym z haseł naczelnych była „ludowość“, tworzy swojej wyobraźni, oryginalne zupełnie lub z elementów danych syntetycznie w całość nową złożone, usiłował stylizować na sposób ludowy czyli — używając terminologii ówczesnej — gminny. Następstwem jednym tej praktyki twórczej pozostało, że źródła, choćby częściowego wielu ballad żaden folklorysta dotąd nie odkrył i nie odkryje. — drugim to, że Mickiewicz, posługując się wobec czytelnika artystyczną pia fraus, dodawał tej i owej balladzie czy romansowi, niby metrykę jej pochodzenia, pewne uwagi: Tak przy „Świeżance“ czyta się słowa: „Jest wieść, że na brzegach Świeży pokazują się Nimfy wodne, które gmin nazywa Świeżankami“, chociaż etnologia takiego miana rusalek nie stwierdziła; przy „Kurhanku Maryli“ znajduje się napis: „Romans ze spiewu litewskiego“ (oczywiście gminnego); „To lubie“ objaśnia uwaga: „Ta ballada jest tłumaczeniem wiejskiej pieśni“, jakkolwiek zupełnie inne

i to nie wiejskie jej źródło: „Dudarza“ znowu treść tkwić ma w „myśli z pieśni gminnej“.

Podobnie, jak z wszystkimi, powyżej wymienionymi utworami z I tomika wileńskiego, ma się rzecz z „Rybka“, po której podtytuł „ballada“ poeta dodał słowa: „Ze spiewu gminnego“, to też dopiskiem przytoczonym kierując się krytycy, od dawna zajmowali się stosunkiem „Rybki“ do poezji ludowej i w niej szukali źródeł ośnowy tej wodnej ballady. By rzeczy zbyt nie rozszerzać, wystarczy tu stwierdzić, że niemało irrag „Rybce poświęcił“ z dawniejszych badaczy prof. Tretiak, a najwięcej może St. Zdziański w swej książce „Pierwiaszek ludowy w poezji polskiej XIX wieku“, poddając kwestię całą dokładnemu roztrząsaniu ze stanowiska folklorystycznego.

Tretiak, znanienity znawca twórczości Poety i jego epoki, w lwowskim wydaniu „Dzieł A. Mickiewicza“, objaśniając „Rybka“, zauważył bardzo trafnie, że „w ogólnym pojęciu ballady potrzeba odróżnić dwa motywy: 1) przemianę matki w rybkę i zjawienie się jej dla nakarmienia dziecięcia, motyw, z matkami zmianami bardzo zwyczajny w baśniach i pieśniach ludowych słowiańskich, i 2) wiarołomstwo pana, który przyrzeka poślubić ubogą Krysę, a żeni się z księżną, i ukaranie tego wiarołomstwa. — motyw

nieznany poezji ludowej“). Według dalszego wywodu Tretiaka motyw „pierwszy, jak to wskazuje przypisek Poety: „Myśl z pieśni gminnej“, został wzięty niewątpliwie z jakiejś baśni białoruskiej“.

Motyw drugi — zdaniem Tretiaka — „był własnym pomysłem Poety“.

Złanie w całość dwóch motywów w „Rybce“ widzi także Zdziański w swej wyżej cytowanej książce, rozróżniając równie „dwa główne w genezie ballady elementy: „opowieść o niewiernym kochanku“ i „baśń o rusalce, która dziecię co wieczór karmiła“. Około nich Poeta ugrupował cały szereg szczegółów, „zgodnych zupełnie z wiarą ludu, całą masą ornamentów pomniejszych, które nietylko z sobą się zgadzały, lecz mogły dać o Poeecie bardzo chlubne świadectwo, że się kształcił w łączeniu poszczególnych motywów, w zmienianiu ich i zastosowywaniu w utworze w miarę tego, jak wymagała sytuacja“).

Nie tykając sprawy powstawania i formowania się utworu Mickiewicza jako całości, podkreślonej tak dobitnie w „Pierwiastku Ludowym“, należy zaznaczyć, że mimo zgodność między

*) Zob. Dzieła A. Mickiewicza. Wydanie Towarzystwa Liter. im. A. Mickiewicza. Lwów, 1896, T. I., str. 257.

*) Zdziański, op. cit., str. 68.

Hej, kolenda, kolenda!...

Są, co z Narodzin Boga robia dla siebie familijny fest solenizacyjny, na który gość każdy przynosi ze sobą, choćby wbrew sobie, przymilną minę wieszowolnika, zostawiwszy za drzwiami salonu prawdziwą myśl, uczucie i chęć, a potem zasiada do stołu z uczonym uśmiechem baletnicy, uroczysty, w turkuciu ciemnym i białym krawacie, pachnący... Aż poczną wstawać jedni po drugich gratulanci, jedni od Sasa, a od Lasa drudzy, biali jak suknia papieska, czarni jak włoska koszula i czerwoni jak krew kominiarska... Wszyscy. Gratulują naturalnie sobie, jako że wszyscy dziś solenizanci...

Ze w roku minionym wszystko było, au bout du compte, sukcesem dla każdego z nich, tutaj materialnym, tam moralnym, ale zawsze sukcesem i to rzetelnym, istotnym, właściwym, że więc jeden i ten sam Naród maszerował, w swej znakomitej większości, równocześnie i równoprzestrzennie na południe i północ, na Rzym i Krym, do fioletowego Watykanu, czarnego Rzymu i Moskwy szkarłatnej, — poprosiło wyzwolenie z kategorii czasu i miejsca, krótko: Einstein...

W miarę jak mówią, zaczynają wierzyć sami w prawdę własnych słów... Słowo staje się ciałem, staje się winem upojałym, co perli się w kielichach stylu, idzie do głowy, odurza, pieści... Wszystko wydaje się proste, jasne, łatwe; bo cóż łatwiejszego jak skrzydełkiem słowa przelecieć ponad przepaścią najgłębszą, jak się słowem wkłębić w dno ziemi tajemne, słowem wyfrunąć aż poza „gwiazd kołowroty“...

Początek z pierśi wszystkich wypłył nie pieśń pospólna, w której polifonicznie zbiegł się kontrapunktem wszystkim, co żyje dźwiękiem mowy — czarownicy, aż poczną drzeć rosa srebrzysta zielone igielki choinki, chybać grochiki świeczek a aniołek na szczycie drzewka przechylił się na bok figlarnie...

Hej kolenda, kolenda!...

A gdzie się rodzi Bóg naprawdę.

W domostwie biednym ciała — dusza, Bogurodzica — Dziewica. Maryja, Niepokalana. Niepokalana fałszywą ułudą słowa, niepokalana nędzą podługwego życia, a tylko Urodzin Boga spragniona, czekająca: Aż przyjdzie najpierw chwila Anielskiego Zwiastowania to jest przyjęcia ziarna Bożego, którego nie posieje człowiek żaden.

mizerny cieśla ziemskiej doli doczesnej, ale które się posiewa samo, tak jak ruń iak zielona i pierwsze kwiaty marcowe, byle grunt był ciepły i dobry... Początek raz już Bóg w tonie poczęty rośnie nadzieją majowych drzew ukwieconych, gorącą wiarą czerwonego słońca, żarłością miłosną zbóż i gruszy polnych.

A kiedy pierwsze spadną śniegi zadumy miłozącej, wówczas ucieka w Betleemskie odludzie Dusza. Matka Niepokalana, Bogurodzica, Dziewica... Niby gołębia biała, co szlakiem niebieskim wysekim zdąży cicha, zapamiętała w locie powrotnym do Gołębnika Początku...

Aż w betleemskiej samotni przysiadzie, przyjmie ją głuź nocy grudniowej, zakolyszą gwiazdy nirugające...

I wnętrza ciemostwa rozjaśnia oczy Boga-Dziecięcia...

Zaczyna się schodzić z Pastwiska ci drudzy — ludzie dobrzy, poczciwi, pastuszkowie. Ten z koźlątkiem, ów z piszczałką, a z kobiałką tamten.

Poklekają, podumają, pomodlą, zagają — ludzie dobrzy, poczciwi, pastuszkowie...

Przyjdą skądś krótkie dalekie, dostojniki, magowie. Zapalą myrrę, jałowiec, porzucą szaty złotolite, powiedzą pięknie i mądrze i górnio.

Ze się narodził Zbawiciel, wszego grzechu odkupiciel, Boży syn, Boży błysk, Boży cud.

Ze się wszystko spełniło jak pod figurą było, obiecane, zesłane, świtanie. Hej kolenda, kolenda!...

A po nocy, ze światem pożegnają się, odejda, odjadą.

Toż już dosyć naśpiewali, na fujareczkach zagrali, nakadzili... A na Pastwisku trzoda sama, a pod lasem chodzi wilk, wilk chodzi niedobry i szuka. A po Królestwach chodzi strach, włóczy się troska-macocha, ugania dola-mierzadnica.

Wiec się też i pożegnali, biczem trzaśli, pojechali, odeszli...

I już nie wróca z daleka, kiedy Dziecię wyrośnie, hej! wyrośnie wysoko aż na skrzyżowane Drzewo na górze krwawiącej, nie wróca... Tylko jedni wtedy wokół wieczornego ogniska na łące kwietniowej posiedzą, w czerwony ogień patrzący, śpiewający piosen-

Tretiakiem i Zdziarskim co do składowych części ballady, przecie zachodzi między ich wywodami różnica zasadnicza, gdy bowiem pierwszy przysądza motywy o kochanku wiarołomnym samodzielnemu pomysłowi Mickiewicza, drugi oba motywy wyprowadza ze źródeł twórczości gminnej i uważa Poetę za sztukmistrza, który niby z danyh i rozrzuconych kamyczków po poezji i prozie ludu polskiego, białoruskiego czy innego jeszcze, ułożył nowe dzieło mozaikowe.

Czy badacz literatury, oparty o folklor, ma się oświadczyć za Tretiakiem, czy Zdziarskim, czy może za żadnym z nich mimo ich argumenty?

Oto rozglądając się po szerokich obszarach literatury światowej, tak artystycznej jak ludowej, spotka się on nie z jedną powieścią czy pieśnią o kochanku wiarołomnym, który zdradził kochankę-rusalkę, wziął inną za żonę a przez pokrzywdzoną, mocą nadprzyrodzonej potęgi jej przekleństwa, zamieniony został w kamień, gdy z nową towarzyszką życia stanął nad rzeką, siedliskiem zdradzonej.

Ograniczony do miejsca skąpego, nie mogę skreślić wyczerpująco rozwoju i wędrówki powyższego motywu balladowego, zwrócę tylko uwagę na jedno „podanie o Hansie Heilingu“, dobrane znane Niemcom w ogóle, a w szczególności Niemcom czeskim, które służyło za motyw kilku utworom pierwszorzędnego nawet pióra pod posta-

cią mianowicie ballady, pieśni a nawet opery.

Punktem zaczepienia dla podania wymienionego jest grupa skał w postaciach ludzkich, znajdująca się między Elbogen i Karlsbadem, zwana dotąd „Hans-Heiling-Felsen“.

Skąd się wziął ten niezwykle twórcy natury?

Znany swego czasu pisarz niemiecki Ch. H. Spiess, autor dziwackiego dzieła: „Hans Heiling vierter und letzter Regent der Erde“, Luft-, Feuer- und Wasser- Geister, Ein Volksmärchen des zehnten Jahrhunderts“ (Frankfurt, 1798—1799), będącego prawdziwym, o wschodniej fantazji eposem o rozmaitych awanturach po niebie, piekle, powietrzu i wodach, z karzełkami, czarotami, nymfami i innymi tego rodzaju stworzeniami, wspomina także (I-sza część, str. 106—107) o pewnej nimfie, która z fal wypłynawszy, opowiada innym nymfom-towarzyszkom o swoich losach, które ją spotkały, gdy była dziewczęcą.

„Kiedy pewnego razu, kwitnąca i młoda, jak mnie teraz widzicie... wyszłam na brzeg rzeki w najbardziej samotnej okolicy, ułożyłam się w cieniu wiąz i marzyłam o szczęściu miłości, usłyszałam szmer, — z pośród zarośli i liści zjawił się pan... i objął mnie ramionami namiętnymi. Nie mogłam mu się wydrzeć, a kiedy się wydarł i zaczął biadać i jęczeć...

kę tęskliwą, piosenkę-dumkę, wietrznące.

Grajki pocziwe, ludzie cnotliwi, pastuszkowie...

Drudzy zaś z tronów poschodzą sprawowani i w łóż na noc się położą, na noc spoczynienia, zasłużoną, pościeloną. Chociaż gdzieś, kiedyś szli i jechali, chociaż Tamtema śpiewali, co teraz tak wyrósł wysoko...

Hej! kolenda, kolenda!

Żeby Bóg w nas się rodził wszystkich i żebyśmy nie odeszli od Niego pastuszkami — chciejmy! Bóg, to jest dogmat twarde, nieubiegany, jeden. Bo bez Niego jestem jak ptak, któremu złamano skrzydło uniesień, albo jak kochanek, co we wczorajszej oblubienicy zobaczył wnet dziewczkę uliczną, albo jak kapłan, co by, mówiąc: Sanctus, podniósł lustro kielicha i zobaczył w nim na sobie czapkę błazniarską. Albo znów wszystko wyda mi się równocześnie i dobre i złe. Że jestem jak wóz, który równomierne antynomie analitycznego rozumu ciągną w dwie strony przeciwne, tak że stoje w miejscu i tylko czasem podryguję niesłownie wprzód i wtył. Albo wreszcie nie widzę nic, nie wiem, jakby mnie ktoś rzucił we fale Maris Tenebrarum, w noc, kiedy gwiazdy i księżyc pogasły, iż się lękam i obłęd mnie bierze niedobry.

Tylko, że Bóg nie narodził się we mnie ani z tego strachu, ani ze wstydu, ani z antynomicznego szarpnięcia. Dogmatu się nie wymędrkuje, nie wyszpera, nie wysłęczy. Dogmat narodził się we mnie sam, z mego zapatrzenia, z mego zastępowania się w Ziemię, kiedy przysiadę na czas długi wieczorem pod światłem Drzewem Milczenia i Pokoju, aby nie dać się uwieść rechotaniu żab i sówim krzykom po nocy.

A na to trzeba mieć dusze osiadłą, gospodarza dobrego, głębia adscriptam.

Bo duch wiecznie tułaczy, koczowniczy, cygański, wszędziebyłski jest jak wietrznik-turysta, komiwojażer wrażeń, którym neurasteniczny niepokój, gorączkowe poszukiwanie nowości, najnowszego zawołania mody, pomiata na wszystkie strony świata, tu i tam, że ostatecznie nie zobaczy naprawdę i nie posłyszysz istotnej treści rzeczy nie wchłonie w siebie nic, nie pokocha, nie zapłodni i nie urodzi niczego, a to natychmiastowe chwytanie ostatniej „kre-

pociągnął mnie gwałtownie do jaskini... Otwór jaskini zamknął się... musiałam tam zostać, dopóki nie porodziła syna. Kiedy to się stało i zaczęłam odzwierać macierzyństwa rozkosze, pan się zjawił, odebrał mi dziecko i znikł. Jaskinia się otworzyła, mogłam dość do swojej rzeki, ale nie byłam w stanie opowiedzieć o swoim losie żadnej z towarzyszek, a kiedy chciałam wymówić nazwisko zbrodniarza, język mi drętwiał“.

To pierwszy akt zdradzonej i opuszczonej kochanki-rusalki.

Akt drugi jej dziejów ujął nieznanymi poetą niemieckim w wiersze, które — co więcej podpisane zostały pod obrazem, jakby przeznaczonym na to, by stać się piękną ilustracją polskiej „Rybki“.

Obraz malarza-anonima (dzisiaj reprodukowany jest na kartach korespondencyjnych karlsbadzkich), pochodzący, jak okazuje sposób kompozycji i stroju osób występujących, z końca XVIII lub z początku XIX w., na pierwszym planie przedstawia rzekę, wykreconą w lewo, na brzegu porośłą trzciną, z grupą rusalek na środku, między którymi jedna stojąca, z podniesioną w górę ręką i grożącą palcem. Nad rusalkami, na miejscu nieco wzniesionym, para ludzi: pan i pani, z przerażeniem słuchający słów groźnych nimfy. — po prawej zaś stronie orszak widocznie owej pary, zmieniający się powoli w

WIŚNIAK KANTOROWICZA

acji“ nazwie postępek i cywilizacją. Albo jak górnik zły, któremu cygański niepokój nie pozwala dokończyć nieustępliwego wkopywania się na fundament opoki, aby doszukać się na dnie samym skalnego oleju Prawdy, ale mu szyję każe w połowie zaczęty porzucić i porwać się ze śwідrem gdzie indziej, polem znówu dalej, a zawsze płytko, więc bez żadnej korzyści.

Przywiązany zaś do Ziemi, zapatrzonny w Nią i zastuchany, Ziemi się staje kochankiem i już mi wtedy nie odjechać od Niej betleemskim magiem na wielbłądzie, włóczędże Pustyni. Tylko spłoniony miłością dam Jej krew mojej krwi i duszę mam Jej tchnę pocałunkiem, a wtedy przyjdzie cud-chwila Bożych Narodzin.

I wtedy dopiero pójdę z moim Bogiem-Dziecięciem w świat, daleko, do Egiptu, potem jeszcze dalej, aż do mojej Ziemi Tamtej, Obiecanej.

Będą mi się kłaniać królowie.

Hej, kolenda, kolenda!

Kazimierz Brończuk.

WIŚNIAK KANTOROWICZA

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Magazyn Mód „CHIC PARISIEN“
Lwów, ul. Akademicka 5, Telef. 33-35
poleca w wielkim wyborze kapelusze sportowe i wizytowe i przyjmuje wszelkie zamówienia oraz przeróbki. n12292

NA PODARUNKI GWIAZDKOWE
OBRUSY, CHUSTECZKI i t. p.
KILIMY, MAKATY BUCZACKIE

poleca Piotr Nuzikowski
Lwów, ul. Szajnochy 2, n12-82

UTRA
TANIE I DOBRE JEDYNI U
ARTURA PEITZERA
Tel. 49-72 LWÓW, 12632n
Pasaż Hausmanna 5.

kamienie smukłe o ludzkiej postaci. Pod obrazem zaś czytamy następujące wiersze, odrzmiwające jakby słowami Krysi-Switezianki:

„Du hast deinen Schwur gebrochen, Mein warst Du, ewig mein.

So sei denn zu Strafe verwandelt
So möge denn dort das Brautpaar von Stein

Du und deine Brant zu Stein.

Ein warnendes Beispiel den Treulosen sein!

Drum haltet ihr Jünglinge, was ihr geschworen
Haltet die Treue, sonst seid ihr vevrloren“.

Czy Mickiewicz znał podobną redakcję podania o zdradzonej kochance i okrutnym ukaraniu nie tylko samego kochanka, lecz także jego narzeczoną czy żonę a nawet otoczenia ich obojga, — czy znał — co więcej — podobną jak opisaną podania owego ilustrację, na pewne powiedzieć nie można, pewnem jest tylko niewątpliwie, że ani Tretiak nie miał racji, uznając motyw drugi w „Rybce“ za oryginalny pomysł Mickiewicza, ani Zdziarski, który wyprowadzał go z twórczości ludowej, — pewnem, chociaż podobieństwo polskiej ballady do niemieckiego podania i jego malarskiego przedstawienia pozostaje zagadkowem, skutkiem nieznaności mnóstwa dróg, po których chadza poeci duch twórczy.

W. Bruchnalski.

W trzecim okresie.

Wielka myśl polityczna naszego narodu odrodzona w czasach nowoczesnych pod koniec zeszłego stulecia w twórczości Popławskiego i Dmowskiego, ma już za sobą dwa wielkie okresy rozwoju. Oba wyrażały się w upartym, niezłomnym dążeniu do wielkiego celu, którego osiągnięcie współczesnym wydawało się nad siły i oba ukończone zostały absolutnym triumfem. Świadczyć tak, że naród kroczy pewnie po drodze wielkich przeznaczeń, że ma dobrze zorganizowaną świadomość swego położenia, że ma myśl jasno widzącą zadania stojące przed jego polityką.

W pierwszym okresie upadku, ginącej w podziałach niewoli polskości, zanierającego poczucia narodowego, postawiony program zjednoczenia duchowego dzielnic, wywalczenia Polski w duszy jej własnego narodu zdawał się ponad siły. Został jednak spełniony i spełniła go niewielka garść ludzi tem się wszakże odznaczająca, że umiała poświęcić temu celowi wszystkie swoje siły, zlekceważyć własny, osobisty interes, oddać pracę całego życia.

Odzyskanie własnego państwa, niepodległość i zdolność niepodległość zachować, w starych piastowskich granicach wielką rokującego przyszłość, dla myśli szerokiego ogółu współczesnych było uludnym snem. A zamęt pojęć i wpływy obce na naszą umysłowość nie pozwalały rozumieć jasnej i daleko widzącej myśli Dmowskiego.

I wtedy jednak uparta wola, głębokie poczucie piastowania historycznej myśli narodu, wiara w jego siły i wielką przyszłość, pozwoliły kilkunastu ludziom poprowadzić politykę, której wynikiem był świetny sukces traktatu wersalskiego — zdobycie granic dla potężnego państwa nowoczesnego.

I dziś w rozległych granicach, umożliwiających niezależność, rozwój i potęgę, zbudować trzeba mocny, zwarty ustrój. Wyszły z ducha prastarych naszych dzieł, oparty na zasobach moralnych, tkwiących w duszy narodu, dostosowany do położenia i głównych zadań, stojących przed naszą polityką. Ustrój, któryby był wyrazem jednolitej myśli cywilizacyjnej i wyznaczał jednolity kierunek rozwoju cywilizacyjnego na przyszłość. Ustrój, któryby stał się czynnikiem jednolitości moralnej i potęgi wewnętrznej narodu.

Wielki cel wybudowania ustroju, wskazany przez Romana Dmowskiego współczesnym pokoleniom, jako główne zadanie polityki polskiej nie jest ani łatwiejszy do spełnienia, ani powszechnie rozumiany.

Czeka go ta sama dola bierności o-

gółu, niezrozumienia w szerokich kręgach z powodu zamętu pojęć i wpływów obcych, czeka niewiara większości starszego społeczeństwa i czeka

wreszcie konieczność oddania wszystkich sił młodego pokolenia na rzecz absolutnego triumfu i zwycięstwa.

Zdzisław Stahl.

PĘD.

*Gnać, rwać się, niby burza krążyć sobą przestrzeń —
Zęby ścisnąć, twarz skurczyć, wściec się własnym lotem!
Czołem hardo wzniesionem rozbijać powietrze —
Minąć tłum przerażony i obryzgać błotem.*

*Spic się pędem; oszaleć w upartych rozjazdach;
Runąć i łeb rozwalić na jakimś kamieniu.
A potem obłąkany wzrok zanurzyć w gwiazdach,
W duszną noc niezmierzoną i wielkiem milczeniu.*

*I gdy się niebo pocznie chwiać jak dach olbrzymi
Ciepła krew twarz obleje i oczy i ręce,
Wyszeptać mdlejącymi uszy drogą imię,
Spuścić głowę, zapomnieć — i potem nic więcej.*

ZYGMUNT LITYŃSKI.

O muzyce górali podhalańskich.

Literatura odnosząca się do muzyki podhalańskiej nie jest zbyt obszerna, dlatego też każda nowa praca rzucająca snop światła na twórczość naszych górali zasługuje na baczna uwagę, zwłaszcza jeśli to będzie praca tak cenna jak studjum prof. Adolfa Chybińskiego p. t.: „O muzyce Górali Podhalańskich”. Prof. Chybiński oddawna interesuje się muzyką ludową, zwłaszcza podhalańską, czego wyrazem są liczne prace. Znakomity ten muzykolog pisał więc o dawnej pasterskiej poezji i muzyce górali podhalańskich, o dzwonach pasterskich ludu polskiego na Podhalu i t. d. W swoim czasie omawialiśmy na łamach naszego pisma fundamentalną pracę p. t.: „Instrumenty ludu polskiego na Podhalu”.

W swej ostatniej rozprawie (o muzyce górali podhalańskich) podaje autor przegląd zapamiętywań pisarzy polskich na muzykę góralską od Goszczyńskiego, Żejznera, Chałubińskiego, Witkiewicza, aż do Jarosława Iwaszkiewicza. Góralską muzyką długo była nieznana. Melodie góralskie wprawdzie spisywali A. Janota i I. Paderewski, nie wydali jednak swych zbiorów. Aż do r. 1884 ani jedna melodia z Podhala nie pojawiła się w druku. W tym roku ukazały się trzy artykuły Kleczyńskiego, zajmujące się muzyką podhalańską. Prace Kleczyńskiego podają szereg pieśni podhalańskich, śpiewanych i granych.

Kleczyński zdaje sobie sprawę z wielkich trudności, jakie są połączone ze spisywaniem melodii góralskich. Notował on melodie, które uważał za „odznaczające się niepospolitą wdzięką”, za „przecudne” lub „tak piękne, tak skończone, tak wysoce szlachetne”.

Po Kleczyńskim nastąpiła „wielka pauza”. Dopiero po roku 1910 rozpoczynają się dalsze badania nad muzyką podhalańską, podejmują zaś je A. Chybiński, J. Zborowski i St. Mierczyński. Wszyscy oparli się przedewszystkiem na muzyce ś. p. Bartusia Obrochty. Gdyby nie on, mówiąc badacze nie mieliby żadnego ognia między dawnymi a nowymi czasami. Obrochta umiał uchronić się od wszystkiego, co w muzyce da się rozpoznać jako coś obcego w góralczyźnie. Ostał się ze swymi „staremi nutami” i był głuchy na inne wpływy. Za to też Kleczyński nadał mu słusznie tytuł „rapsoda góralskiego” i zato należy mu się pomnik, tak jak Sabale.

Tradycja Obrochty nie zaginęła. Oto p. St. Mierczyński opanował doskonale tajemnicę góralskiej gry instrumentalnej. Umie grać stylowo partię i skrzypiec, umie w potrzebie zastąpić „sekunde”, a także „basistego”. Zebrał on cały repertuar ś. p. Bartusia Obrochty i jego kapeli i przygotował do druku. Jasnym jest, że wydawnictwo to będzie posiadało nieocenioną wartość.

13179t Oryginalne
światowej sławy tutki i bibułki
OLLESCHAU
Generalna reprezentacja na Polskę
LWÓW, — Kaz mierzowska 35.

Obok p. Mierczyńskiego możnaby wymienić szereg osób, które zdołały przy swoich trudach sztuce podhalańskiej czy w śpiewie czy w grze, nadto kilka osób, które próbowały i próbują notować melodie dla swego użytku. Bardzo ważne naukowe znaczenie posiada działalność p. Zborowskiego, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego, który uzbroidł się w nowy środek metody naukowej: w fonograf i rozprzestrzenił swą zbierawczą pracę na muzykę. W ten sposób powstał zbiór wałków fonograficznych nieocenionych dla dalszych badań.

Autor przytacza w swej pracy nadzwyczaj interesujące zapamiętywania Szymanowskiego na charakter muzyki podhalańskiej. Szymanowski protestuje przeciw pomawianiu Podhala o „niemuzykalność” i zapytuje: „czy można mówić o „niemuzykalności” ludu, który poza niezmiernym bogactwem pieśni, czarujących nieraz niezwykle kapyśną ludą melodią, zdobył się jedynie w Polsce (a może i gdzieś indziej!) na stworzenie zespołowo-instrumentalnej muzyki, opartej o oryginalny system harmoniczny i rytmiczny”.

Jarosław Iwaszkiewicz jeden z największych naszych współczesnych poetów i przyjaciół Podhala nazywa muzykę góralską „gęźbą czarodziejską, złożoną z nici różnorodnych, wplecionych w osnowę, podobną do kilima... Nie zapomnij tej piosenki, kto raz ją usłyszał”.

A. M.

**SZCZOTECZKI
i PASTY DO ZĘBÓW**
poleca
Ludwik Hoszowski
GŁÓWNY SKŁAD FARB
Lwów, Akademicka 3.
Telefon 662. 12393

Blednice niedokrwistość osłabia działanie apetyt, nieoceniony środek dla rekonwalescencji. — Właściciel: M. M. Krzysztoforski, Tarnów. 11470n

Bambino d'Aracoeli.

==●==

Dziś miałem znów chwilę złudzenia, że wystarczy mi przejść parę ulic, wyminąć ten i ów zakręt, aby posłyszec szmer fontany na cichej piazza Aracoeli i wejrzeć w tę cudną głąb, co podnosi się schodami Kapitolu ku powitalnej dłoni Marka Aurelego i stu białymi marmurowymi stopniami ku surowej czerwonej fasadzie kościoła. Po tych stopniach, którymi pierwszy przeszedł Cola di Rienzo, dziś w brązowym swym kształcie u ich podnóża czuwający, po stopniach stromych i śliskich rzadko kto chodzi. Wybiera się drogę łagodniejszą: szerokimi schodami Michała Anioła, obok klatek romulusowej wilczycy i orłów rzymskich, albo cieniem przejściem pod zielonym sklepieniem z bluszczu. Minawszy kolumnadę muzeum kapitoliniego, wszedłbym dziś o północy do kościoła Sta Maria in Aracoeli.

Oto druga kaplica lewej nawy, zazwyczaj zamknięta, otwiera się w głębi nieprzebranego światła. Przed ołtarzem stoi żłóbek, a w nim Dzieciątko Jezus, w sztywnej od złota i pereł sukience, w ośniewającym blasku klejnotów. Bambino d'Aracoeli jest najbar-

dziej umiłowana świętością Rzymu. Niby starożytne paladum jest drewnianym posążkiem i jak wszystkie paladja — niezmiennie pochodzenia. Istnieje bowiem podanie, że stworzyły go ręce aniołów z jednego z drzew w ogrodzie getsemanijskim. Bambino brało udział w procesjach uroczystych i przywożono je do chorych i konających. W takich okazjach wyjeżdżało na miasto w pięknych, pontyfikalnych karetach.

Ale dziś wystawia je w żłóbku, przed ołtarzem. Z boku zaś unieszcza pulpit mizantki, bo nie przeznaczony ani dla księży, ani dla franciszkańskich braci z przyległego klasztoru. Kaznodziejami będą dzieci. Mały chłopcy, od sześciu do dziesięciu lat, wystąpią z pochwałą boskiego Dziecka, z naiwnym krasomówstwem, ściśniętych od wzruszenia serc i rozdygotanych warg. Wokół nich zbiórą się rodzice, drobny ludź z wszystkich okolicznych piersej, z otwionych domów, jak ptasie gniazda, uczepionych do skały Kapitolu. Prastary obyczaj święcić się będzie pośród odwiecznych kolumn, zawleczonych z Bóg wie jakich świątyń i pałaców (jedną z nich wciągnął jeszcze na dziwaczny napis: ex cubiculo Augustorum — z sypialni cesarzy), i pieśń o Narodzeniu Pańskim odezwie się na tem miejscu,

gdzie je podobno Sybilla przepowiedziała Oktawianowi.

Oto, co się dzisiejszej nocy zdarzy tam, kiedy przez chwilę ztędnienia szedłem w pamięć woranemi ulicami. Poniosła mnie zaś w te strony przypadkiem znaleziona notatka. Nasunęła się moim oczom w kacie, położył od tamtego słońca, pośród kartek zgrubiałych na jakichś minionych niepogodach, pośród stronnic zapełnionych wiadomościami o rzeczach, bogach i ludziach Rzymu. Było w niej opowiadanie z połowy XIX wieku, jedna z tych drobnych legend, których jest zbyt wiele, aby je wszystkie mogła udźwignąć pamięć na wet paru dziesiątków lat. Sam już dziś nie wiem, kto mi ją podał i oczywiście nie umiem powiedzieć, kto ją znów weźmie odemnie.

Pewna lady angielska była raz na uroczystości wigilijnej w kościele Aracoeli. Słyszała śpiewy, dobiegały ją cieniutkie głosiki małych kaznodziejów, ale poprzez zwarty tłum nie mogła doirzeć, co się właściwie odbywa w kaplicy. Dopiero, kiedy przepuszczono ją bliżej, zobaczyła błyszczące Bambino. Nazajutrz wróciła, ale już z myślą, żeby wykręcić posażek. Kazała więc w tajemnicy sporządzić zupełnie podobny i przekupiła kościelnego. Sprawa poszła tem łatwiej, że były to czasy zamieszek i drożyzny. Falszywe Bambino ubrano w drogocenną sukienkę i klejnoty, a prawdziwe odjechało z indy. Nie wiadomo, dlaczego to uczyniła: czy ze wspólnej wszystkim Anglikom chęci przeniesienia całego świata do British Museum, czy ze szczególnego nabożeństwa, z takiego wewnętrznego przymusu, jakim wiedziony Sapieha wywodził kiedyś z Rzymu Matkę Boską Kodeńską.

Kradzieży nikt nie zauważył. Dokonała się wczesnym rankiem, a przez cały dzień po dawnemu ludzie modlili się, księża odprawiali msze, chłopcy wygłaszali kazania przed żłóbkiem, który pozostaje od wigilii aż do Trzech Króli.

Lecz w nocy w przykościelnym klasztorze franciszkańskim zaczęły bić wszystkie dzwony. Zakonnicy wybiegli z cel zapalono pochodnie, próżno szukając przyczyny niezwykłego alarmu. Dzwony ucichły równie nagle, jak niespodziewanie zabrzmiały. Wśród ciszy posłyszano stukanie do bramy. Nikt nie poszedł otwierać. Było przekonanie, że i to są złudne głosy. Ale stukanie znów się powtórzyło. Wtedy przeor odsunął rygle. W blasku miesząca, klektała na progu Bambino, bez swej złoceistej sukienki, nagle, z wyciągniętą ku zakonnikom ręką, jakby prosiło o pomoc.

Jan Parandowski.

Wspomnienia z czasów szkolnych o Stanisławie Przybyszewskim.

Do licznych artykułów, jakie pojawiają się w rozmaitych pismach o śp. St. Przybyszewskim, pragnę, cofając się dalej w przeszłość, dorzucić garść wspomnień, dotyczących lat młodzieńczych i czasów szkolnych tego wielkiego pisarza.

Przybyszewskiego poznałem w jesieni 1882 r. w tercji niższej*) gimnazjum węgrowskiego, dokąd przybył z gimnazjum w Toruniu. Przez dwa lata byłem jego kolegą szkolnym i pozostawałem z nim w stosunku serdecznej przyjaźni. Do tego okresu czasu ograniczają się też niniejsze wspomnienia; albowiem później, gdy przeniósłem się do gimnazjum gnieźnieńskiego, straciłem Przybyszewskiego z oczu i nigdy już z nim się nie spotkałem; tylko raz jeszcze zamieniłem z nim krótką korespondencję.

Przybyszewski należał do uczniów bardzo ubogich. Z domu rodzicielskiego nie otrzymywał żadnej pomocy. Jeśli mnie pamięć nie myli, matka jego, która miała być kobietą bardzo inteligentną, wykształconą i muzykalną, i o której Przybyszewski zawsze z czcią się wyrażał, wówczas już nie żyła; ojciec zaś, nauczyciel ludowy we wsi Łazewie pod Kruszwicą, ze swych skromnych dochodów, obarczył nadto liczniejszą rodziną, nie mógł łożyć na utrzymanie i naukę syna. Chłopiec był więc pozostawiony własnym siłom i pomocy serc litościwych. Przez krótki czas mieszkał u swego krewnego na folwarczku w pobliżu Węgrowca. Później zaopiekował się nim starszy brat przyrodni, listonosz. U niego mieszkał Przybyszewski w małym domku na przedmieściu Węgrowca, wśród ludności ubogiej, przez półtora roku. A kiedy wyprowadził się od brata, który sam biedny, nie mógł mu już dłużej dopomagać, zajmował przez pewien czas kąt na poddaszu, którego jedyne umeblowanie składało się z tapczanu, na którym sypiał, i stołka na miednicę; nie miał nawet stołu, a książki i zeszyty leżały rozrzucone na podłodze, na której też siedząc, pracował.

Własną pracą trudno mu było zarabiać na utrzymanie. Nie istniał bowiem wówczas jeszcze rozpowszechniony dziś zwyczaj udzielania korepetycji uczniom młodszym lub słabszym przez starszych i zdolniejszych kolegów. Kto nie umiał poradzić sobie z zadaniami lekcyjnymi, udawał się do starszego lub zdolniejszego kolegi, który mu z całą gotowością zupełnie bezinteresownie udzielał doraźnej pomocy. To też do „Przybysza” przychodzili często koledzy z prośbą o pomoc, zwłaszcza gdy chodziło o wypracowania domowe, polskie, czy niemieckie, a uczynny „Stach” zawsze chętnie pomagał, słabym uczniom wypracowywał nawet całe zadania, potrafił bowiem z łatwością, ten sam temat „rozmaity sposób opracować. Dopiero później, kiedy dowiedziano się w mieście, że Przybyszewski jest bardzo muzykalny i biegle gra na fortepianie, udało mu się uzyskać kilka lekcji muzyki, przez co jego położenie pod względem materialnym nieco się poprawiło.

Postać Przybyszewskiego z owych czasów wiernie przechowała się w mej pamięci. Był to młodzieniec wzrostu, jak na swój wiek, wysokiego, chudy i nieco przygarbiony. Chodził bardzo szybko, z głową zwieszoną. Z oczu, małych, ale bardzo bystro patrzących, i z czoła wyniosłego, okolonego długą i zawsze rozwidzoną czupryną, tryskała inteligencja, na ustach igrał uśmiech sarkastyczny. Ubiór no-

sił bardzo skromny i zaniedbany, raz dlatego, że nie stać go było na lepszy, a powtórnie, że do zewnętrznego wyglądu, jak wogóle do zewnętrznych stron życia nie przywiązywał żadnej wagi. Chociaż poważny, usposobienie miał wesołe. Okazywał też wielki hart woli. Nigdy nie skarżył się na los swój; nawet największe przeciwności, które niejednemu byłyby może złamały, nie były w stanie ochławić go pogody i równowagi umysłu i dobrego humoru. Nigdy też kolegom swoim niczego nie zazdrościł; bo obdarzony tak bogatą i bujną naturą, nie miał im też czego zazdrościć; lepsze położenie materialne, którego mógłby być zamożniejszym kolegą zazdrościć, było zaś dla niego rzeczą obojętną.

Wczesna dojrzałość umysłu, wybitne zdolności i rozległe wiadomości, zwłaszcza w zakresie literatury polskiej, młody Przybyszewski przewyższał nie tylko rówieśników swoich, ale nawet wielu starszych kolegów z wyższych klas gimnazjalnych. A ponieważ umysłem swym wybił się daleko ponad poziom klasy, przeżył przedmioty nauki szkolnej, z małymi wyjątkami, nie wiele go zajmowały. Jak to często zdarza się u jednostek wybitnych, szkoła średnia nie była odpowiednim terenem, na którym mogłyby się objawić w całej pełni niepospolite zdolności umysłowe Przybyszewskiego. Nauka szkolna nie zadowalniała jego potrzeb intelektualnych i nie dostarczała umysłowi jego podniekt należytych. Dlatego Przybyszewski nie należał ani do uczniów pilnych, ani do najlepszych. Zadania szkolne, nie wyłączając wypracowań pisemnych, odrabiał po największej części szybko i dorywczo podczas przerw między lekcjami. W łacinie umiał dużo, tak, że nawet trudniejsze następstwa autorów rzymskich, w klasie czytanych, potrafił bez przygotowania z łatwością przełożyć na język niemiecki. Do matematyki nie miał zaś ani zdolności, ani zamiłowania. Podczas lekcji matematyki zwykle czemś innym był zajęty, już to przygotowując się na lekcję następną, już to kontynuując swoje zaczęte prace literackie. Pamiętam, jak raz pewnego nauczyciela matematyki, Polaka, spostrzegłszy, że Przybyszewski podczas lekcji czemś innym się zajmuje, odebrał mu jego rękopisy. A kiedy mu je później zwracał, nie wiedząc widocznie o tem, że zdolności i zamiłowania literackie i artystyczne rzadko idą w parze z uzdolnieniem i zamiłowaniem do matematyki, w te mniej więcej odezwał się do niego słowa: „Widzę, że masz wielkie zdolności, dlatego odtąd dużo będę od ciebie wymagał”.

Ulubiony przedmiot Przybyszewskiego, literatura polska, w ówczesnej nauce szkolnej prawie żadnego nie zajmował miejsca. Udzielano wprawdzie wtedy jeszcze lekcji języka polskiego, ale poziom nauki był tutaj najniższy, jaki wyobrazić sobie można. Lekcje odbywały się poza właściwym planem szkolnym, fakultatywnie, to znaczy, że uczniowi pozostawiano do

woli, czy chce w nich brać udział, czy nie. Nauczycielem naszym był zaś starszuch niedołężny, który żadnego nie zadawał sobie trudu, a lekturę stanowiły ustępy z Wypisów polskich Mołińskiego i Spychałowicza, książki niewolnie i lichu opracowanej, z której — jak sobie przypominam — czytaliśmy najczęściej historię o dwunastu rozbójnikach albo dzieje panującego miłośnicie w Prusach domu Hohenzollernów.**) Rzecz jasna, że z takiej pseudo-nauki, która nie zadowalała nawet uczniów przeciętnych i stawała się mierz przedmiotem drwin i dowcipów. Przybyszewski nie mógł wynieść żadnej korzyści.

Czego nie dawała mu szkoła, to wypełniał własną, samodzielną pracą poza szkołą. Czytał dużo rzeczy poważnych i już jako tercjaner próbował z powodzeniem swych sił młodzieńczych na polu produkcji literackiej. Jako umysł refleksyjny, skłonny więcej do rozmyślań, aniżeli do wylewu uczuć, nie pisał jednak Przybyszewski wierszy lirycznych, jakich zresztą wówczas prawie każdy zdolniejszy uczeń narodowości polskiej wiele miał na sumieniu, pisał utwory powieściowe i studia literackie. Z tych ostatnich pamiętam jeszcze jego rozprawę o „Lili Wenedzie” — Słowackiego. W swych próbach powieściowych, których bardzo dużo pisał, pozostawał Przybyszewski pod wpływem powieści Kraszewskiego, którego wtedy jeszcze pilnie czytano, a dziś, niestety, prawie nikt już nie czyta. Z powieści Kraszewskiego podążały go zaś najwięcej „Poeta i świat” i „Powieść bez tytułu”, których tematem jest kontrast i dysharmonia pomiędzy ideałami poety a twardą rzeczywistością. Tematem Przybyszewski w swych utworach powieściowych najczęściej, w rozmaitych wariantach, opracowywał. Pracował zaś głównie w nocy; a ponieważ kasa jego zazwyczaj była pusta, przeto zamożniejsi koledzy, o ile pozostawali z nim w bliższych stosunkach, dostarczali mu często potrzebnych przyborów do pisania, nawet papierosów, których przy pracy mnóstwo wypalał. Nie wiem, czy z tych pierwszych prób literackich coś się zachowało.

Odczuwając dotkliwie braki w swych wiadomościach w zakresie historii i literatury polskiej, ówczesna polska młodzież gimnazjalna zawiązywała, naturalnie w ścisłej tajemnicy, kółka w celu wspólnego uczenia się dzieł ojczystych i ojczystej literatury. Istniały także kółka literackie, gdzie zdolniejsi koledzy odczytywali plody swego młodzieńczego pióra. W tym okresie czasu, w którym nie istniały jeszcze kinematografy i nie zajmowano się jeszcze sportami wszelakiego rodzaju, w miasteczku, w którym brak było rozrywek, które zamiast kształ-

**) Nie wszędzie jednak panowały takie stosunki. N. p. w gimnazjum gnieźnieńskim, którego dyrektor znał język polski i literaturę polską sam się zajmował, młodszy tegoż nauczyciel, a poziom nauki stał bardzo wysoko.

WINA RIEDLA

cić umysł, często go rozpraszają i wywołują, młodzież na ogół więcej niż dzisiaj oddana była nauce i więcej niż dzisiaj przebywała w sferze ideałów, czerpiąc je czy to ze świata starożytnego, czy z dziejów własnego narodu. A już wszystkich uczniów Polaków łączyła i jednoczyła pamięć o towarzysztwie Filaretów i Filomatów. I na posiedzeniach tych kółek historycznych i literackich talent Przybyszewskiego i jego rozległe wiadomości przedstawiały się dopiero w swem należytem świetle. Tutaj odczytywał swoje utwory powieściowe i studia literackie, budząc zawsze podziw kolegów. Ci, którzy go bliżej znali, uważali go za geniusza i przepowiadali mu świetną przyszłość na polu literatury.

Prócz zdolności literackich miał Przybyszewski wybitny talent do muzyki. Wyszkolenie muzyczne zawdzięczał swej matce, a jak wielkie miał w tym kierunku zdolności i jak szybko robić musiał w nauce postępy, o tem świadczy to, że już wówczas jako młodzienaszek grał koncertowo z zadziwiającą techniką. Z wszystkich wielkich muzyków już wówczas cenili najwięcej Chopina.

Należy jeszcze wspomnieć, o czem pewnie niewielu wie, że Przybyszewski posiadał też niepospolite zdolności do rysunków, które bardzo pięknie, delikatnie, a nawet piórkami wykonywał.

Dla przyjaźni posiadał Przybyszewski serce gorące i otwarte. Kiedy z promocją do niższej sekundy zachorowałem poważnie i na kilka miesięcy musiałem się udać do domu rodziców, otrzymywałem od niego co dni kilka obszernie listy, pełne serdeczności.

Żywo stoją mi jeszcze w pamięci owe wieczory zimowe, które spędzaliśmy razem w jego ubogiej izdebce, przy świetle małej lampki, paląc w piecyku żelaznym. On czytał mi swoje utwory powieściowe; gwarzyliśmy wesoło i snuliśmy pełni nadziei plany na przyszłość. On marzył o profesurze literatury polskiej, ja o studiach filologii klasycznej. Wprawdzie te młodzieńcze marzenia w dosłownym znaczeniu nie ziściły się. Bo ani ja nie zostałem filologiem, ani Przybyszewski nie zasiał na katedrze literatury polskiej. Ale ja zachowałem dla literatury starożytnej to umiłowanie, jakie wyniosłem z gimnazjum, w tych szczęśliwych czasach, kiedy nie myślało jeszcze o różnych reformach, a Przybyszewski, chociaż nie został profesorem, to jednak — co więcej znaczy — zdobył sobie w literaturze nieśmiertelne imię.

Prof. Dr. Mściław Wartenberg.

NADESLANIE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Praktyczne podarki na Gwiazdkę

Jak kupony na suknie, bluzki garnitury storowe, chustki do nosa, piody poleca firma

ANTONI UWIERA

LWÓW, UL. HALICKA L. 14.
Filja w Ternopolu, Brzozowcu, Strylu. — Ceny zniżone.

Nowość w Polsce!

Światowej marki

Czekolada

„ERIK A”

deserowa, mleczna gorzka, orzechowa, mokka i t. p. znajduje się już w pierwszorzędnym handlach i hurtowniach.

Gener. reprez. **A. BENDEL**

Telefon 37-32. 1.5 3n

LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET
LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET
LOBET PASY SKÓRZANE są najlepsze LOBET
PRZEDSTAWICIELE I SKŁAD
JÓZEF MENCZEL i SYN
LWÓW PL. MARJACKI 14
LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET
LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET LOBET

Z ruchu wydawniczego.

* Jan Wareżak: Budżety 4 gospodarstw wsi Czahary w powiecie zbarskim (woj. tarnopol.) za rok 1925/26. Warszawa 1927 str. 188.

Dr. Stefan Ingiot: Budżety 6 gospodarstw wsi Albigowej w powiecie łanickim (woj. łwow.) za r. 1925/26. Warszawa 1927 str. 240.

Wymienione prace stanowią 3 i 4 ze sztyt serii społeczno-gospodarczej „Biblioteki Puławskiej“. Podają szczegółowe i bardzo sumienne opracowanie budżetów za r. 1925/26 10 gospodarstw o różnym stanie posiadania ziemi i różnym stopniu kultury rolnej. Autorowie oparli się głównie na systemie rachunkowości rolniczej E. Laura, prof. politechniki w Zurychu, korzystając nadto z wskazówek prof. Bujaka, od którego wyszła inicjatywa do tego rodzaju badań w Polsce. W wymienionych opracowaniach budżetów przyjęto w zasadzie następujący schemat: najpierw idzie charakterystyka członków rodziny, poszczególnych gospodarstw, następnie inwentarz, kontrola inwentarza, żywego, ksząka kasowa, ksząka gospodarstwa domowego, rożnorodna, zamknięcie rachunkowe, rachunek z uprawy ziemi, płodów rolnych i z hodowli inwentarza żywego. Ciekawe są także przykłady dotyczące odżywiania się włościan. „Każdy, kto chce badać stan gospodarczy i kulturalny wsi — powiada prof. Bujak w przedmowie — otrzymuje tu obraz bardzo dokładny i materiał do badań obfity i ciekawy“. Sprawy społeczno-gospodarcze w okresie uporządkowania finansów państwa wysuwają się na czoło innych zagadnień. Stąd badanie organizacji i dochodowości gospodarstw włościańskich posiada znaczenie zarówno dla rolnika jak i dla państwa. Przez ścisłą rachunkowość rolnik uczy się gospodarczości oraz zdaje sobie sprawę z wartości gospodarczej swego kapitału-ziemi. Z drugiej zaś strony zwiększenia gospodarności wpływa na ogólną produkcję i budżet państwa. Nadto rzetelne określenie rentowności gospodarstw rolnych stanowi niezbędną podstawę dla sprawliwego wymiaru podatków. i. br.

ZABAWKI po cenach zniżonych

poleca Pierwsza Krajowa

KLINIK LALEK

ŁWÓW, ul. HALICKA 21. — Tel. 27-04.

Pustelnik z Ajudahu i sonet Mickiewicza.

I.

Na św. Józef 1821 roku rojno i wesole było w towarzystwie polskiem w Kijowie. Szlachta z Kijowszczyzny wybrała sobie właśnie nowego gubernialnego marszałka i z domu państwa Podwysockich w Pietruszkach, gdzie się uroczystość zaczęła, przywiozła go do miasta dla intronizacji na urządzie. Wyborcom kurzyło się z łbów, a sam młody marszałek był „pijanusienki“, że nie wiedział o Bożym świecie. Mimo tak wesołego nastroju, nowy dygnitarz objął swój zaszczytny postępek i sprawował potem rządy ku zupełnemu zadowoleniu szlachty, przez lat trzy z kolei.

Tym nowym marszałkiem kijowskim była osobistość, która nie na żarty zainteresować mogła wytworne sfery towarzyskie ukraińskiej stolicy. Hr. Gustaw Olizar ze znakomitej rodziny wołyńskiej, brat młodszy kasztelana Narzyza, znanego pisarza, leżył w chwili przybycia swego do Kijowa zaledwie lat 23, miał już jednak za sobą uroczystą i burzliwą przeszłość.

Wychowany w gimnazjum Czackiego w Krzemieńcu, w którym zresztą

Cały świat podbiła maszyna do pisania Underwood



Reprezentacja: GROSS i MARGULIES
 Łwów, ul. Kołomyjska 9. Telef. 502. 13129h

SZWEDZKIE MASZYNY do RACHOWANIA

ORIGINAL ODHNER



niezbędna w każdym większym biurze.

Kraków, ul. Starowisłna 1. Telef. 21-90.

Zarys etnografii wschodnio-słowiańskiej.

Przed kilku laty napisał prof. A. Kraemer artykuł, w którym postawił twierdzenie, że tragiczny dla Niemiec koniec wojny był do pewnego stopnia także wynikiem zupełnej ignorancji pewnych zagadnień etnograficznych i niezrozumienia psychiki różnych narodów. Braki te były szczególnie poważne w stosunku do Słowian i w tym kierunku możemy obecnie zauważyć wielki wysiłek, dążący do wyrównania długoletnich zaniedbań. Wyrazem tego mogą być instytuty, jak we Wrocławiu, a także bardzo liczne publikacje.

Ruch ten coraz więcej rośnie, ponieważ równocześnie wzrasta się w Niemczech wogóle wielkie zainteresowanie dla publikacji etnograficznych i etnologicznych. Wydawnictwa te mają różny charakter. Jedne mówią o dawnej wschodnio-słowiańskiej kulturze, sztuce, wierzeniach religijnych, podkreślają jej wysoki poziom moralny i twórczy, a przez to usiłują podnieść uczucia narodowe. Inne posługują się metodą regionalną i przez wzbudzenie miłości dla pewnej ziemi czy prowincji tej tzw. bliższej ojczyzny tworzą podstawy dla patriotyzmu ogólnopolskiego. Inne wreszcie zwracają specjalną uwagę na zagadnienia kresowe, zwłaszcza wschodnie. I tutaj w zgodnym szeregu kroczą antropologowie, prehistorycy, językoznawcy, historycy i etnografowie niemieccy, aby udowodnić, że wschodnie obszary Niemiec (oczywiście wraz z terenami utraconymi w traktacie wersalskim) to rdzennie „ostdeutscher Volksboden“. W tych wywodach oczywiście jest wiele tendencyjnej plewy, ale są też publikacje wartościowe, którym nauka polska będzie się musiała równie poważnie przeciwstawić.

Niemcy interesują się zresztą, teraz nie tylko swymi bezpośrednimi sąsiadami słowiańskimi, ale także i innymi Słowianami. W tych warunkach mogła się wreszcie urzeczywistnić myśl zarysu słowiańskiej filologii i kultury, wydawanego pt. „Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte“ pod redakcją prof. M. Vasmera i R. Trautmanna przez firmę Walter de Gruyter et Co. Zdolano tu zrealizować pomysł, którego nie wykonała Akademia rosyjska, a na razie poza projekt nie wyszła Akademia czeska w Pradze. Dotąd wydano następujące tomy: Lorentza „Geschichte der pomeranischen (kaschubischen) Sprache“, E. Karskiego „Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur“ i Dymitra Zelenina „Russische (Ostslawische) Volkskunde“.

Z prac tych szczególne znaczenie posiada praca Dymitra Zelenina, prof. uniwersytetu leningradzkiego, który dał tak wyczerpujące opracowanie etnografii wschodnio-słowiańskiej, jakiem dotąd żaden inny etnograf słowiański pochłubić się nie może. Autor omówił rolnictwo, hodowlę bydła, rybołówstwo, bartnictwo, przygotowywanie pożywienia, środki komunikacyjne, sporządzenie ubioru i odzienia, higienę ciała, mieszkani, życie rodzinne i społeczne, obrzędy doroczne i wierzenia demonologiczne. Wszystkie te zjawiska kulturalne przedstawiono na podstawie materiałów etnograficznych z całej wschodniej Słowiańszczyzny, zwanej przez autora także Rosją, jak to z tytułu pracy wynika. Słowian wschodnich podzielono zupełnie słuszenie nie na trzy jak zwykle, lecz na cztery grupy, a mianowicie na 1. Rosjan północnych (gub. Nowogród, Wło-

dzimierz, Wiatka, Wołogda itd.), 2. Rosjan południowych (gub. Riazan, Tambow, Woroneż, Tuła, Orel i Kaluga), 3. Białorusinów, 4. Rusinów, zwanych też Małorusinami.

Wartość zwiezłych wywodów podnoszą ilustracje w liczbie 252, oraz liczne przypiski bibliograficzne. Zelenin pominął w swym zarysie ludową sztukę i poezję, która jest głównie przedmiotem książki E. Karskiego pt. „Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur“. Praca ta dzieli się na dwie części, z których pierwsza omawia białoruską poezję ludową, a druga białoruską literaturę. W dziale poezji ludowej uwzględniono zażęgnywania, pieśni obrzędowe tak doroczne, jak rodzinne, pieśni powszechne, przysłowia, zagadki, baśnie, resztki bytn i pieśni religijne. Krótki przegląd literatury białoruskiej świadczy dowodnie o silnych wpływach kulturalnych polskich, których wyrazem mogą być postaci, jak A. Rypicki, Jan Czeczot, J. Barszczewski, O. Dunin-Marcinkiewicz, Wł. Syrokomla, W. Korotyński i I. Naogół literatura ta po wyłączeniu Polaków piszących po białorusku, oraz dzieł, należących raczej do piśmiennictwa ruskiego, przedstawia się dość uboga. Niemniej oczywiście zarys prof. Karskiego posiada wielką wartość, jako pierwsze ujęcie całej literatury białoruskiej, zarówno ludowej, jak antystetycznej.

Dzięki organizacji i inicjatywie uczonych niemieckich rozpoczęli więc słowiańscy badacze dokonywać wreszcie dzieła, którego dawno już powinna się była podjąć jedra ze słowiańskich Akademii Umiejętności. O ile więc z prawdziwą radością należy powitać wyżej wymienione publikacje, jako posiadające rzetelną wartość naukową i dla etnografii słowiańskiej niezbędne, o tyle niemiłe uderza tu ten fakt, że Słowianie w dziedzinie podręcznika slawistyki dali się uprzedzić obcym.

Adam Fischer.

NADESLANE.

(Za tę treść nie odpowiada)



11134h

nie ukończył studiów, spędził kilka lat najwcześniejszej młodości w podróży zagranicznych, towarzysząc ciężko choremu ojcu, paralitykowi. Zdziwionemu oczyma 17-letniego chłopca patrzył na wspaniałości Kongresu Wiedeńskiego, a zaraz potem wszedł we Włoszech w wir życia salonowego arystokracji polskiej i międzynarodowej; obdarzony koroną hrabiowską, majątkiem, urodą i niezwykłą inteligencją, niepilnowany przez niedołęznego rodzica, przedwcześnie zaczął zdobywać ostrogi epuzyjskie. Jak mały pająk, wzdychał do samej księżny Pauliny Borghese, siostry Napoleona, i nie bez powodzenia balamucił się w jakimś margrabinie pizańskiej, mającej starego męża. Niedoświadczenie życiowe zrobiło jednak swoje. Dostał się w sidła jednej z podupadłych rodzin arystokratycznych, i oto — młodzieńczyk 18-letni — stanął na ślubnym kobiercu z towarzyszką, ks. Borghese, a równie śliczną swoją, Karoliną hr. Molo, ze znakomitej niegdyś flandryjskiej rodziny.

Odtąd zaczął się dla Olizara okres przykrych doświadczeń i zawodów. Ojciec go odumiera; małżeństwo, chociaż pobłogosławione dwójkiem dzieci, nie było szczęśliwe, bo nieoparte na żadnym głębszym uczuciu; rodzina żony spadła mu na głowę do jego dóbr wołyńskich. To też po trzech zaledwie

latach, niedługo po powrocie z Włoch, przychodzi do rozwodu; młodziutka pani Olizarowa z dziećmi i rodzicami opuszcza Polskę na zawsze, a pan Gustaw — przebolewszy chwilę przełomowe — zabiera się jakby do nowego życia. Gospodaruje na wsi, poświęca się obowiązkowi obywatelskiemu i społecznemu, pisze potichu poezję — gdyż oddawna czuł w sobie powołanie w tym kierunku, — a kiedy mu dokucza wspomnienia niedawnych przeżyć, ucieka do Warszawy i pogrąża się z lubością w tamtejsze życie umysłowe. Bywa tutaj w domu krewniaka swego, generała Wincentego Krasińskiego, na głośnych wieczorach literackich, zapoznaje się z całą elitą pseudoklasyków warszawskich: z Koźmianem, Osłińskim, Morawskim, to znów z przedstawicielami obozu pojedynczego, więc z Niemcewiczem i Brodzimskim, wreszcie z młodszymi jeszcze, jak Goedebski, Salezy Dmochowski i inni; bierze skromny udział w dyskusjach u Krasińskiego, w niemiłosiernych kpinach arystarchów klasycznych z ukraińskiego poety-grafomana, Jaksy Marcinkowskiego. I na wsi, na Wołyniu, umie nawiązać stosunki literackie np. z znanym powieściopisarzem, generałem Kropińskim z Woroneża, czy z sąsiadem swoim, Alojzym Felickim z Wołosowa. Pod wpływem Felickiego drukuje też Olizar pierwsze swoje pró-

by poetyckie w ówczesnych czasopiśmiach warszawskich.

Popularność Gustawa Olizara wśród szlachty wołyńskiej, z którą stykał się często bądź w ukochanym Krzemieńcu, bądź to w Żytomierzu, rosła coraz bardziej. Wskutek namowy poważnych obywateli, kandyduje nawet młody ziemianin-poeta na gubernialnego marszałkostwo wołyńskie, przechodzi gładko w kilku powiatach, lecz z powodu oporu gubernatora Giżyckiego — cała impreza spaliła na panewce.

Szlachta kresowa nie myśli jednak o kapitulacji i oto postanawia, drogą stosunków familijno-ziemiańskich, przewodzić swego wybrańca gdzieś indziej.

Dzięki tej to właśnie solidarności szlacheckiej został Olizar zapocznie, prawie nieznanym, wyniesiony w roku 1821, na stanowisko marszałka kijowskiego.

Krzatając się na nowym dygnitarstwie około różnych pożytecznych spraw obywatelskich, bywając szeroko w towarzystwach polskich i rosyjskich, nie przeczuwał pełen najcięższych chęci i ochoty do życia marszałek kijowski, jaki go tu wkrótce czeka kielich goryczy i przykrości. A wszystkiemu winna była miłość...

Wśród znajomości kijowskich Olizara wysuwał się na plan pierwszy dom Mikołaja Rajewskiego, rosyjskiego go-

Onowe wartości kulturalne

Słowo kultura należy chyba do najczęściej używanych pojęć ogólnych. Ma je dzisiaj na ustach niemal każdy. Wkłada się jednak w jeden dźwięk słowny w całą skalę treści zgoła różnych.

Dla jednych na kulturę składa się automobil, radio i mieszkanie z „komfortem”, jednym słowem to, co za wzorem nie leckim określa się również mianem cywilizacji. W innym znaczeniu kultura będzie oświatą, szkolnictwem, nauką literatury, sztuką... Jedni człowiekiem kulturalnym nazwą osobnika z dobrą „aparycją”, w czystej kłębnie i zgrabnie skrojonym ubraniu, u innych stanowić będzie o kulturze człowieka jego ogląda towarzyska, to znów posiadane dyplomy. Dla wielu człowiekiem z kulturą będzie ten, który odróżni Pana Tadeusza od Hamleta, nie pomiesza Kopernika z Napoleonem, i wie, że Nero, to nie tylko razwa psa, ale i cesarza rzymskiego. Inni znowu, mierzący miarą Fidasza, uniosą człowieka kulturalnego na wyżyny doskonałości i ideału, realizującego się w nielicznych bardzo jednostkach. Jedni widzą kulturę w strzeżeniu zasobów i zdobyczu przeszłości narodowej, drudzy znajdują ją w płynięciu z międzynarodowymi prądami współczesnymi.

Tak, niewątpliwie. Te czynniki oraz inne jeszcze, mieszczą się w tem słowie, często nadużywanem.

Ale nie są one istotne.

Bowiem kultura w istocie swej to nie spokojne posiadanie i byt, lecz ciągłe zdobywanie i stawianie się. To przetwarzanie potencjonalnie istniejących wartości kulturalnych na dynamikę pracy i świadomej celu działalności.

Zapewne, kultura narodowa jest, przedmiotowo biorąc, całością wartości życiowych, intelektualnych, etycznych, estetycznych, a także i materialnych, wytworzonych przez wieki w następujących po sobie generacjach mieszkańców danego terytorium narodowego — ale jako taka stać się może albo martwym balastem, owym Genjuszem z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego, albo łupem obcych wpływów rozkładających i niwelujących.

Uniknąć obu tych ewentualności można na jednej jedynej drodze: nieustannie bogacąc i pogłębiając jednocześnie życie narodu. A stanie się to przez własnych dróg świadomy udział w pracach doby dzisiejszej, przez usuwanie ślepego naśladownictwa wytworów i kierunków kultur obcych, przez pielęgnowanie i rozwijanie pierwiastków rodzimych, przez związek z ziemią, przyrodą, ludem, przez badanie i ota-

nerała broni i komendanta czwartego pułku piechoty w Kijowie. Dom Rajewskich był naturalnie czysto rosyjski. Sam generał, podobno z rodziny niegdyś polskiej, zaliczał się do arystokracji, był przez matkę wnukiem Potemkina i krewnym hetmanowej Branickej; żona jego Zofia Aleksiejówna, chlubiła się znowu tem, iż była wnuczką poety Lomonosowa. Rajewski miał za sobą świetną przeszłość wojskową, uchodził za jednego z najznakomitszych wodzów, za bohatera wojny w r. 1812; wszakże Napoleon miał o nim powiedzieć, że stworzony jest z materiału, z którego robi się marszałków. Rodzina składała się z dwóch synów (wybitnych później oficerów), oraz z czterech córek, wśród których trzecią z rzędu była czarnobrewa Maria.

Atmosfera domu Rajewskich w Kamionce pod Kijowem tchnęła wysoką kulturą towarzyską i intelektualną, niezwykłą nawet u pierwszych rodzin rosyjskich. Zebrania i wieczorki u generałostwa miały swój odrębny charakter, pociągający ku sobie najwybitniejsze jednostki.

Tutaj to, w tym domu rosyjskim, młody hrabia polski zaprzepaścił swoje serce, zakochawszy się bez pamięci w Marii Mikołajównie, a była to miłość iscie romantyczna, pełna porywów uczucia i blasków wyobraźni.

PRZYPOMNIANE WIGILJE.

może dziś nam już trudno pamiętać
ale oczy przywrzemy na chwilę:
wyteśnłone — wyczekane święta —
opłakane rzeszście wigilje

może czas nam wspomnienia z dusz omdlił
ale ogień dni dawnych rozniećmy —
te powroty na ferie — do domu
kiedy jeszcze wllano nas dziećmi

plerwsza gwiazda — i błysk w oczach matki
potem dużo nieklamanych wzruszeń —
białe ręce i białe opłatki
i garsteczka siana pod obrusem

i bywało — za oknem wiatr śnieży,
i przy oczach zamglonych biel chustek —
brakowało kogoś u wieczerzy
i przy stole miejsce było puste

(musiał biedak zapłakać w mogile)
(że go świał się po śmierci nie wyrzekł)
(przyglądził cmentarną wigilję)
(na śniegowym obrusie — pod krzyżem)

i bywało — łez wytryski — radością
drzewko — Mamo — i „wśród nocnej ciszy”
i pasterką rozspiewany kościół —
wszystkós Boże na sercach nam wyszył

a przed nami znów jasna wigilja
i kolędy cichutkie — i krewkie
tylko dziś nam nie trzeba się schylać
bo nic dla nas nie będzie pod drzewkiem

WŁODZIMIERZ LEWIK.

czanie pieczołowitą opieką różnorodnych form życiowych (obyczajowych, językowych i t. d.) poszczególnych grup etnicznych, złączonych jednością kulturalną narodu polskiego.

Oto jest treść żywotna kultury narodowej.

Ale to nie wszystko.

Na rozłogach życia współczesnego, w dżunglach wielkich miast zagubił się dziś — człowiek wewnętrzny. Przepadł w pedzie samochodów i aeroplanów, utonął w słuchawkach radia i telefonu, w zapatrzeniu się w cienie na srebrnym ekranie kinematografu. Pochłonięty go eksploataowane bez wysiłku zdobycze cywilizacyjne, zautomatyzowały i zmechanizowały. Na imponowalności w rodzaju duszy zabrakło miejsca i czasu.

Musiał zgubić się człowiek w gotowych wartościach, gdyż przeżył się kienek, podtrzymujący go dotąd, który w końcu XVIII wieku postawił jednostkę na najwyższym szczeblu świata, gdyż zbankrutował liberalizm.

Dziś, gdy świetlane ongiś, drogowskazy liberalne upadły, w mroku ideowym odnaleźć siebie może człowiek, dając ku nowemu światłu. Jest niem naród, najwyższa doby obecnej idea moralna. Ona jedynie wieść może dzisiaj ku twórczemu, bujnemu życiu, ona daje człowiekowi możność rozwoju, ona darzy go treścią i czyni go lepszym.

I w tem tkwi dalsza, istotna, może główna cecha i wartość kultury narodowej. Będzie ona umiejętnością dobre-

niósł jej obraz ze sobą na całą drogę żywota, uczynił z niej najczystszy, najpiękniejszy ideał kobiecy swego życia i swej twórczości, ideał, o którym nigdy nie mógł zapomnieć, któremu poświęcił najdroższe perły swej wspaniałości, osobistej liryki; postać Marii Mikołajówny mieni się różnorodnymi blaskami w całym szeregu utworów Puszkina: w ślicznych jego wierszach i elegiach, w poematach takich, jak „Jeniec Kaukaski”, „Fontanna w Bachczyseraju”, „Cyganie”, „Poltawa”, wreszcie jak „Eugeniusz Oniegin” ów szczyt puszkowski poezji. „Przez Marię” — powiada pięknie Wacław Lednicki — „łączył Puszkina siebie z najlepszym, wymarzoną tajemnie światem dobra i prawdy. Wszystko, co było najsłodsze i najserdeczniejszego w jego duszy, z nią posiada ścisły związek”. Była tem dla genialnego rosyjskiego liryka, czem była Maryla dla Mickiewicza. Ludka dla Słowackiego, Delfina dla Krasińskiego.

Równocześnie z Puszkinem, uwielbiał Marię Olizar. Jeśli jednak poeta rosyjski „o nieustalonej pozycji w świecie, o nieokreślonym finansowym położeniu”, głośny już przytem z lekkomyślnego, niemal rozpustnego życia w stolicy Rosji, nie mógł prawie liczyć na zaufanie generałskiej rodziny i małżeństwo z ukochaną, — to przeciwnie polski magnat zamarzył o tem na se-

ILUSTROWANE WYDANIE
POPIOŁÓW
UKAZAŁO SIĘ.
Wielki format, iekny, gruby papier, 6 barwnych plansz, 16 jednobarwnych, 120 rysunków, 3 portrety, podobizny rękopisu
POPIOŁÓW.
CENA ZA 2 TOMY . Ł. 150.
Prospekty, oraz ilustrowany katalog pięknych wydawnictw
J. MORIKOWICZA
w Warszawie, Mazowiecka 12
na żądanie gratis i franco.

go, twórczego życia. Będzie zdolnością stawiania się i czynienia lepszym.

Tak pojęta kultura jest szczytem.

Dotąd polityka odnosiła się do kultury z głębokim szacunkiem wprawdzie, ale używała jej jako środka do celu, jakim była władza i potęga. Dzisiaj celem polityki, nie samolubnej, lecz twórczej, może i winna być jedynie i wyłącznie kultura narodowa, lepsze tworząca życie.

Dewizą takiej polityczno-kulturalnej twórczości będzie Goethego „Streb und werde!”, brzmiące w słowach W. Meibauera w „Podstawach narodowego myślenia”: „Gdzie na wieki to, co istnieje, aby istnieć. Żyć się wlecznie, gdy istnieje się i, gdy się umiera, aby być lepszym”. Eust. G-e.

WARSZAWA

STENOGRAFIJ KURSA (wieczorne)
NIZSZY, WYZZSZY, PARLAMENTARNY
POLSKI-NIEMIECKI n13.94
Kursa 5-ciomiesięczne Handlowe
ZOFJI GLUZIŃSKIEJ
Początek 10. stycznia.
Wpisy codziennie od 9-11 i 5-7.
ECOLE REFORME, Piłsudskiego 14, II. p.

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo natro oierpie będziesz nędzę

rio; a!ał przedewszystkiem w życzliwość starego Rajewskiego, z którym łączyła go serdeczna zażyłość i — mimo różnicy wieku — bliska, nieklamana przyjaźń. Jeśli mamy wierzyć Olizarowi, to generał pragnął tego związku, a i Maria darzyła polskiego poetę prawdziwą sympatią. Olizar wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę.

Zrazu toczyła się w nim silna walka wewnętrzna, czy wolno temu Polakowi, synowi nieszczęśliwej obczyzny, połączyć się z żoną Rosjanke, córą wrogości narodu. Wątpliwości te zamykał w strofach ówczesnych swoich (niedruko-nych) wierszy, w owym „Śnie”, kiedy to wśród upiornej nocy, stawała przed zakochanym poetą ogromna, biała mara Polski, w ciemnowej koronie i wskazując na krwawiące bliźny, wołała za nim:

„Uchodź, uchodź!...
Jestem cieni twojej ojczyzny!

Jeszcze ta krew nieostygła,
Co własne przelały dzieci.
Wkrótce może już dosięgła
Mej zemsty doba zaświeci.

A gdy inne moje syny
Będą, obcych tamac szranki.
Na mym grubie ścież wawrzyny:
Ty je zerwiesz... dla kochanki.

(Cdn.)

Stanisław Lempicki.

Książka o wczorajszym i dzisiejszym Gdańsku

Kto bodaj raz w życiu widział Wenecję Północną, w tym sam dźwięk słowa „Gdańsk” wywołać musi wspomnienie pełne wielkiego niezwykłego piękna. Bo silnie i głęboko wrasta w duszę poezja Gdańska wczorajszego: cichych uliczek, obrzeżonych koronkową kratą przedmurzy... starych, wielo-kiennych kamienic, odzwierciedlonych w czarnej Motławie... rzeźbionych portali i schodów... smukłych, strzelistych wieżyc... rozdzwonionych dzwonów i zegarów.

A niemniej głęboko wraża się w duszę przekonanie, że ów Gdańsk wczorajszy, choć piękny urodą dziwną, trochę obcą, — był nierozdzielnie z Polską związany: orły polskie i medaliony królewskie zdobią odrzwia i sklepienia ratusza, kraty Artusowego dworu, rzeźbione fryzy bram... a z wieży ratuszowej unosi się wysoko ponad miastem złocisty posąg Zygmunta Augusta.

Lecz Gdańsk dzisiejszy — to miasto słabemi tylko nićmi z Polską związane, własnem, odrębnem żyjące życiem, niewdzięczne i nieprzyjazne.

Przeto uczucia Polaka, oglądającego lub wspominającego Gdańsk, różne są i nieraz pełne kontrastu: jest to zachwyt i odczucie obcości, duma i wielki smutek...

Dobrze się stało, że temu niezwykle mu miastu poświęcono piękne i obszernie dzieło, stawiające sobie za cel wszechstronne przedstawienie jego przeszłości i teraźniejszości, ujęcie mo-żliwie najpełniejsze wszystkich działów jego intensywnego życia. Zrealizowanie tego planu stało się możliwe dzięki zbiorowej pracy uczonych, specjalnie interesujących się poszczególnymi kwestjami, a mianowicie: profesorów: Stan. Kutrzeby, Tadeusza Grabowskiego, Józefa Kostrzewskiego, Stanisława Pawłowskiego i ks. Tadeusza Kruszyńskiego, sławnego pisarza Stanisława Przybyszewskiego, dr. Mariana Gumowskiego, dr. Romana Lutmana i dr. Alfreda Siebeneichena; bogatego materiału ilustracyjnego dostarczył szereg znanych fotografów, z Bułhakim na czele.

W książce tej uwzględniono istotnie wszystkie najważniejsze momenty, jak geograficzny krajobraz terytorjum gdańskiego, pradzieje i historia Gdańska, rozwój jego handlu i przemysłu, warunki prawne, życie polityczne i gospodarcze Wolnego Miasta, sztuka i przemysł artystyczny Gdańska, jego herb i pieczęcie, monety i medale, literatura gdańska i o Gdańsku, ośrodki polskości w Wolnem Mieście.

Wrażenia, uczucia i refleksje, nasuwające się przemożnie przy zwiedzaniu Gdańska, nabierają przy lekturze poszczególnych rozdziałów tego dzieła wyrazistości i głębi, zyskują gruntowną, pewną podstawę i naukowe uzasadnienie, bogacą się o rysy nowe, nieznane.

Ustępy o sztuce gdańskiej i prze-słiczne zdjęcia fotograficzne Bułhaka podchwytyjacego w sposób czarodziej-ski najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne fragmenty zatoki, portu, klasztory, ulic, mostów, budowli, bram i wnętrz, — pozwalają wnikać głębiej i zrozumieć dokładniej w czym leży wielki swoisty czar Gdańska.

Rozdziały o Gdańsku wczorajszym, jego dziejach, życiu i literaturze, wykazują niezbicie, jak silny a pełen znaczenia dla obu stron był związek Gdańska z Polską. — Jak głębokie w sercach poetów naszych przeświadczenie o przyszłej serdecznej jedności „królewskiego” miasta z resztą odrodzonej ojczyzny. Ufał Mickiewicz, że Gdańsk miasto niegdyś nasze, znowu będzie nasze — podkreśla prof. Grabowski w

• Gdańsk — Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod redakcją prof. Stanisława Kutrzeby. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów — Warszawa — Kraków, 1928, str. XIII i 490, z mapą, 181 rycinami i 10 tablicami.

KOP-R IK Dziś świąteczna premiera MARYSIENKA

Nasza rodaczka, najpiękniejsza czarodziejka ekranu **LIA MARA** oraz słynny **BEN LION** w potężnym współczesnym filmie reżyserji Fryderyka Zelnika p. t.

Tańczący Wiedeń

Wraz z **LIA MARĄ** cała widownia z zachwytem śpiewa ulubione wiedeńskie piosenki, przy akompaniamencie specjalnej ilustracji muzycznej jazz-bandu oraz Schrammel-Quartetu. — Początek o godzinie 3-ciej.

swym interesującym szkicu i literaturze gdańskiej; zapomniał jednak o słicznym „Pozdrowieniu Gdańsk” Or-Ota, będącym tak wymownym dokumentem naszych dawnych nadziei: — O stary Gdańsku! ludzkie dzieła Królewski ducha przetrwa cud! Przez zagojone krwawe blizny Które się ziszcza wielkie dni... Latarnia morska Słowieniszczyzny W śnie o przyszłości witaj mi“.

— marzył poeta, a z nim całe pokolenie przedwojenne — i Edward Ligocki, którego serce biło nadzieją, że hukie błękitne — do gdańskich idą bram...

Rozdziały o Gdańsku dzisiejszym omawiają wyczerpująco obecny stosunek Wolnego Miasta do Polski, propagandową akcję niemiecką, spory polsko-gdańskie i warunki dalszego rozwoju portu gdańskiego, uzależnione od nawiązania trwalszych węzłów z Polską Odrodzoną.

Rozdział ostatni — to kilka nważ „o polskości Gdańska”, rzuconych przez gorliwego pracownika gdańskiego, Przybyszewskiego. Podkreślono tu w słowach serdecznych a prostych konieczność rozbudzenia poczucia narodowego w skradzionych, zniemczonych duszach Polaków gdańskich.

Książka winna spełnić swe zadanie: dotrzeć do szerszych warstw inteligencji polskiej, zapoznać je bliżej z tem pięknem miastem, by społeczeństwo nasze zrozumiało jego wartość i jego z Polską splecenie, by w opowieściach o Gdańsku wczorajszym i dzisiejszym odkryto wielką prawdę, że nie jest to tylko — piękne miasto, ważny port, skarbiec bogatych zabytków i pamiątek, lecz także — ważna placówka pracy społecznej jako godziwej, szlachetnej walki — o Gdańsk jutrzejszy.

Janina Królińska.

Nacjonalizm a regionalizm.

Pojęcia nacjonalizmu użył po raz pierwszy Maurice Barres w r. 1892, mówiąc o konfliktach narodowościowych. Wkrótce jednak pojęcie to stało się wyrazem pewnego kierunku i metody traktowania wszystkich spraw odnoszących się do danego narodu. Barres mówi: „nacjonalistą jest każdy Francuz, który ma świadomość własnego pochodzenia”. To samo da się odnieść do wszystkich innych narodów.

Cóż jednak oznacza świadomość własnego pochodzenia?

Nacjonalizm powstał jako reakcja przeciw ideom wytworzonym przez Deklarację praw człowieka. Idealowi człowieka doskonałego, abstrakcyjnego, wymarzonego na podstawach rozumowych, ogólnoludzkich, a przeto typowi człowieka stojącego poza rzeczywistością istotną — przeciwstawia się osobnika wyrosłego na pewnym podłożu, w ściśle określonym środowisku i kulturze, który ma za sobą cały szereg przodków i tradycji w kształtujących pośrednio jego umysł i charakter. Nacjonalizm jest przy-tem pewnego determinizmu, jak mówi Barres, nie wolno zatem świadomie fałszować doktrynami abstrakcyjnymi dróg postępu narodu, gdyż organizmy żywe, jakimi są społeczeństwa, mogą się rozwijać harmonijnie tylko wtedy, gdy trzymają się wskazań własnej natury.

Demokracja nowoczesna wywodzi się z rewolucji, przekreśla w imię sprawiedliwości abstrakcyjnej przeszłość i stara się zreformować społeczeństwa, dostosowując je do swych ideałów. Ponieważ sprawiedliwość wymaga równości, demokracja chce wszystkich zrównać, nie uznając żadnych różnic indywidualnych, czy lokalnych i w imię tej zasady znosi wszystkie przywileje nie tylko dziedziczne, ale i tradycyjne, niszczyć cechy charakterystyczne ziem poszczególnych, by nad jednakowość, bezbarwnymi jednostkami — postawić jedynę źródło normowania i różnicowania — rząd. Tak więc liberalizm rewolucyjny chce zrealizować swe cele, zmieniając się w despotyzm centralizacyjny (les extremes se touchent — jak dziś to poświadcza przykład Bol-szewji) i niweczy możliwość jakiegokolwiek oryginalności i indywidualności.

Zgodnie z przyjętą tezą jedynie słuszne i korzystne rozwoju narodu po liniach wytyczonych przez historję, nacjonalizm w reakcji przeciw centralizacji i etatyzmowi demokratyczne-

mu, propaguje regionalizm i decentralizację. By postęp był zgodny z duchem narodu, państwo powinno, przeciwnie do demokracji, obrać sobie konstytucję zgodną z podstawami historycznymi, i cele zgodne z tendencjami i obyczajami narodu, czerpać w nich siłę i iść w kierunku, wyznaczonym przez „genjusz rasy”, objawiający się najlepiej w tradycjach lokalnych. Nacjonalistyczne postulaty decentralizacji sformułował najlepiej przywódca nacjonalizmu, który mu dał zarazem podwaliny teoretyczne: Karol Maurras. W jednym z swych dzieł programowych mówi on, że decentralizacja jest to całość reform, mających odbudować i wzmocnić ojczyznę. Decentralizacja pozornie ma znaczenie negatywne, jest jednak czysto pozytywna, daży bowiem do odnowienia życia organicznego; z pozoru anarchiczna lub liberalna — mieści jednak w sobie pojęcie ładu; zdaje się oznaczać jakiś system sztuczny — jest jednak powrotem do praw historycznych i naturalnych.

Naród wyrzekając się swych przeszłych zdobyczy rozwojowych, dezorientuje się, osłabia swą siłę wewnętrzną i umniejsza sam swe źródła żywotne. Tylko dalsze budowanie na naturalnem swem podłożu kulturalnem i cywilizacyjnem może okazać się twórczem. Droga zaś do poznania i wzmocnienia podłoża naturalnego, z którego płyną soki żywotne dla narodu, jest dobrze zrozumiany regionalizm.

Poza kultywowaniem odrębności zwyczajowych, w których przejawia się instynkt właściwy poszczególnym grupom etnicznym, regionalizm ma na celu odtwarzanie i ożywianie oryginalnych pierwiastków przeszłości kulturalnej prowincji. Powinien więc się zająć dawnymi instytucjami dzielnicowymi, wskrzeszeniem pomników literatury, utrzymywaniem legend, pieśni, a przede wszystkim podtrzymywaniem i rozwijaniem dialektów prowincjonalnych, które mogą być odżywczym zasilem dla wspólnego dorobku języka narodowego. (Niestety w współczesnej naszej literaturze, nieliczne tylko wyjątki idą po tej linii, prócz Tetmajera i Orkana, wymienić należy przede wszystkim grupę Czar-taka z Zagadłowiczem na czele). Dla podtrzymywania tych odrębności konieczną jednak jest większa swoboda i samodzielność poszczególnych dzielnic państwa. Podział na województwa który ma swe przyczyny historyczne, nie powinien być jedynie administra-

Herbata RIEDLA

Najlepiej smakuje — Najtrwalsze — Najtańsze
„ERIKA” **OBOWIE** poleca
Lwów, ul. Kuńskiego 1
(naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 13174 t

cyjnym, z poddaniem we wszystkim władzom centralnym, ale pewną regjonalnie pojętą całością, uwzględniającą odrębności etniczne i gospodarcze poszczególnych terytorjów, by mógł zachować życie i fizjognomję właściwą danej okolicy.

Starając się o utrzymanie odrębności prowincjonalnych, regionalizm nie chce być siłą odśrodkową, przeciwnie, wychodzi z założenia, że tylko w ten sposób może wyrobić silnego ducha obywatelskiego, podczas gdy niwelująca centralizacja go niszczy. Prawdziwy zmysł społeczny może powstać tylko jako produkt spontaniczny pewnego środowiska, jako owoc wspólnych interesów i poczucia jedności i solidarności z pewną grupą, która mając wspólne tradycje, łączące ją, stanowi zarazem część wyższej całości. Wszystkie człony odrębne kulturalnie powinny zachować ściśłą jedność społeczną i podporządkować się wyższej jedności kulturalnej, pamiętając, że zbytne rozdrobnienie musiałoby je zgubić. Tak więc zabezpieczenie praw indywidualnych i praw grup społecznych wzmacnia tylko patriotyzm.

Regionalizm jest więc tylko źródłem i środkiem do wzmocnienia energii narodowej i wskaźnikiem kierunków rozwojowych. Zwłaszcza w Polsce, gdzie wskutek wieloletniego podziału państwa, daje się odczuć wiele obcych, narzuconych przez naszych zaborców naleciałości myślowych i zwyczajowych, które nie sięgają korzeni naszego ducha i stanowią jak gdyby warstwę narzutową, a mimo to niejednokrotnie dają powód do ścierania się różnych poglądów, zwłaszcza w Polsce, gdzie wrogowie narodu starają się stworzyć sztuczne konflikty narodowościowe, trzeba odnaleźć własną, wspólną drogę i przez wskrzeszenie rodzimych pierwiastków podłożyć kulturalnego zespół, wzmocnić i rozszerzyć samopoczucie i świadomość narodową. Historia i literatura mogą tu odegrać pierwszą rolę.

Tak pojęty regionalizm i decentralizacja, są wedle intencji nacjonalizmu, cementem zespalającym, silnie naród, nie powinny się też wyrodzić w zgubny federalizm rozbijający naród. Z tego punktu widzenia oceniać się musi jako ujemny i wysoce szkodliwy, powstający obecnie „ruch krajowy” na Wileńszczyźnie, który zamiast zająć się wskrzeszeniem przeszłości kulturalnej Wileńszczyzny, tak bogatej w tradycję mickiewiczowską, wysuwa przede wszystkim sztucznie konstruowane momenty polityczne, dążąc do federalizmu na zasadach samodzielnego państwa o słabej łączności z pniem macierzystym.

Beatrycze Żukotyńska.



NIEMA KATARU! ULTRA-RAYOR

usuwa najbardziej przewlekły katar w ciągu 10-20 minut przez naświetlanie błon nosowych niebieskimi, ciepłymi promieniami, przy pomocy baterji kieszonkowej. **Ultra-Rayor** jest to wynalazek opatentowany i powszechnie uznany — Prospekty oraz orzeczenia lekarzy specjalistów wysyłam na życzenie. — Jarosław i Ska, Poznań, ul. Stralska 2, skład artykułów sanitarno-hygienicznych. Aparat z baterją wysyłam za zaliczeniem za zł. 19. Do nabycia w składach sanitarnych, aptekach i drogerjach. 11347t

HENRY FORD.

(Copyright by PAP.).

AWA KICULA

Co to jest dobrobyt i na czym on polega?

Poniższe uwagi Henryka Forda, największego milionera amerykańskiego, w niejednym kłóć się z pojęciami naszego starego świata i starych, szkolnych przesądów. — Fabrykanci nasi wiele mogą się nauczyć od tego największego fabrykanta w świecie.

Pięciodniowy tydzień roboczy przyczyniłby się raczej do podniesienia dobrobytu w Ameryce, niż do jego obniżenia. Wypływa to z faktu, że ludzie bardziej uświadamiają sobie nowe potrzeby podczas chwil wolnych, aniżeli kiedy są zajęci. Co więcej, odpoczynek po pracy nasręcza okazję do korzystania z przedmiotów wyprodukowanych.

Dawne dobre czasy, kiedy mężczyźni, kobiety i dzieci pracowali po dwaście godzin dziennie, i więcej nawet, nie zapewniały dobrobytu. Dopiero z chwilą, kiedy zyskali oni więcej wolnego czasu, aby korzystać z życia, poznali różne potrzeby. Doprowadziło to w wyniku swoim do 10-cio, a później do 8-mio godzinowego dnia pracy.

Dawniej wszyscy pracodawcy byli przekonani, że ludzie wówczas tylko są szczęśliwi, kiedy mają pracę. Nie przychodziło im nigdy na myśl zainteresować się, jak pracownicy zużywają swój czas wolny. Gdyby byli zadali sobie podobne pytanie doszliby do wniosku, że godziny wolne pełne są potrzeb, których nasycenie jest zadaniem godzin pracy. Im więcej mają ludzie wolnego czasu, tem łatwiej mogą urządzić sobie życie zgodnie ze swoimi potrzebami i będą pracować, aby utrzymać się na przędanym poziomie.

To właśnie mam na względzie, propagując pięciodniowy tydzień roboczy. Przyczyni on się do podniesienia, a nie do obniżenia dobrobytu z taką samą nieuniknioną konsekwencją, jak wyższe płace. I jedno i drugie może być osiągnięte przez wzmocnienie wytwórczości. Obecnie robotnicy otrzymują czterokrotnie wyższą płacę za ośmiodzinny dzień pracy w stosunku do tej, jaką otrzymywali przed piętnastu laty. A dziele się tak wyłącznie nie dzięki wspaniałomyślności pracodawców. Nie jest to również dowodem uświadomienia społecznego, bez względu na jego stopień i rozciągłość. Zawdzięczają to pracownicy jedynie natężeniu produkcji.

Zbytelnym byłoby nawet dowodzić

że wytwórczość w ciągu pięciodniowego tygodnia roboczego co najmniej dorówna tej, jaka osiągnięta jest obecnie w ciągu 5 i pół czy 6-ciu dni roboczych w tygodniu. Ktośkolwiek ma pojęcie o rozwoju mechanizacji pracy, nie będzie uważał zadania tego za trudne. Praca została już olbrzymio wzmocniona, a mimo to stojmy zaledwie u progu postępu w tym kierunku. W naszych zakładach fabrycznych, w Darborn, budujemy skomplikowaną maszynę dla gości 80-ciu stóp, która jednorazowym ruchem spełni zadanie, wymagające obecnie kilku maszyn i odpowiedniej liczby ludzi do ich obsługi. Z chwilą, gdy budowa jej zostanie ukończona, uda się już może komuś wynaleźć jeszcze lepszą metodę wytwarzania.

Nikt nigdy nie będzie w stanie ocenić doniosłości wysokich płac w kwestii rozwoju dobrobytu, bowiem nikt nie wie właściwie, co to jest płaca. Zajmujemy się tą kwestią, ci zwłaszcza, których powinna ona zajmować, nikt z nas wszakże nie zglebił jej należycie. Jedynie, co o niej powiedzieć możemy jest to, że płace są mniej lub więcej miarą wartości pracy. Istotna wartość tkwi rzeczywiście w pracy. Każdy przedmiot zyskuje wartość zależnie od włożonej w niego ilości pracy. To właśnie stanowi istotne nasze bogactwo, a płace są li tylko sposobem rozdziału istotnego bogactwa pracy pomiędzy ludzi.

Mimo to sama tylko wysoka płaca nie stwarza bogactwa. Płace nie stwarzają zapotrzebowania na żaden produkt. Umożliwiają one jedynie zaspokajanie potrzeb. Pierwszą zasadą jest produkowanie przedmiotów, na które będzie odpowiednie zapotrzebowanie, w dodatku produkowanie ich po możliwie najniższej cenie. Dobrobyt polega na wystarczającym produkowaniu i na najdostępiej możliwie wymianie tego, co potrzebne jest do produkcji.

Proszę zauważyć, że używam określenia: „wymiana”. Ludzie muszą mieć za co kupować. Można korzystać z kredytu, ale zbyt łatwy kredyt niebezpieczny jest dla dobrobytu. Lepiej podnieść płacę lub zniżyć ceny, aniżeli udzielać zbyt łatwo kredytów.

Nauczenie ludzi, że nie trudno zapożyczać się — to lichy interes. Powinniśmy raczej uczyć ich rozumnego wydawania pieniędzy. Uznaje, oczywiście

że koszt pewnych przedmiotów — domów n. p. — naogół biorąc — przewyższa bezpośrednią możliwość nabywania człowieka pracy. Nabywanie na raty jest w takich razach usprawiedliwione. Trwałość przedmiotu jest dłuższa od trwania długu. W jak wielu jednak wypadkach nabyty w ten sposób przedmiot zużywa się, zanim został spłacony? Jeśli dochód rodziny obracany jest aż do ostatniego grosza na spłacanie rat, rodzina taka przez cały ten czas przestaje istnieć dla rynku w charakterze nabywcy, tak jak gdyby zbierała pieniądze na przyszłe zakupy. Kredyt sprawia chwilowe tylko cuda, a koszt jego jest dużo wyższy, niż chce to uznać zarówno sprzedawca, jak nabywca.

Ludzie u nas żyją w mniej uciążliwych warunkach, aniżeli w każdym innym kraju na świecie, a to dzięki korzystaniu z naszej produkcji, dzięki wysokim płacom i niskim cenom. Mimo to codziennie znaleźć można w gazetach ostrzeżenia rzeczoznawców, radzących przemysłowcom, aby mieli się na baczności i byli przygotowani na konieczność zmniejszenia produkcji. Istnieją wciąż jeszcze pracodawcy, dążący do obniżania płac. Ludzie ci nie znają się na własnym interesie. Wielu z nich nie powinno było nigdy zostać pracodawcami.

Gdyby rynek obecny zależnym był jedynie od tak zwanej klasy pracującej, od tych, którzy mają pieniądze, nie potrzebując na nie pracować, nie mielibyśmy kłopotu ze zbytem wytwarzanych przez nas towarów. Każdy interes szedłby sam przez się. Oklepamy jest już pewnością, że bogaty nie może ani jeść, ani zużytkować więcej niż biedny, a jednak są wytwórcy, którzy nie potrafią dotrzeć innych rynków zbytu. Traktują oni bogatego człowieka, jak gdyby posiadał on sto głów i 200 rąk. W rzeczywistości zaś wytwórczość naszą podtrzymują płace, jakimi wynagradzamy naszych pracowników. Obniżając płace, podcinamy wytwórczość.

Zagadnienie doby obecnej polega na tem, jak podnieść produkcję dla szerszego zapotrzebowania, zamiast ograniczenia jej. Niema nigdzie potrzeby zmniejszania produkcji. Nadprodukcja jest zawsze jedynie lokaina. Nie można

mówić o nadmiernem wytwarzaniu, dopóki istnieją faktycznie miliony ludzi, którzy chętnie spożytkowaliby wytwarzane artykuły, gdyby ceny odpowiadały ich zdolności nabywczej. Czy każdy posiada wannę, urządzenie sanitarne, książkę, łożko, samochód, szpiżarnię pełną artykułów żywności? O-tóż dopóki każdy człowiek nie będzie posiadał wszystkiego, co powinien posiadać, nie może być mowy o nadprodukcji.

Celem pięciodniowego tygodnia roboczego jest właśnie danie wszystkim jednakowej możliwości konsumowania. Jeszcze jeden dzień wolny — lub pół dnia wolnego — dany pracownikom w naszym kraju otworzył natychmiast rynki zbytu dla każdego prawie wytwarzanego artykułu. Nadto, co ważniejsze, stworzyłibyśmy — wprowadzeniem tego dodatkowego dnia czy pół dnia wolnego — natężenie zdolności nabywczych do ychczas nieosiągalnych.

Jeśli dobrobyt będzie się wzmagał, coraz słabiej da się odczuwać potrzeba oszczędności. Jeśli możemy mieć pewność stałej dostawy, nie mamy potrzeby gromadzenia zapasów. Ludzie oszczędzają, ponieważ nie są pewni, czy dopływ pieniędzy będzie trwał. Oszczędzają, aby się niezależnić. Oszczędzanie powstrzymuje pęd naprzód, a jego podłożem jest obawa. Dopóki wszakże zachodzi istotnie obawa, jak można brać ją ludziom za złe? Należy zatem przede wszystkim usunąć przyczynę obawy. Dlaczegoż mieliby ludzie obawiać się braku wśród powszechnej obfitości?

Żalność i swoboda wydawania pieniędzy nie jest rozrzutnością. Ta ostatnia rujnuje człowieka, wówczas, gdy pierwsza przynosi mu więcej pieniędzy przez natężenie zdolności produkcyjnych. To właśnie jest istotnym rdzeniem dobrobytu w moim pojęciu.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej p. s. naszej s. p. Matce za okazane nam współczucie, składamy serdeczne Bóg za świat wszystkim krewnym, znajomym, przyjaciółom i Przewielebnyemu Siostrzom zakonnym, oraz serdeczną podziękę Narodowej Organizacji Kobiet, a w szczególności jej przewodniczącej p. Demelównie za erleczne słowa ostatniego pożegnania i ad trumna naszej s. p. Matki.

Jadwiga z Krygowskich Piskozubowa

Dr. Maria Krygowska

Kazimierz Krygowski. n13167

Na marginesie listu cesarza Klaudjusza.

(Z cyklu artykułów: „Nie nowego pod słońcem”).

Asumpt do niniejszych uwag dał mi artykuł, zamieszczony w „Słowie Polskim” pt. „Dobrodziejstwa dla żydów” (Nr. 338 z dnia 1 grudnia 1927).

W artykule powyższym autor wymienia między innymi jako poważną zdobycz żydów nadanie prawa obywatelstwa polskiego przeszło 1.621.150 żydom w wolewództwach wschodnich.

Sprawa i uczyniła niespodziewanie aktualnym niedawno stosunkowo odkryty list cesarza Klaudjusza. List ten bowiem stwierdza, że ongiś zabiegali żydzi z całą energią o prawo obywatelstwa aleksandryjskiego, zdając sobie widocznie dobrze sprawę z tego, jak dalece uzyskanie tego prawa wzmocniłoby ich pozycję.

Wszelako zabieg ten pozostał bez skutku. Jasną jest rzeczą, że ówczesnego prawa obywatelstwa nie można i-dentyfikować z dzisiejszem. Bo o ile dziś przy równości wszystkich ludzi wobec prawa każdy musi być obywatelem jakiegoś państwa i decyzyja w tej sprawie w zasadzie zawisła jest od woli danej jednostki, o tyle w starożytności sprawa ta przedstawia się od-miennie: obok obywateli żyją całe rze-

sze nie tylko niewolników, ale i ludzi wolnych, prawa obywatelstwa nie posiadających, a tem samem pozbawionych wpływu na losy swej gminy, a w następstwie tego na losy państwa.

A zatem prawo obywatelstwa zawsze było sprawą, o którą warto było walczyć. Nic dziwnego więc, że do tego przekonania doszli i żydzi w Aleksandrii, którzy tam tego prawa nie posiadali, co dzisiaj po odkryciu kopii autentycznego listu cesarza Klaudjusza jest już faktem niezbitym. Atoli przed tem interesującym odkryciem sprawa ta nie była całkiem jasna, bo tradycja literacka, Filona i Flawiusza Józefa, dopuszczając różną interpretację krytycznych miejsc, nie pozwalała na rozstrzygnięcie tej sprawy definitywne. Stąd, uczeni podzielili się na 2 obozy, co prawda nierówne pod względem sił. Bo gdy przeciw posiadaniu przez żydów aleksandryjskiego prawa obywatelstwa z pośród wybitnych uczonych oświadczyli się: Mommsen, Weil, Hausen, Willich, Staehelin, Bludau, Wilcken, Schubart, Jonguet, Engers i Bell — za posiadaniem tego prawa skruszyli kopie tylko Schuerer i Juster. — Ale jakie były „priora” tej sprawy? Otóż żydzi stanowili niewątpliwie ważny element wśród ludności Aleksandrii, może już od samego założenia miasta. Filo ocenia ich liczbę w Aleksandrii i w Egipcie na ok. milion. Współżycie jednak ich z Grekami było, zwłaszcza w epoce rzymskiej, stale wrogie. Nie bez wpływu były tu zape-

wne czynniki ekonomiczne: niemniej dużą rolę odegrała zazdrość Greków z tego powodu, że żydzi byli mile widziani przez rząd nie tylko w epoce Ptolomeuszów, ale i w epoce rzymskiej za lojalność względem cesarzy, wobec których znówu Aleksandryjczycy byli stale w opozycji. Nic więc dziwnego, że, zostając w takim stosunku do cesarzy, zmierzali żydzi do rozszerzenia swych praw, w szczególności do uzyskania prawa obywatelstwa aleksandryjskiego, które stanowiło etap wstępny do uzyskania prawa obywatelstwa rzymskiego.

Że z dawien dawna posiadali oni autonomię w sprawach religijnych, że tworzyli odrębną gminę żydowską z tzw. etnarchią na czele, że mieli własną organizację sądownictwa, że poszczególne jednostki z pośród żydów posiadały prawo obywatelstwa aleksandryjskiego — o tem wszystkim wiedzieliśmy dawno, tego nie kwestionował nikt. Kwestią nierozstrzygniętą przez całe dziesiątki lat było tylko to, czy żydzi jako ogół posiadali prawo obywatelstwa aleksandryjskiego, za czem przemawiał — zdawało się — tekst Flawiusza Józefa, powołujący się na to, że Cezar stwierdził publicznie posiadanie przez nich prawa obywatelstwa oraz na ten list cesarza Klaudjusza, którego brzmienie podał on sam. I w chwili gdy spór o to między uczonymi toczy się w najlepsze, nagle jak grom z pogodnego nieba pada odkrycie kopii autentycznego listu cesarza Kau-

djusza z roku 41 po Chr., opublikowanego przez Anglika Bella, któryto list we wierszach: 82, 88, 92 i 95 rozstrzygnął sprawę stanowczo na niekorzyść żydów.

Uczony ten, zresztą bardzo pojednawczy wobec żydów usposobiony, nie zważał się napisać w swoim komentarzu, że list powyższy zabija tezę, iż żydzi posiadali prawo obywatelstwa aleksandryjskiego.

Pozostaje więc jeszcze kwestja, jak pogodzić brzmienie listu cesarskiego, podanego przez Józefa, z brzmieniem autentycznego listu tegoż cesarza, skoro wedle powszechnego prawie zdania uczonych zachodzi między nimi merytoryczna sprzeczność?

Dwa mogą tu być wyjaśnienia: 1. albo list zachowany u Józefa jest fałszyfikatem wzgl. jest listem autentycznym ale później przerobionym dla celów propagandy; 2. albo interpretacja słów listu, zawartego u Józefa, nie jest właściwa, terminy techniczne tu użyte nie mają tego znaczenia, jakie się powszechnie przypisuje.

I tu nauka okazała się wolną od uprzedzeń: zarówno pojednawczy Bell, jak i Willich, najbardziej wrogo wobec żydów usposobiony, nie kwestionują autentyczności listu u Józefa, lubo równocześnie odrzucają teorię, jakoby żydzi kiedykolwiek posiadali prawo obywatelstwa aleksandryjskiego.

Dr. Franciszek Smolka.

Bolączki lwowskich kinoteatrów.

Nie trzeba chyba dowodzić, że zwyczaj i porządki, panujące w naszych przybytkach dziesiątej muzy, urągają niekiedy wręcz wymaganiom już nie tylko kultury, ale nawet elementarnej uczciwości kupieckiej.

U wejścia witają nas krzykliwe i niegustowne szmaty reklamowe, wysławiające wyświetlany film z reguły jako „pelen erotyzmu i pikanterji”, poczem z zaśmieconej „poczekalni” wcho- dzimy na duszną i źle wentylowaną salę, torujemy sobie drogę po nagłoś- niach sąsiadów i tłoczymy się wśród syków i klątw na obrane miejsce, i za- ledwieśmy na nim bezpiecznie wyłado- wali, narażeni jesteśmy na dalsze udre- ki. Przedewszystkiem, jeśliśmy przy- padkiem trafili nie na premierę, lub też na ostatni seans, nie możemy dostrzec na ekranie niczego prócz wawrotnem temple migających cieni. To pan opera- tor śpieszy się do domu, albo też dy- rekcyjja nie chce płacić orkiestrze za do- datkowe godziny, kosztem wzroku pu- bliczności. Ale to jeszcze nie wszystko. Gdyśmy się już pogodzili z faktem, że we filmie dżentelmeni angielscy spa- cerują z szybkością lokomotywy po- śpiesznego pociągu, to w najważniej- szym momencie film się urywa, albo też zapalony miłośnik filmji, siedzący przed nami, nie chce płacić „szperry” i z olimpijskim spokojem podnosi się wśród aktu i zmusza do powstania cały rząd widzów, ku utraپieniu siedzących z tyłu. Ledwieśmy odetchnęli, po po- zbyciu się tego niekulturalnego gościa, aż tu na ekranie przypadkowo wybu- cha granat, a sympatyczny, niewidzial- ny muzyk zaczyna z całych sił walić w bęben, narażając na szwank nasze własne bębni. Rozumiem jego szla- chetne oburzenie, jeśli granat chciał za- bić sympatycznego bohatera filmu, ale czyż to racja, żeby mścić się na nie- winnej skórze osła? Chcielibyśmy się przynajmniej dowiedzieć nazwiska ar- tysty, który spowodował wybuch gnie- wu niefortunnego obywatela z bębniem, ale afisz podaje wprawdzie dokładnie, ile kosztowały stroje statystów i ile koni użyto do filmu, ale w sprawie, która nas interesuje, nie podaje żad- nych informacji.

Nie będę tu wyliczał szczegółowo wszystkich sposobów, których używa- ją PP. dyrektorzy, ażeby widza ziry- tować i zniechęcić do uczęszczania do kina, ale na dwie rzeczy chciałbym pod- kreślić osobno.

Każdy czytający książkę, zaintere- suje się nazwiskiem autora. Czytelnik, bardziej wyrobiony i krytyczny, zauwa- ży również nazwisko wydawcy, ewen- tualnie tłumacza, rok i miejsce wyda- nia, gdyż wszystkie te szczegóły mają dlań dużą wartość bibliograficzną. Dla filmu autorem jest reżyser, oraz autor scenariusza; formę zaś zewnętrzną za- wdzięcza film łącznej współpracy reży- sera i artystów. Stąd konieczność po- dawania nazwisk tych osób i dlatego powinien istnieć drukowany program, podający te wszystkie szczegóły, obok dat ogólnych, jak nazwa wytwórni, rok wyprodukowania, długość filmu etc. etc. Pod tym względem wzorowe są niektóre prospekty warszawskiej wy- twórni „Sfinks”, wyliczające drobniż- go wykonawców najdrobniejszych ról epizodycznych, a nawet cały sztab po- mocników technicznych. Oczywiście i tu nie należy wpadać w przesadę, gdyż zbyt duża ilość szczegółów zaciemnia całość. Ale konieczne: spis ról, reży- seria i wytwórnia.

Drugą taką sprawą, niecierpiącą zwło- ki, jest wchodzenie i wychodzenie w czasie wyświetlania filmu. Nie trzeba tłumaczyć, jak przykra jest to dla wi- dza i jak silnie psuje iluzję ten barba- rzyński zwyczaj. Przecież każde kino ma poczekalnię i nic prostszego, jak zatrzymać spóźniających się, aż do najbliższej przerwy. Wprawdzie nie- które kina wprowadziły dobry system krecenia bez przerwy, ale chętnie zgo-

KINO „CHIMERA”

Chłuba europejskich gwiazd filmowych

przepiękna **Lil Dagover**

Kobieta bez zasłony

Film ten to potężna symfonia namętności ludzkiej. **Erotyka — Piękno — Artyzm**
Sztuka — bogata wystawa — Genjalna gra i reżyserja.

dzimy się raczej na dwie-trzy krótkie przerwy, zamiast być narażonym na ustawiczne przerywanie i zasłanianie ekranu przez wchodzących w czasie trwania aktu. Wprawdzie zwyczaj ten jest tak silnie zakorzeniony, że łatwo wypenić się nie da, ale troszkę dobrej woli i zbliżymy się o krok do kultural- nego zachodu.

A więc, panowie dyrektorzy kin, do

Program świąteczny!

wystąpi w najnowszym szlaggerze p. t.

roboty. Pokażcie, że i w kinie może być więcej kultury. Niech to będzie gwiazdkowy prezent dla miłośników kina i odpowiedź dla tych, którzy wciąż chcą widzieć w kinie zabawę motłochu.

Nie starczyłoby wołowej skóry na opisanie reszty niedomagań i usterek lwowskich kin — ale o tem innym ra- zem.

st. II.

Mydło do golenia „TLEN”

zadowolili każdego: pieni się obficie, zmiękcza włos, ładnie pachnie i kosztuje tylko Zł. 1.20.

Wstrzegać się nasiadownictw.

12331

Z TEATRU WIELKIEGO.

Donna Oretta.

Komedja w 3 aktach Giovacchina Forzano.

Forzana, jednego z najzdolniejszych i najpopularniejszych pisarzy scenicz- nych Włoch współczesnych, znał Lwów dotąd tylko z jego pogodnej, sympatycznej, ale nie wolnej od pew- nych niedociągnięć komedji „Dar po- ranka”, zbliżonej w swym stylu do u- tworów Nicodemiego.

Dojrzałszym, bardziej świadomym swych środków i celów autorem oka- zuje się Forzano w komedji renesan- sowej „Donna Oretta”, wystawionej ob- ecnie na scenie Teatru Wielkiego. Przeniesienie akcji sztuki w czasy póź- niejszego renesansu i umiejscowienie jej we Florencji z r. 1524, kiedy to „kardynał Passerini, z woli Klemensa VII. był opiekunem Aleksandra i Hi- polita de'Medici” — jest pomysłem bardzo szczęśliwym. Gdyby bowiem rzecz rozgrywała się współcześnie i gdyby autor z konieczności musiał za- jąć określone stanowisko wobec pew- nych, ukazanych przez siebie zjawisk obyczajowych, świat, w który nas wprowadza, świat romansowych zało- tnic i kokot musiałby budzić zastrzeże- nia natury etycznej. Tymczasem, za- słoniwszy się historycznością rene- sansową i jej niepodlegającą dyskusji prawdą, zyskał odrazu ten rozbrajają- cy wszystkie możliwe zarzuty argu- ment, że tak było przecież naprawdę w owej epoce, że nie przeprowadza żad- nej swojej osobistej tezy, ale daje obiek- tywny obraz z czasów odległych, a pełnych blasku i życiowego rozmachu.

Boć wiadomo powszechnie, że ludzie dojrzałego renesansu umieli żyć i wy- żywać się, że przesiąknawszy zapa- trywaniami klasycznej starożytności, nie hamowali swoich namiętności i nie dbali naogół o to, czy ich postępowanie jest zgodne z etyką, a co najwyżej starali się, aby ich nadużycia, wybry- ki czy nawet zbrodnie miały cechy czy pozory pewnego estetyzmu. Wiadomo także, że kurtyzany tworzyły w re- nesansie kastę nie tylko oficjalnie nie- małą, ale nawet: poniekąd uprzy- wilejowaną, zwłaszcza jeśli prócz uro- dy posiadały wykształcenie, znajo- mość muzyki i łaciny, tudzież umiętność układania wierszy. Jeśli więc ta- ka n. p. Imperia lub Tullia Aragona by- ty, potężnymi paniami i sławnymi oso- bistościami, mógł Forzano na ich wzór i podobieństwo, obierając zresztą w hierachji kurtyzan stopień znacznie niż- szy, niż ten, który posiadała ta, z którą o serce jej kochanka hrabiego di San-

Gimignano, odyssową bronią podstęp- u walczy donna Oretta, równie piękna i również żona kupca jak bohaterka re- nesansowej „Tragedji florenckiej” Wilda.

Rzuciwszy więc postacie swojej wy- obraźni na historyczny ekran renesan- su, mógł Forzano z całą swobodą opo- wiedzieć swoją wesołą, pogodną i lek- komyślną, a scenicznie doskonale skon- struowaną i dzięki tym zaletom bardzo miłą, a nadto w dialogu zgrabną i wy- tworną, z prawdziwie dobrym sma- kiem i kulturą podaną historyjkę o don- nie Oretcie, która lubiła grę w szachy, posługując się zakochanymi w niej ludźmi jako pionkami, lecz została za swoją aż cyniczną skłonność do miło- stek przykładnie ukarana, bo wkońcu sama stała się pionkiem w grze miło- snej, zakochawszy się naprawdę.

Numererek to nielada z tej Oretty, któ- ra za noży wedzi swego starego męża i dwu kochanków, pomocnika handlo- wego Lando i szlachcica Buonacorso, a równocześnie zarzuca siła na tr. di San Gimignano, ucząc go metodą po- glądową w godzinie tego, czego sam by nie nauczył się przez całe życie, a mianowicie, że nicma kobiety, która by- ła by nadarzonej i dobrze wyzyskanej sposobności nie zdradziła władcy swe- go serca. W akcie drugim używa Oret- ta metody eksperymentalnej: przebiera się za mężczyznę, zdobywa w krótkim czasie miłość Genowefy i pozwala się hrabiemu przyłapać in flagranti, o ile to w danej sytuacji jest możliwe. A je- śli hrabia nie postąpił w myśl dewizy, wyrzeźn na jego sztylcie: „gdy mnie wyciągniesz w obronie honoru, pragnę za pochwałę mieć serce” — to tylko dla- tego, że — jak to sprytnie określiła Oretta — na harfie, na której zagrała, za mało było strun.

Hrabia został ułeczony z miłości, po- stanawia odtąd kochać się na wesoło, bez zazdrości i cierpień. Bierze sobie w tym celu zamiast jednej kochanki odrazu aż trzy. I to jest właśnie kara dla Oretty, która chciała być ko- chanką hrabiego, ale jedyną. Na jej szczęście w chwili, gdy spada kurtyna, San Gimignano jest na najlepszej dro- dze do spełnienia jej życzeń.

Stylową tę i sympatyczną komedję zagrano pod uniejętną reżyserją p. Strachockiego bardzo starannie. Oretta p. Mazarekówny była tak przemila, rezolutna i dowcipna, a w trzecim akcie tak szczerze zmartwiona, że prze-

baczało się jej chętnie romansowe szel- mostwa. P. Nosarzewska w roli kurty- zany podkreślała udatnie pociągające i odpychające cechy tej postaci. P. Sira- chocki, który w ostatniej chwili zastą- pił zachrypniętego p. Szymańskiego (— och te choroby prześladowujące złośli- wie nasz teatr —) umiał rolę tak, jakby się jej uczył od dwu conajmniej tygo- dni, a grał ze zwyczajnym talentem i kulturą, dając w I. i III. akcie pełne za- dowolenie. W II-gim natomiast niepo- trzebnie wpadał chwilami w ton gro- teski, choć autor najwidoczniej chciał tylko komedji. Bardzo dobrym starym mężem — pantoflarzem był p. Gutner. Role epizodyczne znaleźli sumiennych wykonawców w pp. Kleszczyńskim, Pobogu, Smereczance i in.

Skromne, ale gustowne były dekora- cje pomysłu p. Rożańskiego. Stylo- wość architektury w akcie I. i III. wy- kazywała pewne usterki.

Wł. Kozicki.



EDMUND RIEDL, LWOW

KRIOW. K. L. 60 3. 12908a

Rozmaitości.

+ Skandal lotniczy we Francji. — Dziennik francuski „Quotidien” zamie- szcza obszerny artykuł, krytykujący w najostrzejszych słowach fabrykę samo- lotów Farmana, zarzucając jej, że co- dziennie naraża pasażerów i pilotów na śmiertelne wypadki. „Quotidien” twier- dzi, iż śmierć pilota Corbi była jedynie winą Farmana. Samolot, na którym Cor- bu się zabił był starą maszyną, zniszczo- ną, latającą od kilku lat, o przegni- tych spojeniach skrzydeł, która zamiast silnika 150-konnego miała wmontowa- ny silnik 400-konny, za ciężki dla sa- molotu. „Quotidien” zaznacza, iż nie jest to wypadek sporadyczny nieporząd- ków i złej organizacji, panujących w fa- bryce Farmana. Przed kilkoma tygod- niami rozbił się samolot komunikacyj- ny Farmana w Brukseli. Chociaż sa- molot był w fatalnym stanie, piloti Reuye i Landry otrzymali polecenie od zarządu fabryki zmontowania maszyny i przywiezienia drogą powietrzną do Pa- ryzu. Nie wykonując polecenia, zostali za karę zwolnieni z fabryki. Samolot „Niebieski ptak”, który Farman wypu- ścił ze swych zakładów, jako najlepszy swój płatowiec, mający służyć do prze- lotu Oceanu, był tak partacko skon- struowany, że zaraz po próbnym locie musiał powrócić do fabryki, gdzie zo- stał zupełnie rozebrany. Wreszcie „Quotidien” przytacza, iż władze lotni- cze szwajcarskie zakazały lądowania samolotom typu Farmana na wszyst- kich swych lotniskach, gdyż uważają te maszyny za niebezpieczne dla życia, a dotychczas w porcie zurychskim leża- ły jeszcze dwa rozbite aparaty „Farman Jabiru”, które gniją i nikt ich zabrać nie chce, bo przedstawiają zupełny szmelc. Katastrofy z samolotami Farma- na zdarzają się nadzwyczaj często: „Quotidien” notuje 3 katastrofy w Strasburgu, dwie w Zurychu i kilka w Berlinie.



ORYGINALNY PORTER

ANGIELSKI

n13173

Faszka Zł. 1.75

Co nabycia we wszystkich restauracjach pokojach do śniażni i handlach delikatesów.

„Słowo Polskie” — dzieciom.

Podróż na księżyc.

Niedaleko od bramy Zamkowej stoi stary Twardowski dom. Dach zgrzybiał i spłaszczył się na starość. Wysoko, wysoko, — małe wąziutkie okienka, przez które Twardowski patrzył, bywało, na świat. W tej to kanciastej izbie mieszkał z swoimi czarami. Ponieważ ściany mają uszy więc słyszały tu niejedną myśl. W murze znajdowały się dziury. Nie zamurować jej na wieki! Wiele przez nią djabły przeciągi.

Kraków jest miastem pamiątek. Każdego kamień tu jest wspomnieniem. Pamięć o panu Twardowskim wrosła w krakowskie Krzemionki!

Dal się piekło Pan Twardowski we znaki! Czarty, jak muchy, marły — od harówki u niego w służbie. Ale — że w cyrografie, podpisanym krwią na Krzemionkach, — warunek „W Rzymie tylko — gdy Pan Twardowski bierz go, djabło!”...

Tedy fortel!

Jakoś — tak — zdarzyło się: Pan Twardowski pobłąkał się w drodze. Od rozstajów skręcił li omylnie, czyli zbił się poprostu z gościńca, — dość, że trafił w nieznaną stronę. Idzie, idzie, — ciemno, choć oko wykol, ani miesiąca, ani gwiazd na świecie. Patrzy, patrzy, — aż tu karczma świeci się w zamieci. Że był przeziębiony na całym ciele, a zadymką w polu śniegowa, a i północ bliską znać po niebie, — więc śpieszno mu było popasać.

Karczma stoi gościnnie otworem, a dym bucha z niej razem z muzyką. Tedy przestąpił próg. Usiadł pod oknem na ławie. Garniec miodu przygarnął grzanego, przytknął do ust wąsatych. Pije.

Tutaj w karczmie taki ciepły piec! Pod ścianą beczki gorzały. Ludzkie gwary i zaduch. Skrzypce skrzypiały, buczy bas. W kącie dębowa łóżka, — pierzyny i poduchy do pułapki. Wpółdłóżka kolibka na sznurkach pełna dziecięcego płakania. Pod piecem leży pomiotek. Po piecu leżą karakoniki. Na piecu sennymi rzędkami dostają jesienne jabłuszka. Na oknie omrożonym wonieje kiszona kapusta. Przez okno zamiecone twardym śniegiem, kuka z za chmur sierp miesiąca. Jest on teraz podobny do szyldu jakiejś dzielnicy oberży. Albo — podobny do rogała, odymionego śnieżnym dymem zadymki. Albo — podobny tysemu koniowi, przez wrota patrzącemu. Jest on zagadką: „Co to za świeca? nikt jej nie zapala, a całą noc przyświeca”...

Ta karczma wydaje się rajem!

Aż zawył o północy Akwilon, a była to duma piekielna. Trąba zimna wiatrowych węgłi wskrobotała się w komin karczmy. Burza huczy za oknami, bardonami gra w dyminiku pieca, — to świstzące zimowym poświętem. To wtóruje czarom przyszłości.

Pan Twardowski dopił kusz miodu, patrzy na dno, — djabło li na dnie? W rzeczy, czart to był kusy, więc spojrzeli sobie oko w oko.

— A to co? sztuczka diabła? żem cię trafem nie wypili razem z miodem! Czego?

A czart niemoje pod nosem:

— Zdarzy, Panie Twardowski, w Rzymie!

— Zdarzy, mój kusy, ale w karczmie!

— Ta karczma Rzym się nazywa!

— To nie Rzym!

— Aleć verbum jest verbum!

— Aleć podstęp — podstępem!

Ano — słowo szlacheckie słowem, — „porwaj djabła!” — skłócił się Pan Twardowski i siada czartu na grzbiecie. Żal rozstawać się z polską ziemią, która karczma była miodu pełna, — żal rozstawać się, a pora w piekło! Czart się kopnie kopytem, tedy w komin. te-

WIERSZ NA CHWAŁĘ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.

I.

Gdy zima drogi na żelazo przekuwa,
gdy nad nagim lasem zmarznięty księżyc czuwa,
gdy zbłąkany człek po szyję w śniegu grzęźnie
— kłóż to przepływa górą, ledwie muskając gałęzie?
Od świętej twarzy i złotego płaszcza
ucieka wilk, kryje się warcząc w haszcza,
ptak zziębnięty do stóp jaśniejących przypada,
podróżny nabiera tchu, raźniej nogami włada
i szepce — a jak szronu słup wygląda każda zgłoska —
„Daj mi do domu zdrowo dojść, o Matko Częstochowska.”

Gdy zachoruje dziecko w domu jakim na Mazowszu,
gorączkuje, dusi się i kaszle i zdaje się, że już nie będzie zdrowsze,
gdy zaśnie na fotelu obok łóżka pielęgniarka lub służąca,
a serce bije mocno tak i głowa tak gorąca
— kłóż to zbiega jak jasny obłok po ścianie,
kto dzwienka złotem płaszcza, szeleści niem po dywanie,
kto z obrazu zszedł i pochylony nad chorym czuwa,
kto zmienia okład, poduszkę wyżej podsuwa?
... Oczy jaśniejsze od gwiazd, a na ustach o dziecko troska.
.. To Częstochowska Pani, o miłe moje, to Matka Boska!

Gdy trudny dzień dla żołnierza i chwila najtrudniejsza,
gdy odwaga uchodzi, a cierpliwość się zmniejsza,
gdy opuszczą go swoi ranionego na polu,
i krew już nie uchodzi, a rany bolą, bolą...
— kłóż to przez drut kolczasty przeszedł, przez leje od pocisków,
kto trzyma mdlejącego w bezpiecznym uścisku,
kto z ciemnym obliczem, przeciętem podwójną blizną,
jest umierającym i matką i ojczyzną,
tem, co kochał, co czcił, za co walczył, za co mu ginąć przychodzi...
I uśmiecha się żołnierz młody coraz weselej i słodziej:
„Oto ręka matczyna... oto strzecha ojców... oto rodzinna wioska...
W ręce Twoje... z Tobą wzwyż, o Matko... Matko Boska Częstochowska...”

II.

Pójdziemy się Jej pokłonić szeroką, szeroką ławą
późną wiosną, drogami powleczone kurzawą;
pójdziemy pośród zbóż, co bławatki wyrzucają na brzegi,
wychodząc wczesnym rankiem, obierając wczesne rozlegi,
spiąc przedtem wśród modlących się i modlący się sami,
pójdziemy późną wiosną polnemi i bitymi drogami.

Uwijemy wieniec olbrzymi, wian niebieski, czerwony i płowy,
zanieśmy go pielgrzymując wszyscy razem do Częstochowy.
Z wiernością Czarnieckiego, z Kordeckiego sercem płonącym,
pójdziemy do naszej matki, my, dzieci, jej miłość czując,
by paść do nóg Jej i podnieśliśmy oczy ku niej nieśmiało
ujrzeć Jej ciemne oblicze odziane w złotą chwałę.

I. K. ILLAKOWICZÓWNA.

dy w górę, jak dym z kominu, tedy wyżej a wyżej, — aż w chmury.

Pan Twardowski podkreca wazę. Choć niebieska mgła uawilża wazy, niechaj czułość mu w nos nie dmucha! To nie jakaś tam biedna duszyczka, tylko dusza szlachecka — oczajdusza! Jazda — w gwiazdy!

Siadłak, ów czarny czart, innochodnik piekielny a szczwany, na którym to Pan Twardowski w ostatnią jedzie przejażdżkę, — kopytami rozmiotł skry po niebie. Zgubił czart złotą podkowę, — poleciała złotym meteorom, może spadła na wiślny brzeg, a może na Rynek Krakowski? Może siadła na Sukiennicach, albo wdziała się na wieżę Mariacką? Może kogo zabiła, może komu przyniesie szczęście?

Pan Twardowski harcuje po chmurach, jakby jechał nie w czartu, a na spacer. Nie wywietrzył jeszcze w niebie miod, chociaż niebo ma najświeższe powietrze! — nie wywietrzył Panu Twardowskiemu z głowy, — który piło się w karczmie Rzym. Aż, spojrzawszy na wiślny brzeg, który z wyżej zda się srebrną nitką, — zasapało tęsknotą serce:

— Teszno mi!

Kraków został na dole, na ziemi. Jest podobny teraz dwom pajakom: jeden pajak to Podgórskie Krzemionki, drugi pajak to Wawelski Gród, między nimi nie pajeczka — Wisła, Pan Twardowski wysoko, wysoko, — z wysokiego pożegnania je piętra:

— Vale!

Twardowski pędzi wiatrem, z szybkością 1.000 mil na minutę. Minąwszy ziemskie atmosfery, zgubił rachubę szybkości! Ano — wozy niebieskie skrzypia... Wozy, Wozy! kędy wasza droga? chociaż wonia oś, niebieskim dziegiem, choć cztery — obrotem — pałają wozowe koła, — przecz nie ruszacie się z miejsca? Wozy, Wozy! Ugrzęźłyście w niebie, ugrzęźłyście w brodzie niebieskim...

A czart wyścem, a czart kurcagałopem, ustając, — wyciąga kopyta. Lecz skorupy gwiazd z pod kopyta piekielnej szkapicy. Niebo, jak szklana kadź, jak akwarium, pełne złotych ryb, pełne gwiazd i rozgwiazdów cudaczych, roślinności a bydła niebieskich... A wiatr płaszetny — fiu, fiu, fiu! A czart po gwiazdach — haj, haj, haj! A Pan Twardowski — cha, cha, cha!

Jak na ziemi, tako i w niebie, jest pa-

stewnik, gdzie pasą się gwiazdy. Pan Twardowski na czarnej szyi białogwiazdym jedzie gościńcem, a miast słupów przydrożnych zodiakalne napotyka znaki:

— „Baran Byka poprzedza, po Bliźniątach Raki,

„Lew przed Panną, niechodź, są [sześć ciepłe znaki;

„Waga chodzi z Niedźwiadkiem. [Strzelec zimnem grozi,

„Koziorożec łód wiąże, Wodnik ry- [by mrozi...” —

Oto niebieski zwierzyniec!

Baran beczy, — skoczyć na Barana! Byk myczy, — Byka za rog! Bliźnięć a niebieskie kwila, — tfu, potrzykroć, na takie omen! Raki cofają się wstecz, — oczy im wyjąć z pośladka! Lwa, co ryczy? — uwiązać na smyczy! Pannie? — czapka a komplement! Waga waży się tak i tak, — na Wadze sam się usadź! Niedźwiadkowi? — rwać macki, niech się głowi! Strzelec huk po niebie hu - ha! niechaj huk a puka, — ludzka sztuka! Koziorożec zameczkał, — za brodę capa! Wodnik zapluskął się z Rybami, — Wodnika? — tu krąg się zamyka... (bo z Rybami — o czym tu gadać?).

Pan Twardowski w zodiaku, pomiędzy ziemią a niebem, — radby spoczął gdzie w niebieskim cieniu. A otóż widać i księżyc, jako liść srebrny topłanu, można spocząć by pod nim a odetchnąć... Ale — gdzie tam! — czart miesie, nie ustaje! — żebyż stanąć tak bodaj na mig jeden podkowanym butem w onem niebie! Ale myk, — to nie! o, jak Fortuna, kołem kręci się, kręci — zawrotnie!

Czart rozwierzał się w atmosferze, kopytami kopie chmurne niebo, w powietrzu kozielece przewraca, kicha wiatrem, prycha błyskawicą, duchem zionio — dziw go nie wyzionie — dziw, że nie padł jeszcze, ani zdycha! Ognio-wa smoła warzona kurzy się mu z pod ogona, z pyska wali mu ogniste mydło, — zasie czarowe różki, by z czerwonej wzięte gutaperki, coraz płochliwiej się ploszą...

Jak na ziemi trudno minąć czarta, tak na niebie trudno jest minąć aniola!

Pocznie tedy czart sapać a chrapać, pocznie kulkać a skoki zmylać. Niedaleczko już będzie do piekła, — zażyby dusza zdobycza uciekła? Tedy, przyspiesza chodu, — a leci, aż świeci ogonem — rozczapierzona kometa. Ale uchem strzyże napróżno weźszy węchem, próżno kręci a wierzga zadem, — brzek anielskich arf bije go w nos!

Razem z zorzą różaną, skowroneczki przypierają pacierz, rybki złote miecą się po niebie. Między niemi aniołowie skrzydłaci, o skrzydłach, jak chrzan strugany, — a tu jeszcze, dno nad przepaściami... Dzień przesła się z uoca, zamilkają bębny nocne, odzywają się zaranne surmy, — na dwa chóry muzyka gra! Niebo światem farbuje się a różanymi zorzami.

Tedy pocznie Pan Twardowski spectare. Modlitwa powiada prawdę. Czy nieć pacierz, — to latać po gwiazdach! Jak na ziemi, tako i w niebie.

— Pomagaczko niebieska, o Przechyśta Panienko, zbaw mnie od złego, ulituj się niedźwiedzkowi! Niegdy wierze składałem Tobie, Godzinki o Niepokalanem Poczęciu, — owo dzisiaj — od Ciebie jednej nadziewam się łaski! O, opluśnij mnie święconą wodą, nie daj morzyć ogniem piekielnym! Czynię pacierz ku Tobie śpiewny... O, naświeć, o, naczyszta, o naśliczniesz Pani! Wdy czujesz panieńskim swem sercem, iż do nie są komplementa? Ozwij się na niebieskich, raktuj z czartowych obierzy...

I zaśpiewał Pan Twardowski Godzinki o Niepokalanem Poczęciu:

„Zaczniście wargi nasze chwalić [Pannę Świętą.

„Zaczniście opowiadać cześć Jej [niepokoją!

„Przybądź nam, Miłościwa Pani!
[ku pomocy,
„I wybaw nas z potężnej nieprzy-
[jaciół mocy“...
Czartowi oczy na wierzch wylazły,
nogi puchnąć — zapuchać poczęły, a
brzuch się wzdęło, jak bania. — Pan
Twardowski śpiewał w niebo dalej:
„Zawitał, Pani świata, niebieska
[Królowa,
„Witał Panno nad panny, Gwiazdo
[porankowa!
„Ogromna czartu jesteś, w szyku
[obóz silny,
„Bądźże naszą ucieczką, i port
[nieomylny“...
Próżno zaostrzał czart galop, dął
kopytami niebo, — oto peki, jak pa-
cherz przedetę, jak balonik przekłuty,
aż — jak bałka młynowa! — A Pan
Twardowski jeszcze śpiewał:
„O Rodzicielko łaski, Nadziejo
[grzeszających,
„O jasna Gwiazdo morska, o Por-
[cie tonących,
„Między cierniem Lilija kruszy łeb
[smokowi,
„Piękne, jak w pełni księżyc świe-
[ci człowiekowi...
Nad Panem Twardowskim właśnie
płynął niebem srebrny sierp Miesiąca.
Pan Twardowski sierpa się ułapił i tak
zawisał między ziemią a niebem. —
Wróble z niebieskich strzech pozlecia-
ły się na biały księżyc, a Matka Boska
Karmiąca sypie im z podolka srebrne
proso. —

Nodleg niebieski się skończył. Za-
czyna się rano niebieskie. Na pastew-
niku porannym pasą się jeszcze gwiaz-
dy. Gwiazdy — to nie są gwiazdy, —
gwiazdy to żywe bydło. Wół się
zbudził i zlewa, doznawając niebieskich
traw. Aniołowie doją ranne gwiazdy.
Mleko niebieskich krów jest srebrne,
jak polska rosa. — W stodole niebie-
skiej Pana Boga — świeci pańscy,
czeladź panaboża, młóca kłosy czło-
wieczych dusz. Ile ziarna — Bo Panu
Bogu, ile plewy — to czarom w nos
Święte pańskie myja niebieskie naczy-
nia, awo — misy, talerze, dzbanki.
Chmury same ubijają się w śmietanę,
a słońce je lukruje niebieskim, stałym
mieszkańcom. — Tak to — u Pana Bo-
ga — za piecem!

A księżyc jest karczma niebieska.
To dziedzina srebrnego miodu. Dlatego
księżyc taki wciąż pijany, tak zatacza
się, kulając a śpijąc. Dlatego —
dużo uśmiechnięty, kragłogęby i opty-
mista. — Pan Twardowski, gdy wsiadł
na księżyc, na niebieskiego rogala, o-
słodzonego srebrzystą, terlicą śpiewa-
jących, księżycowych gór, namacał u
siodła garniec miodu: — Oto pierwsza
porcja niebieska! — pomyślał i spełnił
ją duszkiem.

Bo niebo to także ziemia, ziemia mle-
kiem a miodem płynąca, — tylko my
tam jeszcze nie byli, mleka i miodu
niebieskiego nie pili, po brodzie nam
nie kapało, też i w głębie nie nie zosta-
ło... Pan Twardowski tam żyje, miod —
wino gwiazdowe pije, na Księżycu wi-
szący, Godzinki śpiewający! —

— O, Marja! — by nie Twoja cudo-
wna pomoc, czarci rożen a czarci pa-
telnia skwarzyłyby moją duszę! A tak,
ranne gdy wsłaja zorze, słucham mar-
jackich melodii...

Cyt! — hejnał marjacki gra: — „Tra-
ra — a — a — a, ta — ta — ta — a
a — a — a! tra — ta — ta, tra — ta —
ta, ta — a — a — a!“... — Nuta pobud-
ki:

...Bije dzwon Zygmunt na Wawelu.
Dzwonią na Anioł Pański. Księżyc
wzeszedł dziś bardzo wcześnie... —
Oto siedzi Pan Twardowski na Księ-
życu. Na Księżycu ma swoje dobra. Ra-
chuje na niebie gwiazdy. Szuka wśród
nich jednej gwiazdeczki. Ziemi szuka! I
czeka na koniec świata... Wtedy bowiem
księżyc zniszcza się z ziemią, a Twar-
dowski wjedzie na Rynek Krakowski
na Księżycowym kogucie! Będzie —
jak malowany księżycową tęsknotą do
ziemi, natomiast Księżyc i Twardowski
— obaj rozstali się z ziemią... — Patrzaj-
cie! Poblakajmy się nieco po
W górę serca i oczy! Nów się

Witalże, witalże, Miesiacu Nowy!
„Jan Włoszynowski.

APOLLO

100-8n

Dziś wielka premjera świąteczna!

APOLLO

BARON CYGAŃSKI

na tie motywów J. STRAUSSA.

W rolach gt. LYA MARA, WIL-
HELM DIETZLE, VIVIAN GIB-
SON i MICHAŁ BOHIN N. —
Reżyser FRYDERYK CELNIK.

Boże Narodzenie w dawnej Polsce.

Święta Bożego Narodzenia i zwią-
zane z niemi uroczystości kościelne
oraz odwieczne zwyczaję narodowe,
tworząc jasne odbicie zbiorowej duszy,
były szczerym i otwartym wyrazem
całej głębi uczuć, jakie przenikały
wszystkich, i towarzyszyły im wernie
z pokolenia w pokolenie. Wigilia miała
w dawnej Polsce cechę najbudziej ro-
dzinną, domową, serdeczną, odpowia-
dającą zwyczajom i charakterowi nie-
szkańców. Pod strzechą wieśniacza, w
cichym dworcu szlacheckim, w miesz-
czańskiej posesji czy pod pałacowym
stropem rozbrzmiewała w czasie wi-
gilijnego wieczoru stara pieśń: „Chwa-
ła na wysokościach Panu, pokój lu-
dziom dobrej woli“ — bo był dzień wi-
gilijny przedewszystkiem dniem poko-
ju, miłości i zgody, w dniu tym bo-
wiem ludzie — „jeśli coś mają przeba-
czyć — przebaczą, jeżeli o czym za-
pomnieć — zapomną“ — aby się ze-
spółić w serdecznym, bratnim uścisku.

Ponieważ dzień wigilijny był właści-
wie ostatnim dniem starego roku w
erze przedchrześcijańskiej, więc już
oddawna połączono z nim różne wró-
żby i wierzenia. Mówiono, że kto w
dniu tym rano wstał, ten przez cały
rok nie będzie ospałym, wiercono, że
która dziewczyna trze nitek na wigie-
wyjdzie za mąż niebawem, a nysławy,
który w tym dniu upoluje zwierzynę,
będzie miał szczęście przez cały rok.
Mawiano dawniej: „Bo takiś w wigie-
takiś cały rok“.

Do świąt Bożego Narodzenia odno-
siły się liczne przysłowia:

„Wigilia piękna i jutrznia jasna, ię-
dzie stodoła ciarna“, lub „Kiedy Gody
jasne, to stodoły ciarne“, a kiedy „Go-
dy ciemne, to stodoły jasne“. Wiele
wątku przysłów wysnuwano ze stanu
pogody w dniu wigilijnym: „Boże Na-
rodzenie po lodzie, Wielkanoc po wo-
dzie“ i odwrotnie: kiedy „pola zielone,
gdy się Chrystus rodzi, gdy zmar-
twychwstaje — śnieg z mrozem ko-
łączom przeszkodzi“, gdy „na trawie
Gody, na Wielkanoc lody“, gdy „zie-
lone Boże Narodzenie a Wielkanoc bia-
ła, z pola pociecha mała“. Wiele było
przysłów jeszcze innych: „Na Boże
Narodzenie weseli się wszelkie stwo-
rzenie“, „Na Boże Narodzenie przyby-
ło dnia na kurze stąpienie“, a Mikołaj
Rey zapisał przysłowie, żyjącą podów-
czas w ustach ludu: „Biega, by z wil-
czą skórą po koledzie“.

A tymczasem zbliżał się wigilijny
wieczór. Po ciemnych grudniowych
dnach Adwentu serca wszystkich ra-
dowały się na „Gody“ — tak bowiem
nazywano dawniej w Polsce Boże Na-
rodzenie, w którym owa uroczysta wi-
gilija o gwiazdach, na śnie, ze śniegiem
złóża w kacie było zapowiedzią, pełną
uroku. W cichym dworcu zbierała się
cała rodzina. Białogłowy zajęte były
przez cały dzień porządkami w domu,
w południe podawano na śniadanie pi-
wne polewki i śledzie, a kuchnia roz-
brzmiewała robaczem wzmożonych,
kucharskich zabiegów, przygotowywa-
no bowiem na wieczór: wiele dań, któ-
rych liczba musiała być zawsze niepa-
rzystą: u ludu potraw podrywano pięć
do siedmiu, u możniejszych od dzie-
więciu do trzynastu, a liczba tak wiel-

ka miała zapowiadać obfitość tych pło-
dów w roku następnym. Obok kufli i
kisieli podawano w chatach oraz w
zagrodach szlacheckich barszcz z grzy-
bami, bigos postny, kluski pszenne z
makiem, jagły, kaszę gryczaną, groch
i gruszki, a kogo było stać, i ryby. U-
bodzi, aby dopełnić zwyczajem uświę-
conej liczby potraw, gotowali niektóre
potrawy tylko na kosztowanie.

W poetyckim przedstawieniu menu
wigilijnego wieczoru było wcale porząd-
ne:

„A zasiadłszy do stołu w godzinę
[zmierzchową

Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w zafianie,
Dalej okoń, paczki tłusto,
Węgorz i liny z kapusta,
Karp sadzony z rodzynkami.
Nakoniec do chrzanu grzyby
I różne smażone ryby.

kończyły ten arcykromny posiłek wi-
gilijnego wieczoru.

Gdy pierwsze gwiazdy ukazały się
na nieboskłonie, zbierała się cała ro-
dzina u stołu. „Po zwyczajem w białym
dworze stare rzeczy świecą one: już
po kątach stoi zboże w bucie snopy
ułożone. Urodziwa jak dziewczica, przy-
tłona do młodziana, pełna złoci się
pszenica z owsem srebrnym pomiesza-
na. I rozsiewa blask radosny wśród zi-
mowych chmurnych cieni, jak zapo-
wiedź nowej wiosny, słońca, weni i
zieleni“. Przy łamaniu się opłatkiem z
głębi szczerych serc padały życzenia
gorące, „I opłatek łania biały z białem
serca, z łzami w oku: Niechże spłynie
roczek cały, jak ta fala na potoku.
Niechże spłynie miłosierdzie i miłosie-
zło na morze! Góra kwiaty, dołom
ciernie: Daj nam Boże! Daj nam Bo-
że!“

W wesołym nastroju płynął wigilij-
ny wieczór, gdy wtem

„Śpiew się rozległ za oknami.
Płynie ptaszkiem w dale śnie:
Przyszli chłopcy z koledami
Do dziedziców na gościno!“

Przebrani za Heroda, żydów, cyga-
nów, niedźwiedzi, tury, wilki i kozy
czynili ku uciezce wszystkich krot-
chwilne widowisko. Lud polski powia-
zał z „Godami“ wiele wesołych zwyczaj-
ów ze starych pogańskich czasów, to
bowiem przebiegała się za zwierzęta
i cudzoziemców, wodzenie żywych,
dziko schwytych lub oswojonych
wilków czy kóz wśród odpowiednich
pieśni sięgało czasów pogańskich. Ko-
lednicy więcej obchodzili dwór i wieś
całą i wracali z muzyką do chaty,
gdzie raczyli się obficie.

A tymczasem wigilijna kończyła się
uczta. Gospodarz zbierał siarło ze sto-
łu i niósł je w żłoby żywiny, aby ka-
żde bydlatko dostało garść paszy z wi-
gilijnego stołu, ze stony, po kątach w
snopach stojące, kręcono powrósta na
grusze i jabłonie, by obfity dały owoc.
Po wilji zbierał się wszyscy domo-
wnicy i śpiewali starodawne koledy, a
noc cudowna napeniała powietrze ca-
tego kraju pieśnią: „Chwała Panu na
wysokościach a pokój ludziom dobrej
woli“.

A potem najbliższym celem była pa-
sterka. „Złoty blask się w oknach pali,
niby luną lśni czerwoną — i kościółek
widać w dali i dzwoniczkę przygar-
bioną. Siwy pleban mszę odprawia i
rzewnością wzblera serce. Zda się,
Chrystus sam się zjawia — na wiosko-
wej tej pasterce“. Niezapomniane dźwię-
ki odwiecznych koled przepływały na-
ty wielki kościółek, pływają staropol-
ska koleda: „Bóg się rodzi, moc tru-
chleje, Pan niebiosów obnażony...“ —
budząc niezatarte wspomnienia, pełne
niewypowiedziane uroku i niezatarte
w duszy.

Olmed.

Kometa Skjellerup- Maristany.

Kometa, odkryta prawie jednocze-
śnie przez Skjellerupa i Maristany w
Afryce i Ameryce południowej dnia 5
grudnia w południowym gwiazdozbi-
orze Okręcie Argo, oznaczona jako ko-
meta 1927 k, ponieważ jest 11-ta kome-
ta tego roku, w chwili odkrycia doró-
wnywała jasnością gwiazdom 2-giej
wielkości. Miała ona szybki ruch, skie-
rowany ku północy. Na podstawie do-
konanych obserwacji można było obli-
czyć drogę komety i wywnioskować,
że w d. 26 grudnia kometa znajdzie się
na równiku i przejdzie na północną
półkulę nieba. Droga komety jest tak po-
łożona, że najbliższy słońca punkt tej
drogi znajduje się w odległości zale-
dwie 0'3 jednostki planetarnej (tj. śre-
dniej odległości ziemi od słońca), czy-
li około 50 milionów km.; przez ten
punkt przeszła kometa w dniu 18 gru-
dnia i obecnie od słońca już się oddala.

Skutkiem tak znacznego zbliżenia się
do słońca kometa rozwinęła się w zia-
wisko bardzo efektowne i tak jasne, że
w wielu miejscach dostrzec ją można
było we dnie w odległości 6—8 stopni
od słońca. Oczywiście należało znać
dokładnie miejsce komety, ażeby na
nie skierować lunetę.

Gotem okiem może kometa być wi-
dziana krótko przed wschodem słońca,
lub też krótko po zachodzie słońca ta-
kże i u nas, gdy niebo jest czyste i ho-
ryzont otwarty. Wschodzi kometa obe-
cnie około godz. 5'30 rano, a więc oko-
ło 1'30 godziny przed słońcem, zachod-
zi zaś około godziny 5 po południu, a
więc około 1'30 godziny po słońcu. Nie
korzystnie na widzialność komety wpły-
wa światło świtu i zmierzchu, które
oświeca tę część nieba, gdzie znajduje
się kometa.

Podane tu godziny wschodu i zacho-
du komety odnoszą się do jej głowy.
Znacznie dalej od słońca sięga jej ogon
tworzący jasną smugę na przedłużeniu
huku słońca — głowa. Widać go rano
na długo przed świtem jeszcze na zu-
pełnie ciemnym niebie, jak i po zachod-
zie słońca, gdy zniknęły już ostatnie
promienie zmierzchu. Dla orientacji fa-
twiejszej należy wziąć pod uwagę na-
stępujące szczegóły. W tej chwili gło-
wa tworzy trójkąt prawie równobocz-
ny z gwiazdami Atalrem (w Orle) i
Wega (w Lutni), a w najbliższych
dniach zbliżać się będzie stopniowo do
środku łuku, łączącego te gwiazdy;
ogon komety prawie dokładnie skiero-
wany jest ku gwiazdzie biegunowej.

Droga komety Skjellerup - Marista-
ny jest nderzajaco podobną do drogi
4-tej komety roku 1846, odkrytej przez
De Vico; zachodzi prawie pewność, że
kometa tu omawiana jest z kometa r.
1846 IV identyczna. Jeżeli tak, to za-
chodzi tu drugi przypadek jasnej kome-
ty periodycznej, jakich jednym przy-
kładem była dotąd tak głośna kometa
Halleja. Należy ona do tej samej rodzi-
ny komet, co kometa Halleja, a okres
jej obiegu wynosi 81 lat.

M. Ernst.

KAŻDY MOŻE ZOSTAĆ POSEŁEM:

Jeżeli zamówi sobie dyplomatyczny frak u firmy:
Lwów, Chorążczyzny 11, l. p. 13132n Tel. 19-0.

W. SCHWARZ

ROK ZAŁ. 1860.

WINA

MAKS WIXEL i SYN

L W Ó W

13132n

KRAKOWSKA 14. TEL. 805.

Kto chce mieć zapewnioną egzy-
stencję na dzień jutrzejszy, niech
kupuje tylko wyroby krajowego
przemysłu.

Wiadomości bieżące.

24

Grudzień

1927

Sobota

Adama i Ewy
Jutr: Nar. Chr. P.
Wschód słońca 8:12
Zachód 15:47

TEATR WIELKI.

Sobota 24 bm. z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia niema.
Niedziela 25 bm. o 7 wiecz. „Lohengrin”.
Poniedziałek 26 bm. o 3.30 popoł. „Halka”, ceny niższe popołudniowe. — O 7.30 wiecz. „Donna Oretta”.
Wtorek 27 bm. „Paganini”.
Środa 28 bm. „Dr. Julia Szabo”.

TEATR NOWOŚCI.

Sobota 24 bm. z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia niema.
Niedziela 25 bm. o 8 wiecz. „Niech mnie djabli...”.
Poniedziałek 26 bm. o 3.30 popoł. „Najpiękniejsza z kobiet”, ceny niższe. — O 7.30 wiecz. „Niech mnie djabli...”.
Wtorek 27 bm. „Dr. Julia Szabo”.
Środa 28 bm. „Niezwyczajny Seans”. premiera.

TEATR MAŁY.

Sobota 24 bm. teatr zamknięty.
Niedziela 25 bm. o 4 popoł. „Powrót taty”, przedstawienie dla dzieci. — O 7.30 wiecz. „Orzeł czy Reszka”, ceny normalne.
Poniedziałek 26 bm. o 4 popoł. „Powrót taty”, przedstawienie dla dzieci. — O 7.30 wiecz. „Orzeł czy Reszka”. Ceny normalne.
Wtorek 27 bm. „Potasz i Perlmutter”, gościnny występ A. Fertnera, niższe ważne.
Środa 28 bm. „Potasz i Perlmutter”, gościnny występ Fertnera, niższe ważne.

WYSTAWA ZIMOWA oraz W. Lama z Poznania, M. Gutkowskiej z Krakowa, J. Kidona z Warszawy i M. Reyznera.

KINOTEATRY.

Apollo: Baron Cygański.
Chimera: Kobieta bez zasłony.
Kopernik: Tańczący Wiedeń.
Lew: Moja żona — twoja żona.
Marysielka: Tańczący Wiedeń.
Palace: Perla harem.

Oszczędną gospodyni używa tylko mydła „Lew” wyrobu fabryki „TLEN”.

WYJAŚNIENIE. Na programach teatralnych „Dr. Julia Szabo”, znajduje się zmiana, że toalety p. Łozińskiej do tej sztuki pochodzą z pracowni p. Linhardtowej. — W imię słuszności pozwalam sobie wyjasnić, że zmiana ta ma być z prawdy. Toalety p. Łozińskiej, a to czarna w. flours chiffon, zielona i niebieska jumpers, do sztuki „Dr. Julia Szabo”, oraz te etykiety do sztuki „Praniowana Piękność” pochodzą z mojej pracowni „Stanisława”, Lwów, Akademicka 74. 13:33pr

WYBORY DO SEJMU SIĘ ZBLIZAJĄ!

czas pomyśleć o najsukcesyjniejszej i najtańszej propagandzie jaką daje aparat do powielania D. GESTETNER Ltd. LONDON przez swoją szybkość i wzorowe wykonanie. Zastępstwo: Lwów, Białoskiego 6, tel. 29-38. Demonstracje bez obowiązku kupna. Warunki dogodne.

13:33pr

— Repertuar świąteczny miejskich teatrów da nam przegląd ostatnich, wybitnie wartościowych nowości i wznowień w obu teatrach, tak w dziale dramatycznym, jak i muzycznym.

W Teatrze Wielkim ujrzymy w pierwszy dzień Świąt (w niedzielę 25 bm.) wspólnie arcydzieło muzyczne Ryszarda Wagnera „Lohengrin” w pierwszorzędnym przedstawieniu artystyczno-wokalnym, z pp. Cywińską i Perkowiczem w partiach czołowych. W poniedziałek 26 bm. popołudniu o godz. 3.30 nieśmiertelna opera Stanisława Moniuszki „Halka” z pp. Jakubowską i Kowalską, po cenach wyjątkowo niskich. Wieczorem czarująca komedia renesansowa G. Forzana „Donna Oretta” z pp. Mazarekówną w roli tytułowej i Szymońskim. We wtorek 27 bm. ulubiona operetka „Paganini” z pp. Miłowską, Peterem i Tatrzańskim.

Teatr Nowości daje pierwszego i drugiego dnia Świąt najnowszą, odeszczą się świeżym powodzeniem operetkę L. Reichwina „Niech mnie djabli...” z pp. Grabowską, Brzeską, Dembowską, Kuligowską. So-

WINA, MIODY, KONIAKI, RUMY, LIKIERY et c. BEZKONKURENCYJNIE.

U STADTMÜLLERA, Lwów, Rynek L. 34.

Pałac hr. Borkowskich w zgłiszczach.

Donoszą z Trembowli, iż onegdaj padł pastwą płomieni pałac hr. Borkowskich w Miłowie-Bryńce w pobliżu Trembowli. Ogień z niewiadomej na razie przyczyny wybuchił na strychu, skąd z powodu braku w pierwszej chwili akcji ratunkowej szybko rozszerzył się i objął w krótkim czasie cały pałac.

Zniszczoną została biblioteka i galeria obrazów.

Akcja ratunkowa, zorganizowana przez straż pożarną, które przybyły z okolicznych miejscowości, zdołała doprowadzić do wyratowania części pałacu. Straty, wywołane pożarem, są bardzo znaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Oszustwa celne.

Badania w sprawie oszustw celnych popełnionych na dworcu głównym przy pomocy bandy żydów, którzy po trafili uwikłać w swe sieci kilku słabej woli urzędników, zatoczyli już szerokie kregi. Stwierdzono mianowicie, że szkody wyrządzone na rzecz skarbu państwa wynoszą już około 100.000 zł.

Wczoraj wyszło na jaw, że współwłaściciel biura spedycyjnego „Polsped” Wurzel, pozostający w areszcie śledczym, uwikłał piątego urzędnika, rewidenta celnego Fedasza, przy którego pomocy oszukał skarb państwa na 10.000 zł. Kierownictwo cła, w obawie, by Fedasz nie chwycił się rozpa-

czliwego kroku, jak kolega jego G., za wezwano policję i poleciło Fedasza zrewidować. I rzeczywiście znaleziono przy nim 7-strzałowy nabity rewolwer, który skonfiskowano. Fedasza, po przesłuchaniu pozostawiono na wolnej stopie i nawet nie zawieszono go w urzędowaniu, gdyż zachodzi podejrzenie, że padł ofiarą matactw Wurzla.

Tak więc dzięki oszukańczym matactwom szajki niesumiennej żydów, pięć rodzin urzędniczych zostało zrujnowanych.

Badania deklaracji celnych, zarządzone przez dyrekcję cef, trwają dalej.

==○==

Morderstwo w Sygniówce.

Pasierb podejrzany o zamordowanie macochy.

W dniu wczorajszym zgłosił się w komisariacie policyjnym niejaki Józef Jung, pomocnik lakierniczy, zamieszkały w Sygniówce, z doniesieniem, iż macocha jego Anna Jungowa, wdowa po ślusarzu, licząca 33 lat, popełniła za mach samobójczy i w tym zamiarze rzuciła się do studni, gdzie znalazła śmierć.

Władze policyjne zarządziły wydobyć zwłokę śp. Jungowej ze studni, przyczem okazało się, że miała ona głowę, obwinęta w chustkę a w

ustach tkwiła głęboko wetknięta szmata, wobec czego powstało podejrzenie, że śp. Jungowa została zamordowana a następnie wrzucona do studni.

Jako silnie podejrzany o popełnienie tego morderstwa, aresztowany został ów Józef Jung, pasierb śp. Jungowej, który doniósł policji o wypadku. Dalsze dochodzenia policyjne prowadzi komisariat policyjny przy współudziale specjalnie delegowanego wywiadowcy.

==○==

Zamach morderczy na leśniczego.

Kłusownik oddał przez okno trzy strzały.

Krosno. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym około godz. 8-mej wieczorem nieznany sprawca strzelił trzykrotnie z karabinu do mieszkania Jana Wcisłaka, leśniczego w Myślowej, w tutej-

szym powiecie. Wszystkie trzy strzały chybiły. Sprawca zbiegł bez śladu. Jak przypuszczają, jest nim jeden z kłusowników, których leśniczy tępił w bezwzględny sposób.

Rabunkowy napad na kierowniczkę szkoły.

Rabusie pod grozą użycia broni zrabowali 57 zł. i zbiegli.

Łańcut. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym o godz. 9 wieczorem dwaj zamaskowani sprawcy, z których jeden był uzbrojony w strzelbę a drugi w rewolwer, napadli na mieszkankę kierowniczkę szkoły w Wysokiej, w tutejszym po-

wiecie, Antoninę Chmielowskiej. Sprawcy pod grozą użycia broni zrabowali 57 zł., kilka srebrnych rubli i srebrną papierosnicę, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

==○==

wińskim i Tatrzańskim. W poniedziałek o godz. 3.30 popoł. arcywesoła operetka Waltera Bromme „Najpiękniejsza z kobiet” z p. Korabianką. We wtorek 27 bm. wyborna komedia W. Fedora „Dr. Julia Szabo”.

Ceny miejsc na przedstawienia świąteczne popołudniowe w obu miejskich teatrach wyjątkowo niższe (fotele w parterze od 1 zł).

— Sensacyjna nowością dramatyczną miejskich teatrów będzie współczesny dramat amerykański Bayarda Vellera „Niezwyczajny Seans” odbędzie się na scenie Teatru Nowości w środę 28 bm. Sztuka ta grana z olbrzymim powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych, a ostatnio w Warszawie, wszędzie elektryzowała widownię swą silną, niesamowicie nastrojową akcją dramatyczną, osnutą na motywach okulty-

styczno-detektywicznych. W naszym ze-
spole dramatycznym nowością ta znalazła doskonałych odtwórców, a to pp. Siemaszkową, Ładosiówną, Pillerową, Wołoszynowską, Zaklicką, Dąbrowskiego, Okornickiego, Szynclera, Zabielskiego. Zachęćńskiego i in. pod wybitnie staranną i pomysłową reżyserią p. Żyteckiego.

— Premiera „Golema”, opery fantastycznej E. D'Alberta, z p. Płońskim w partii tytułowej ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w czwartek 29 bm. W operze tej, poza bogactwem i barwnością muzyki współczesnego mistrza tonów, d'Alberta, i doskonałego libretta, w przekładzie Henryka Zbierzchowskiego, usłyszymy wybitne siły wokalne naszego zespołu operowego, z p. Cywińską, prymadonną naszej opery, na czele. Inne partie czołowe, obok p. Płońskiego, odtworzą pp. Peter, Farnawski i Zaihay. Efektowną inscenizację opery opra-

cował niezwykle starannie reżyser p. St. Farnawski. Strona muzyczna również sumiennie i umiejętnie opracowana przez kapelmistrza p. Leszczyńskiego. Nowe stylowe dekoracje Zygm. Balka.

— Wszystkie grzeczne dzieci powinny jako prezent gwiazdkowy dostać bilet do Teatru Małego. W dwa dni świąteczne tj. 25 i 26 bm. o godz. 4 popoł. Teatr Mały wprowadza na scenę precydną balladę naszego wieszcz A. Mickiewicza „Powrót Taty”. Śpiewy, tańce, efekty świetlne, fantastyczne kostiumy, urozmaicać będą to widowisko, przygotowane z pietysmem przez Dyrekcję „Teatru dla dzieci” ze szczególnym pietyzmem Głównie role wykonała małoletnie artystki Zosia i Dżonia N., karzelek p. Dudziński i inni.

— Król humoru Antoni Fertner przyjeżdża do Lwowa i grać będzie w Teatrze Małym. Na początek 27 bm. kreować będzie świetną swą rolę Potasza w arcywesołej farsie amerykańskiej „Potasz i Perlmutter”. Partnerem jego a zarazem współnikiem Perlmutterem będzie dyr. Czarnowski. Nazwiska te mówią same za siebie i dają rękojmię, że zabawne perypetie właścicieli domu handlowego „Potasz i Perlmutter” będą istotnie koncertem humoru i wesołości. Arcyżabawna ta farsa pójdzie tylko parę razy.

— „Sylwester” w Teatrze Małym. Tradycyjnym zwyczajem i w tym roku urządził Teatr Mały „Sylwestra” z nadzwyczajnym programem, z udziałem całego zespołu oraz zaproszonych artystów. Na program złożyły się dwa wesołe sketche oraz śpiewne i taneczne numery. Blizsze szczegóły w afiszach. Początek o godz. 11 w nocy. Kasa sprzedaje bilety w Teatrze Wielkim od godz. 9 do 11 i od 4 do 6 (dawna kasa Teatru Małego).

— Noc Sylwestrowa w Teatrze Wielkim. W sobotę 31 bm. o godz. 11 wieczór, na zakończenie starego roku, urządził Związek Artystów Scen Polskich, Gniazdo Lwów, wielką rewję artystyczną pod tytułem „Hej, szalejmy”. Na niezwykle obfity program rewii składa się 21 numerów, zaczerpniętych z najnowszych programów warszawskich teatrów „Qui Pro Quo” i „Perskie Oko”, a to: „Emulacja” (Zabczyński i Zabczyńska), „Bubciu” (Sowiński—Rylska), „Serca” (Dembowska), „Bujała z dorow” (Ciesielski), „Radio” (Korabianka), „Dymek z papierosa” (Kuligowski), „Rafalek” (Tatrzański), „Lalki” (Poleska, Ciesielski i Kopczyński). Finały „Hej, szalejmy” i „Bujała, to my”, w wykonaniu całego zespołu artystycznego, oraz pełne humoru i dowcipu sketche i malownicze tańce i balety z udziałem pp. Łozińskiej, Ciesielskiego, Faliżewskiego i in. Bilety już do nabycia w kasie teatralnej w gmachu Teatru Wielkiego.

==○==

— W Wigilię Bożego Narodzenia i drugi dzień Świąt „Wystawa Zimowa” Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarta będzie tylko od godz. 11—1.15, zaś w pierwszy dzień Świąt będzie zamknięta. Wystawa ta składa się z wystaw zbiorowych Władysława Lama z Poznania, Józefa Kidona z Warszawy, Mieczysława Reyznera ze Lwowa oraz wystawy ogólnej.

— Zarząd główny Związku nauczycieli zredukowanych we Lwowie, ul. Listopada 152, wzywa wszystkich zredukowanych kolegów tak kwalifikowanych jak i niekwalifikowanych do natychmiastowego zgłoszenia się w ich własnym interesie. Po za celem ogólnym, samopomoc, pośrednictwo pracy i rejestracja.

— VII pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we czwartek 29 grudnia br. o godz. 5.30 po południu w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej.

— Boże Narodzenie. W Bazylice Metropolitalnej łac. w wigilię świętą, w sobotę 24 bm., nieszpory łacińskie o godz. 4 po południu odprawi E. Ks. Arcybiskup. W dzień świętą, w niedzielę 25 bm., Pasterka z kazaniem o godz. 6 rano. Suma pontyfikalna (z kazaniem w czasie mszy św.) o godz. 10, celebryje J. E. Ks. Arcybiskupa. W uroczystość św. Szczepana obowiązują świąteczny porządek nabożeństwa. Po południu 25 i 26 XII nieszpory łacińskie o godz. 4. bezpośrednio nieszpory polskie bez kazania. Nabożeństwa wieczorne o godz. 6 niema.

— Lwowskie Chóry Akademickie zawiązała Wydział Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich, że próba wspólna z utworu St. Niewiadomskiego „Przysięga” dla członków Chóru Akademickiego, Technicznego i Studentów medycyny weterynaryjnej odbędzie się we czwartek 29 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu Towarzystwa śpiewackiego „Echo-Macierz” przy pl. Gofuchowskich, gmach Skarbka, III p.

— Chór Lwowskiego Instytutu Muzycznego pod batutą profesora Walentego Adamczaka odśpiewa w pierwszy dzień Świąt o godz. 12.30 w kościele OO. Jezuistów, zaś w drugi dzień Świąt w Katedrze łacińskiej o godz. 12 koledy Nowowiejskiego.

— Wystawa zbiorowa Mieczysława Reyznera, znanego lwowskiego artysty malarza, została włączona w ostatniej chwili do obecnej „Wystawy Zimowej” i jest do zwiedzenia codziennie w lokalu Tow.

Przyl. Sztuk Pięknych w gmachu Muzeum Przemysłowego, II p.

— **Odnaczenia.** Pan Marceji Frydman, generalny przedstawiciel, dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń Riunione Adriatica di Sicurtà dla Rzeczypospolitej Polskiej, został odznaczony orderem Korony włoskiej.

— **Gwiazdka się zbliża,** a z nią niemały kłopot w wyborze upominków. Pomyślała o tem firma Józefa Nowaka, pl. Mariacki 6 i specjalnie na Gwiazdkę zaopatrzyła swój magazyn w artykuły, które zawsze i w każdym domu są potrzebne i mile widziane. Każda z pań zapewne z zadowoleniem przyjmie piękną białą stółową, konieczną do nakrycia świątecznego stołu. Osobiście białą kolorową, jak kombinacje, koszule nocne i garnitury zadowolą najwybredniejsze żądania, tak pod względem jakości, wykonania i dobrego gustu. Pończochy i chusteczki nigdy nie jest za wiele. Najpiękniejsze wyroby w tych artykułach są w tak wielkim wyborze, a tak gustowne i trwałe, że budzą ogólny zachwyt. Panom zawsze potrzebna jest bielizna, zwłaszcza koszule białe i kolorowe, a obecnie na czasie potrzebne będą koszule frakowe i smokingowe z marką „Lew“, gdyż tylko tej światowej sławy fabrykat posiada doskonały król, pierwszorzędnego wykonanie i najelegantszy wygląd. Ołbrzymi wybór najmodniejszych krawatów, skarpetek, pończoch, chusteczek i t. p. artykułów, ułatwi kupno, oszczędzi czas i pieńięż i sprawi zadowolenie.

==◎==

— **CZYTELNIKOM I PRZYJACIOM NASZEGO PISMA** redakcja „Słowa Polskiego“ składa serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

==◎==

— **Najbliższy numer „Słowa Polskiego“** ukaże się we wtorek 27-go bm. rano.

— **Biura administracyjne i drukarni „Słowa Polskiego“** czynne są dzisiaj do godz. 12 w południe, poczem będą zamknięte do poniedziałku włącznie. We wtorek 27 bm. podejmują pracę o zwykłej porze.

==◎==

— **Bal adwokatów i kand. adw.** na rzecz funduszu zapomogowego wdów i sierót po adwokatach, odbędzie się dnia 7 stycznia 1928 w Kasynie literackim. 13089

— **Z KÓŁ HANDLOWYCH.** Światowej sławy irma Leon Lobet, Fabryka pasów i wyrobów skórzanych Sp. A. Verviers (Belgia) poruczyła swe przedstawicielstwo na Małopolskę znanej w kołach handlowych i przemysłowych firmie JOZEF MENCZEL i Syn, Lwów, plac Mariacki 4. 13108k

— **Nowych odbiorców pozyska** kupiec, kierujący się przy urządzaniu okna wystawowego książką: „jak urządzać wystawy sklepowe“ z 47 ilustr. Wysła za nadesł. Zł. 4 80 lub z lic. poczt. Zł. 5 45 Dr. Władk. Terlecki, Lwów, ul. Turecza 3. 13131

==◎==

— **„Słowo Polskie“** — dzieciom. Korzystając z uprzejmości „Ossolineum“ zamieszczamy w numerze dzisiejszym dwa utwory — napisane przez wybitną poetkę Iłakowiczównę oraz utaleńtowanego powieściopisarza J. Wołoszynowskiego — dla mającej się w najbliższym czasie ukazać książki („Będziecie Polakami“) do nauki języka polskiego w szkołach średnich — opracowywanej przez dr. Jul. Balińskiego oraz prof. Stanisława Maykowskiego.

Książka ta stanowić będzie dalsze ogniwo cyklu podręczników, zapoczątkowanego w roku zeszłym: „Krajem lat dziecińczych“.

— **Ku czci śp. prof. dr. Hornowskiego.** W Zakładzie dla umysłowo chorych na Kulparkowie odbyła się onegdaj uroczysta akademja z okazji odsłonięcia portretu śp. prof. dr. Józefa Hornowskiego, b. pierwszego prymariusza Zakładu i twórcy pracowni. Była to również uroczystość z okazji przeszło półwiekowego istnienia Zakładu. Po nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Hornowskiego, dyr. dr. Bednarz zagał posiedzenie naukowe, na program którego złożył się szereg interesujących wykładow. W Akademji wzięli udział liczni profesorowie Wydziału lekarskiego, delegacje Tow. lekarskich, Wydziału samorządowego a nawet delegacje z Warszawy i Krakowa. Komitet obchodu otrzymał nadto szereg telegramów i listów.

— **Nowe źródła siarczane.** Jak donoszą nam ze sfer fachowych, dowiercono się nowym źródłom siarczanym w uroczej miejscowości Horvů-

Premja dla nowych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy, którzy od 1-go stycznia 1928 zaprenumerują nasze pismo i wpłacą kwartalną prenumeratę t. j. 15 zł. 90 gr., otrzymają jako premję, jak długo zapas starczy trzy powieści a to:

ALBERT CAHUET.

„NIEBIESKA BALUSTRADA“

J. ROSNY.

„KOBIETA KTÓRA ZAGINĘŁA“

G. OMPTEDA.

„NA WYŻYNACH“.

Wigilja w niebie.

Stół wigilijny w niebieskich apartamentach, długi na sto kilometrów, był już gotów. Sto tysięcy aniołków kreśliło się wesoło wokół stołu, oczekując na początek.

A tu tymczasem w brylantowym pałacyku św. Piotra ciągle jeszcze jaśniało w oknach. Starzec kończył wdziewanie kontusza, w którym miał w tym roku wystąpić przy wigilji. Wtem ktoś ostro zapukał do drzwi dębowych.

Wejść! — zawołał św. Piotr. — O! To ty mości Zagłoba! Kogoż-to prowadzisz ze sobą do mnie o tej porze?

I rzeczywiście z dwunastu starszych już aniołów z mości Zagłobą na czele, weszło do izby. Pan Zagłoba ciągle poprawiał sobie lewe skrzydło, które zahaczało o ścianę a równocześnie zaczął mówić:

„Święty Pietrze dobrodzieju! Przyszliś tu do Ciebie jako posłowie anielscy Rzeczypospolitej Polaków oświadczyć, że w tym roku nie siadziemy z Tobą pospół do wigilijnej wleczery. —

Tu imci Zagłoba odsapnął, a św. Piotr zaperzony zawołał:

W— Cóż to panie Zagłoba? Bunt czy swywola jakowaś? Do ciemnicy każę zamknąć!

— Nie święty Pietrze! Nie bunt, jeno interes Twój i nieba. Chcesz wigilji, a nie sprowadziłeś „Podbipięty“ i „Wiśniaku“ Kantorowicza. Nie rób nam krzywdy mości Pietrze! — i już nie zmógł się imci Zagłoba i runął z płaczem do stóp świętego klucznika, przewracając skrzydłami krzesła, a z nim runęli na ziemię inni wasazi anieli.

W godzinę potem stu aniołów wiozło tramwajem do bram niebieskich paki z „Podbipiętą“ i „Wiśniakiem“ Kantorowicza, nabyte od lwowskiego przedstawiciela dyr. Muchy z ul. Sykstuskiej 19. Wesoło i gwarno było w tym roku w niebieskich, a sam św. Pieter pił tylko „Podbipiętę“ i „Wiśniak“ Kantorowicza, chwalać go sobie ponad wszelkie niebieskie nektary i ambrozje. 13155

cu na linii Janosław-Rawa ruska. Po żmudnych studjach hydrogeologicznych dowiercono się tam silnego źródła wody siarczanej radio aktywnej, bijącego na 5 m. ponad teren. Zdaniem fachowców woda z tych źródeł będzie śmiało konkurować z Piszczanami. Wiercenie przeprowadził znany fachowiec inż. Dominik a obecnie zawiązuje się konsorcjum, celem stworzenia nowego źródłowiska.

— **W lwowskim lesie pod ratuszem.** Rok w rok, przy końcu grudnia na placach lwowskich wyrastają lasy. Wyrastają nagle, więc drzewa niezbyt mocno tkwią w śniegu, ale pozatem nie różnią się wiele od lasów prawdziwych. Są w nich nawet zwierzęta i zwierzątka. Między choinkami lasu pod ratuszem spotykają się dwa lwy „salonowe“, jeden z banku, drugi ze „sztajramtu“. — Cóż ty tu robisz? Drzewko dla dzieci kupujesz? — He,

he, to nie, ale tu między drzewkami natrafić można na śliczne sarenki. O popatrz! Widzisz tę w aksamitnym płaszczu? Co za buzia, co za szyk! — W innym zakątku lasu zeszły się gąski: — Mamusia dała mi na choinkę 5 zł., ale ja kupiłam za 3, bo miłszą koniecznie pójść na Fairbanksa. Ach, jestem w nim wprost zakochana. — Fi! masz się w kimokochać! Fairbanks ani się umywa do mojego Igo Syma. Nawet moja ciocia mówiła, że nie widziała ładniejszego chłopca na płótnie. — No panienki — odzywa się z za choinki głos starego niedźwiedzia — jak macie kupować, to kupujcie, a nie zabierajcie miejsca kund-manom. — Prócz lwów, sarenek, gęsi i niedźwiedzi są w tym lesie i ludzie. — Stuga radcy dobrodzieja — słysząc rozmowę w gąszczu przy basenie — ładne drzewko radca sobie zafundował, pewnie trzynasta pensję bozia dała. —

1307/pk



DO
EGIPTU
W PRZECIAGU 3^{CH} DNI
z Triestu i Wenecji w każdą sobotę
luksusowymi okrętami „HELOUAN“ i „VIENNA“.
LLOYD TRIESTINO
Warszawa, Świętokrzyska 25. Tel.: 5-10 i 55-07.

Gdzież tam panie kontrolorze, ani trzy następną pensji, ani podwyżki! Zaliczkę wziętem, co się da, na raty kupuję, nawet i choinkę na raty sprawię sobie chciałem. — Tak trapią się ludziska w lwowskim lesie na rynku, zanim nie przyjdzie wilja, gdzie po wódeczce poprawią się humory.

==◎==

— **Zuchwały oszust.** We wrześniu br. posterunkowy Rawicz aresztował znającego na bruku lwowskim oszusta Abrahama Lasterna za sprzedaż pierścionków mosiężnych za złote. Lastern obrzucił najpierw posterunkowego stakiem obelg a następnie dobył noża i rzucił się na posterunkowego. Z trudem udało się go rozbroić i odprowadzić do aresztu. Wczoraj Lastern stanął przed Trybunałem sądu karnego, oskarżony o gwałt publiczny i obrazę posterunkowego. Rozprawę prowadził s. o. Zawistowski, oskarżał prok. dr. Paklikowski, bronił dr. Sz. Weiss. Oskarżony próbował początkowo udawać umysłowo-chorego, ale gdy mu dowiedziano, że był już 10 razy karany, uspokoił się.

W rezultacie oskarżonego skazano na 3 miesiące więzienia, którą to karę już odcierpiał w areszcie śledczym.

— **Z sądu karnego.** Wczoraj w sądzie karnym odbyło się kilka rozpraw o drobniejsze przewinienia. Ostatnia rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się dopiero 28 grudnia, już raz odroczone. Na ławie zasiadł Marcin Wolf, oskarżony o zamordowanie swej żony, bo „była brzydka“. W dniu 27 grudnia odbędzie się losowanie ławy przysięgłych do styczniowej kadencji.

— **Przytrzymanie włamywacza.** Policja przytrzymała w dniu wczorajszym trzeciego z szajki włamywaczy, którzy przed tygodniem dokonali włamania kanałem do piwnicy i sklepu firmy „Lamet“ — dawniej Dittmar przy pl. Mariackim 1. 9. Jest nim Michał Kosowicz, zamieszkały w Zamarynowie. W mieszkaniu Kosowicza podczas rewizji znaleźli funkcjonariusze policji cały magazyn precyzyjnie wykonanych narzędzi służących do włamań.

— **Aresztowanie „potokowców“.** Do nieślimy onegdaj o kradzieży z wozu pakietu, zawierającego przybory radiowe wart. 800 zł. na szkodę Walerjana Drabika. Aresztowanymi „potokowcami“ są Ożjasz Abraham, zamieszkały przy ul. Pilnickarskiej 1. 8. oraz Maurycy Willner (ul. Pod Debem 1. 2). Obaj odstawieni zostali do sądu.

— **Feralny dzień dla złodziei.** Był nim dzień wczorajszy, w którym złodzieje wyszli na żer przedświąteczny. I tak przytrzymała policja kieszonkowców Abrahama Hitziga, Eugeniusza Białowąsa, Mojżesza Reissa, Bernarda Schwarza, Leona Hausera i Ewę f. Stefanję Diaczek, wywołaną ze Lwowa. Cały ten zastęp przytrzymany został w biurach „Orbisu“ — gdzie złodzieje ci, korzystając ze ścisłej graso-wali wśród publiczności. — Aresztowany dalej został Marjan Sasłada, przytrzymany na pl. Gołuchowskich z łupem w postaci nowego płaszcza ze selskinowym kołnierzem. — Następnym w tym szeregu był Bernard Goldmann, aresztowany za kradzież drutu izolowanego na szkodę kupca Markusa Fischsteina. — Dwaj złodzieje na widok zbliżającego się posterunkowego zbiegli porzucając nową kurtkę oraz chustki. Aresztowano dalej S. Małchera f. Matuszewskiego, młodego zbiega z Zakładu poprawczego w Przemyśle. Majcher wyniósł z domu ołca rozmaite rzeczy i przytrzymany został na ulicy przez posterunkowego. — Wreszcie jakiś włamywacz dostał się wczoraj do sklepu komisowego Józefa Schera przy ul. Sobieskiego 1. 10. a przytrzymany przez dwóch sasiadów Schera, zagroził im rewolwerem i uciekł w kierunku wałów. Ścigany porzucił walizę, zawierającą skradzione rzeczy, poczem zniknął w ul. Błacharskiej.

— **Pożar mieszkaniowy.** W mieszkaniu Stanisława Paczyńskiego przy ul. Na Bałkach 1. 25. wybuchł wczoraj

pożar, spowodowany zajęciem się pruskiej ścianki od pieca. Straż pożarna ogień ugasiła, szkoda na razie nieustalona.

Nowo otworzony zakład fryzjerski
dla Pan i Panów Strzyżenie i czesanie Panów według najnowszego sposobu i wzorów paryskich. 13062pk

WŁADYSŁAW KOCIOŁEK
długoletni współpracownik śp. Pitotaja Zimorowicza 6. boczna Akademickiej.

POSTĘP

Biurow ogłoszeń i reklamy świetnej (kinowej) poleca się P. T. Kupcom i Przemysłowcom w sprawach ogłoszeń do wszystkich dzienników i czasopism w kraju i zagranicą, oraz reklamy kinowej.

Najwyższe rebaty. — Najdogodniejsze warunki.
Żybiłkiewicza 5, telefon 45-45.



BALSAM BENGALSKI KARPINIŃSKIEGO
ZNIECZULAJĄCY
SPRAWIA NATYCHMIASTOWĄ ULGĘ W BÓLACH
REUMATYCZNYCH
ARTRETYCZNYCH
NEURALGICZNYCH

12624pk

ZEGAREK



ZENITH

TO SZCZYT PRECYZJI

Sprawca morderczego zamachu na leśniczego przytrzymany.

Jest nim jeden z miejscowych kłusowników.

Sanok. (Tel. wł.). Dochodzenia policyjne w związku z usiłowanem morderstwem na osobie Józefa Macura, leśnika w Patonówce, w tutejszym powiecie, doprowadziły onegdaj do wykrycia sprawcy w osobie Piotra Dżugana, zamieszkałego w Lelinie, w powiecie sanockim. Dżugan został aresztowany i oddany do sądu okr. karnego w Sanoku. Sprawca znatym był w okolicy z nalogowego uprawiania kłusownictwa i na skutek doniesienia ze strony Macura był sądowo karany. Chęć zemsty na gorliwym leśniku była niewątpliwie bodźcem w podjęciu tego zbrodnego czynu.

W Ameryce już dawno zrozumiano, co to jest PRZEMYSŁ NARODOWY!

Dlatego też dąsają OO 7 ROBOTNIK NA WŁASNY SAMOCHOD!

SPRAWY AKADEMICKIE. Z Akademickiego Koła T. S. L.

We wtorek 6 grudnia br. odbyła się z inicjatywy Ak. Koła TSL. konferencja reprezentantów lwowskich stowarzyszeń akademickich, mająca na celu omówienie sposobów skoncentrowania prac społeczno - oświatowych, podejmowanych przez poszczególne organizacje akademickie i podciągnięcia jak najszerzych kół młodzieży akademickiej do współdziałania.

Na konferencji były reprezentowane następujące stowarzyszenia: Ak. Koło TSL, Zrzeszenie AKP, Młodzież Wszechpolska, „Odrodzenie“, „Polskie“, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Ak. Drużyny Harcerskie, Koła naukowe, tudzież te poszczególne akademickie koła prowincjonalne, które się pracą oświatową szczególnie zajmują.

Po zagajeniu zebrania przez kol. Kurka zabrał głos kol. Wincenty Styś przewodniczący Komisji Czyteli i Odczytowej A. K. TSL, wygłaszając referat pt. „O przeszłości, teraźniejszości i przyszłości pracy społeczno-oświatowej“, którego tok myśli był następujący:

Pokolenie przedwojenne zdobyło się na olbrzymi wysiłek, nad uświadamianiem narodom, oraz podnoszeniem poziomu kulturalnego i gospodarczego ludu, kierując się w swym działaniu hasłem: „Przez oświecony lud do wolności“. Z chwilą powstania państwa ten cel się usunął, a wobec tego i nateżenie pracy oświatowej znacznie osłabło. W ostatnich paru latach daje się jednak na tem polu zauważyć ożywienie. Jest ono wynikiem krystalizowania się w umysłach działaczy społecznych nowego hasła, nowej idei: „Przez oświecony lud do potęgi państwa i narodu“. To nowe hasło zdolne jest w zupełności zastąpić dawne, gdyż jedynie osiągnięcie potęgi gospodarczej i

politycznej zdoła zapewnić państwu, w takim, jak nasze, będącemu położeniu geograficznym, możliwość zwycięskiego odparcia wszystkich ciosów skądkolwiekby one pochodziły.

Na tle powyższego procesu — od najwyższego napięcia ku osłabieniu, a następnie ponownemu wzmożeniu się pracy społeczno-oświatowej, naszkicował prelegent udział w niej młodzieży akademickiej. Z szczegółowych zestawień cyfrowych, oraz odczytanych szczególnie charakterystycznych dokumentów z archiwum A. K. TSL, wynikało, że praca oświatowa dzisiejszej młodzieży akademickiej, nawet jeżeli się zsumuje wyniki poszczególnych organizacji, ani ilościowo, ani jakościowo nie dorównywa jeszcze wynikom przedwojennym. Co zaś specjalnie godnym jest podkreślenia, to fakt, że jakkolwiek wiele kół prowincjonalnych, na swych terenach bardzo rzetelnie rozwija działalność pod tym względem, to natomiast okolice podlowskie są niedostatecznie otoczone opieką polskiej młodzieży akademickiej, gdyż siły samego Ak. Koła TSL, mimo ich ustawicznego rozwoju są jeszcze ciągle niewystarczające, do skutecznego równoważenia wyłączonej akcji, którą pod Lwowem prowadzą akademicy ruscy, a która i dla Lwowa i dla całej Wsch. Małopolski w skutkach może się okazać bardzo groźna.

Jest tedy obowiązkiem całej polskiej młodzieży studiującej we Lwowie solidarnie przystąpienie do pracy nad utwierdzeniem polskości we wsiach pod lwowskich. Będzie to umacnianiem dzieła bohaterów 1918—19 r.

Po referacie wszczęła się poważna dyskusja, w której uzgodniono zapatrywania poszczególnych stowarzyszeń na poruszony problem. Szereg kół de-

klarował akces do pracy Ak. Koła TSL.

Należy się spodziewać, że konferencja wyda wkrótce pozytywne rezultaty.

Kronika.

Dalsze sukcesy młodzieży narodowej. Po zwycięstwach na walnych zgromadzeniach Bratnich Pomocy: Politechniki warszawskiej i Uniwersytetu Poznańskiego, donieść możemy o dalszych, mianowicie w Zakopanem na Zjeździe Bratnich Pomocy, na którym uchwalono kol. Robowskiemu uhonorowanie. Prezesem Związku Bratnich Pomocy wybrano kol. Kempfego (Młodzież Wszechpolska). W sprawie Naczelnego Komitetu Akadem. Zjazd Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy wyraził absolutną lojalność. Na walnym zgrom. Koła Prawników Stud. Uniw. Warszawskiego, kandydat „sanacji“ uzyskał kilkanaście głosów. Olbrzymią większością przeszedł Zarząd złożony z narodowców z kol. Bayerem na czele. Równocześnie uchwalono wykluczenie nietylko Żydów, ale i wychrzaków z pośród członków Koła.

Z „Koła Dubiańczyków“. W dniu 28 listopada odbyło się zwyczaj. walne zebranie Koła, na którym po sprawozdaniu ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorium, wybrano władze Koła na r. 1927/28 w osobach: kol. Gólczewski Marian, prezes, kol. Cywiński J., Przybyłowski Wł., Ryśka M., Berezowski Wł., Pieniążek St., Schmidt F., Gintowt-Dziewałtowska J., Skibniewski B., Złowadzki J.

Koło liter.-artyst. Czytelnia Akademickiej. W piątek 9 bm. odbyło się zwyczaj. walne zgrom. Koła, na którym dokonano wyboru nowych władz Koła. Prezesem został wybrany kol. W. Lewik. Do zarządu weszli: kol. A. Bruchnalski, D. Ceypekówna, I. Ernst, N. Karatnicka, E. Teichman i Z. Zdunyczek. Do komisji rewizyjnej weszli: kol. L. Kielanowski, K. Mosingiewiczówna i Z. Traczewski.

Rada Centr. Zw. Kół Naukowych P. M. A. W Warszawie, w dniu 27 listopada br. obradowała Rada Centr. Zw. Kół Naukowych PMA. Przybyli na nią delegaci z Poznania kol. Leszczyński i Siemianowski, ze Lwowa kol. Medyński i Jorkasch-Koch. Inne konfederacje środowiskowe, nie wyłączając warszawskiej, nie były reprezentowane. Sprawozdania z działalności złożyli kol. Turski i Heinrich oraz inni członkowie zarządu. Po krótkiej dyskusji wybrano nowy zarząd z kol. Turskim na czele. Wskutek wadliwości statutu związku w sprawie Rady — przybrała tegoroczna jej sesja charakter sprawozdawczo-administracyjny.

Tow. Biblioteka Słuchaczy Prawa UJK. otwiera z początkiem II trymestru kursa przygotowawczego do egzaminów I i II roku st. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w godzinach urzędowych w lokalu Tow., ul. Mickiewicza 5 A.

Walne zebranie Koła Sławiścycznego Stud. UJK. we Lwowie, odbyło się d. 29 listopada br. W skład nowego zarządu weszli: Choroń Bogusław przew., Kuraskiewicz Władysław zast. przew., Karatnicka Natalia, Lubowicz Jan, Breit Henryk, Milewski Tadeusz i Papierkowski Stanisław. W skład komisji rew. weszli: Zarzycki Jerzy przew., Zajchowska Maria i Lew Bazyl.

W dniu wigilijnym biedne dzieci polskie niech będą wesole!

Cały polski Lwów weźmie to sobie do serca i zasilą darami Komitet gwiazdkowy, który wszystkich prosi o współprace i ofiarności.

Narodowa Organizacja Kobiet.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

NEKROLOGJA.

Janina Kielesińska

żona inżyniera

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła we Lwowie, dnia 23-go grudnia 1927 roku, w 32 roku życia.

Eksportacja zwłok na dworzec kolejowy, odbędzie się w sobotę, dnia 24 grudnia 1927 r., o godz. 11 tej przed południem z domu przedpogrzebowego (ul. Kochanowskiego 94).

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie, o czym Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamia w głębokim smutku pograżony

Mąż z rodziną.

Konstanty Przyjaciół-Nowaczyński

adwokat, emer. sędzia wyższego sądu krajowego, Radny miejski, Dyrektor Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa

zasnął w Panu po krótkich, a ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 21 grudnia 1927 r. w Rzeszowie, przeżywszy lat 61.

Żona wraz z dziećmi i rodziną zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych że obrzęd pogrzebowy, który odbył się w piątek, dnia 23 grudnia, o godzinie 8 30 rano z domu żałoby przy ulicy Zamkowej 17 do kościoła parafialnego, a stąd na nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku.

13177

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w pierwszą rocznicę śmierci

za spokój duszy śp.

MIECZYŚŁAWA ZACHARIASIEWICZA

właściciela drogerji, członka Kongregacji kupańskiej, Organizacji narodowej, M. S. O., obrońcy Lwowa, odznaczonego „Orłami“.

zmarłego dnia 24 grudnia 1926 r.

odprawione zostanie w środę, dnia 28 grudnia b. r., w kościele OO. Bernardynów o godz. 10 rano, o czym zawiadamia

13144

Żona.

W świecie mody.

Suknia codzienna.

Kwestja skromnej a szykownej sukni codziennej jest właściwie zawsze aktualna, gdyż, prawdę powiedziawszy, jest to najważniejsza część garderoby dla osób kulturalnych, które dbają o to, by być dobrze ubranymi nie tylko „od święta”, ale i na codzień. Suknia taka powinna być z dobrego materiału, nie-droga, a szykowna, gładka i skromna, by nie była śmieszna przy zajęciach domowych, a czysta przybrana, by ją można także włożyć idąc z wizytą i by nie stała na przeszkodzie wykonaniu jakiegosć drugiego „ad hoc” zaproponowanego projektu.

Czasem są to suknie przerabiane z innych, w tym roku jednak przeróbki są utrudnione, gdyż klosze, które zapanały ogólnie, muszą być krajane specjalnie i potrzebują większej ilości materiału. Możemy także do materiału będącego w naszym posiadaniu dokupić jakiś inny i także stworzyć bardzo ładną całość.

Wybierając zupełnie nowy materiał, należy zwracać uwagę na gatunek, a co do koloru, to nie kierować się bezwzględnie modą, ale wybrać jakąś barwę spokojną, która się nieprędko znu-

Wzór następny jest typowym krojem paszcza. Może być także z materiału wełnianego lub jedwabiu. Część górna jest na piersiach skrzyżowana i spięta na lewym boku, przyczem na biodrach jest ściągnięta tak ciasno, że to ściągnięcie robi wrażenie paska. Przed częścią dolną, mocno podciągnięty do góry, jest kloszowy a tył naturalnie gładki. Suknia taka jest bardzo odpowiednia dla osób tegich, ale tylko wtedy, jeżeli są także wysokie, gdyż takie podpięcie z lewego boku bardzo pomniejsza skracając figurę.

Wzór środkowy stanowi jakby kompromis między lasonem spodnicy prostą a kloszowym. Całe plecy są w drobne zakładki, które schodzą aż do dołu, a także pod pachami schodzą skośną linią ku przodowi. Bryt środkowy nie u dołu kłosa. Kołnierzyk jest szalowy, włączony. Zgrabnie wygląda wązki, krótki pasek, nadając całości charakter sportowy.

Fig. 4 jest kombinowana z wełny i jedwabiu lub z dwóch gatunków jedwabiu, matowego i połyskującego. Kołnier, bryt przedni, pasek lekko drapowany (może być i wszyty) z kłamrą

w różne wzory przerabiane materiałem i te są efektowniejsze.



Stancza, nowy model „strassami” nadaje się specjalnie do sukien stylowych i w tej kombinacji będzie miał w najbliższym karnawale wielkie powodzenie. Powinniśmy o wiele więcej dbać o staranne wykończenie górnej części sukni balowej, gdyż w ścisłym panującym przeważnie na wszystkich salach balowych tylko część górna może być obserwowana.

Na szkicu naszym widzimy ładną suknię balową, której stanczek wyszyty jest „strassami” srebrnymi perełkami



(można tę tonetę wykonać samej w domu), a spodniczka wykonana jest z subo namarszczonej Gaze-Chiffon koloru Vert-de-mer, Bleu-Minuit (obecnie bardzo modny) lub fioletowego z paskiem z haftowanymi wstążeczkami. Szyję otacza kreza z gazy lub tiulu, spięta z boku dużą sztuczną różą w kolorze sukni.

Do sukien stylowych powinno się wkładać bransolety jako naramienniki.

COMI JAN

Lwów, Łyczakowska 15

Tel. Nr. 26-51 i 48-72

połącza na święta n13076

WĘDLINY I SZYNKI

pierwszorzędnej jakości.

Podziękowanie.

JWiemoznemu p. Dr. Ryszardowi Rodzińskiemu, Prymarjuszowi szpitala św. Zofii, p. Dr. Janowi Beltowskiemu i p. Dr. Władysławowi Flintowi za uderzenie i przeprowadzenie ciężkiej operacji naszej siostrze i beinteresowną opiekę lekarską w czasie przedłużonej rekonwalescencji i za wiele innych wyświadczonych nam do rodziców, tą drogą składamy stokrotne „Bóg zapłać”.

S. S. FELICJANKI.

Rządowo upoważnione BIURO TŁUMACZEŃ

we wszystkich językach obcych i kancelarni zaprzysiężonych tłumaczy sądowych.

Lwów, pl. Akademicki 1. Telefon 27-70.

n1181

Z piśmiennictwa.

* Myśl Narodowa. Ostatni w roku bieżącym zeszyt (26) „Myśli Narodowej” jest niezwykle bogaty pod względem treści. Zawiera artykuły: Mariana Kilińskiego „O świadectwo prawdy”, prof. Stanisława Głabińskiego „Konflikty konstytucyjne w Polsce”, Stanisława Kozickiego „Ociec Brown” (uwagi na temat nowej powieści Chestertona), „Wspomnienie o Reymondzie” Jana Zamorskiego, „Sentencje i paradoksy” Feliksa Chwaliboga, „Liberum Veto” Aleksandra Świętochowskiego, poza tym zwykłe rubryki: Głosy, Przegląd polityczny, Nauka i literatura, Sztuki plastyczne, Teatr, Na marginesie. Dołączony „Spis rzeczy” na rok 1927 wykazuje, jak konsekwentnie i planowo pracowała „Myśl” nad rozwijaniem i pogłębianiem ideologii narodowej, oraz jak liczne grono znakomitych pisarzy skupione jest przy tym warsztacie pracy twórczej. Cena zeszytu 1 zł. Prenumerata kwartalna 6 zł. Adres Administracji: Warszawa Al. Jerozolimska 17. Tel. 11—90.

Na szkołę w Haliczu.

Na polską szkołę w Haliczu złożyli w dalszym ciągu: Inż. Bielski Lwów zł. 10, M. Borkowski, Szczepanów zł. 12, Ks. J. L., Lwów zł. 5, M. Jasiński, Lwów zł. 5, Emerytki, Lwów zł. 2, M. Grzymalina, Borysław zł. 10, II. kurs przyw. Semin. żeński, Przemyśl zł. 12,55, Dr. Tadeusz Milewski, Kołomyja zł. 25, Zebrane przez Zarząd Koła TSL., Kołomyja zł. 54,10, Administracja Gazety Kołomyjskiej, Kołomyja zł. 25, Grono Urzędników, Lwów zł. 27, Maria Hnibowa, dochód z przedtawienia dzieci na kolejce leśnej, Dolina zł. 5, zamiast kwiatów na trumnie śp. Stanisława Orzechowskiego, składa dr. Mieczysław Skatkowski, Lwów zł. 20, Grono żeńskiej szkoły im. Lenartowicza w dniu Imienin Kierownika, Lwów zł. 35, Narodowa Org. Kobiet, Załuszczyki zł. 20, Maria Tereszcakówna, Radziechów zł. 5, Kolonia berezowska, Lwów zł. 55, Członkinie Nar. Org. Kobiet, Biała Podlaska zł. 2, Kasa Miejska, Przeworsk zł. 16,40, zamiast kwiatów na trumnie śp. dr. Stanisława Orzechowskiego — składa Michał Remizowski, Lwów zł. 10, Dr. Jan Różwadowski (jak w numerze z 15, 12, Lwów zł. 110 — razem 466 zł. 05 gr. Poprzednio złożono 4583,84.

Razem złożono dotąd 5.049 zł. 89 gr.

Radjofon.

Sobota, 24 grudnia.

Warszawa (1111). Godz. 11'40 Komunikat PAT., — 12 Sygnał czasu komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. — 12'10 Komunikaty PAT (d. c.). — 17 Komunikaty PAT. — 17'15 Program dla dzieci „Baśń wigilijna”, obrazek radjofoniczny p. Henryki Nowocienicowej. — 21 Koledy w wykonaniu chóru i solistów. Po koncercie sygnał czasu. — Koledy polskie odśpiewała: Chór mieszany pod dyr. prof. Bronisława Rutkowskiego. Janina Korolewicz - Waydowa i Mieczysław Salecki. a) Wśród nocnej ciszy. b) Anioł pasterzom mówił, c) W żłobie leży (wykona chór). a) Hej w dzień narodzenia, b) Pasterze mili. c) Śliczna panienka odśpiewa p. M. Salecki w układzie St. Niewiadomskiego. a) A wczora z wczora, c) Rozkwitnęła się lilijska c) Lulajże Jezuniu odp. p. J. Korolewicz - Waydowa. a) Król Amielski, kolenda z r. 1636, b) Gdy się Chrystus rodzi (ukł. St. Niewiadomskiego) wykona chór. a) Ach, ubogi żłobie, b) Jezus malusiński, c) Ktoby Ci dał Jezu (ukł. St. Niewiadomskiego) odśpiewa p. Korolewicz-Waydowa. a) A coż to z tą dzieciną (ukł. St. Kazuro), b) Przybieżeli do Betlejem (ukł. St. Niewiadomskiego) wykona chór. a) Milzerna cicha, b) Hej bracia, c) O gwiazdo Betlejemską, d) Pójdźmy wszyscy do stajenki odśpiewa p. M. Salecki. Bóg się rodzi (wykona chór). — 22'30 Transmisja „Pasterki” z katedry poznańskiej



dzi, a zarazem taką, w której będzie właścicielce do twarzy.

Fasony powinny być jak najgładsze, gdyż tylko takie odpowiadają warunkom powyżej wymienionym. Pomimo absolutnej wszędzie przewagi spodnic kloszowych, nie należy iść ślepo za tą modą i, o ile chodzi o suknie codzienne, można wykonać spodniczkę prostą, składaną w fałdy lub plisowaną, zwłaszcza, iż te fasony są bez porównania korzystniejsze dla osób tegich, a małego wzrostu, gdyż klosz skraci i poszerza sylwetkę. Praktyczny, a zgrabny krój płaszczowy jest również godnym polecenia zwłaszcza, iż można go połączyć z kloszem.

W załączeniu podajemy kilka modeli które uważać należy za poprzedzające modę najbliższego sezonu.

Fig. 1 ma jako jedyną ozdobę мережки, które mogą być wykonane ręcznie, a także zastąpione odpowiednio мережowaną białą, którą nawet bardzo trudno odróżnić od мережки ręcznej. Suknia ta może być wykonana z jedwabiu lub wełny w jakimś ciemnym kolorze, najlepiej czarnym, granatowym lub ciemno-zielonym. Trzy rzędy мережки zastępują pasek, jeden rząd ozdabia wycięcia, dwa rzędy są u dołu rękawów. Spodnica jest z przodu silnie kloszowa, a z tyłu ma bryt zupełnie gładki, ten właśnie kontrast jest charakterystyczny dla obecnej mody.

i dolna część rękawów są z połyskującego Crepe-Satin, cała suknia zresztą z jedwabiu matowego lub wełny. Spodniczka jest kloszowa tylko z przodu, z tyłu zaś mamy jeden prosty bryt.

Wyraźnie codzienna jest suknia ostatnia na prawo. Kołnierzyk męski z reversami, z których jeden zachodzi na drugi. Pasek jest wązki z materiału, a z pod niego wybiega spodniczka wierzchnia w zakładki, nie zszyta, tylko schodząca się na lewym boku. Tu z pod niej wybiega spodniczka spodnia naszyta w ten miejscu wzdłuż niewielkimi guzikami.

Do wszystkich tych sukien należy nosić przewieszki zupełnie gładkie bez żadnych wyszyć, ozdób i jednostajne, tj. nie kombinowane z dwóch gatunków i kolorów skóry.

To samo powiedzieć trzeba o kapeluszach, im są skromniejsze, tem odpowiedniejszemi stają się do skromnych jednobarwnych sukien.

Bluza z trykotu przetykanego metalowymi nitkami jest ostatnią nowością w tym dziale. Fabryki wyrobów trykotowych w lat zastosowały się do wymagań najnowszej mody, która zamierza fakty metalu stosować w szerokiej mierze. Bywają bluzy jednokolorowe, popielate, beżowe lub piaskowe z nitką srebrną lub złotą, a także pstre

Sport.

Kurs narciarski T. Z. R. dla młodzieży szkół średnich prowadzony przez prof. Lenkiewicza i instruktorów K. T. M., rozpoczął się w dniu wczorajszym. Druga lekcja dla uczestników, posiadających własne narty, odbędzie się dziś o godz. 10 rano. Zbiórka w budynku gimnazjum VIII przy ul. Dwernickiego 17.

Okręgowe mistrzostwa w hokeju na lodzie rozpoczynają się w niedzielę 25 bm o godz. 11 na torze Pogoni przy ul. 29-go Listopada. Niezwykle zainteresowanie budzi mecz dwóch najsilniejszych drużyn lwowskich a to Pogoni i LTL.

Kurs jazdy na nartach dla początkujących, organizowany przez Karpackie Tow. Narciarzy w Sławsku, rozpoczyna się w niedzielę 25 bm. przedpoł., po przyjeździe pociągu.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy uzyskało w Dyrekcji PKP na czas ferii specjalne wagony dla narciarzy wociągu odjeżdżającym o godz. 17.10.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarstwa. W sezonie bieżącym program sportowy LTL przedstawia się w ogólnych zarysach następująco: W dniu 6 stycznia 1928 zawody dla młodzieży od lat 14 do 18 i juniorów tak w jeździe sztucznej jak i szybkiej. W dniach 7 i 8 stycznia 1928 zawody o Mistrzostwo Okręgu w jeździe szybkiej, sztucznej i parami. Spodziewane jest powierzenie urzędzenia zawodów o Mistrzostwo Polski przez Polski Związek Łyżwiarstwa w dniach 21 i 22 stycznia 1928 wjeżdżającemu o godz. 17.10. Wpisowe do zawodów dla młodzieży i okręgowych przyjmują się do godz. 19 najpóźniej w przeddzień zawodów. Wpisowe się nie pobiera, nagrody w dyplomach i żetonach, zależnie od ilości startujących. Obecnie na torze LTL udzielają dla chętnych wszelkich wskazówek odnośnie do jazdy sztucznej, szybkiej i parami najwybitniejsi łyżwiarze polscy w jeździe sztucznej pp. inż. R. Kikiewicz i Wł. Kuchar, w jeździe parami: Bilorówna i kpt. Kowalski, w jeździe szybkiej: Wacław Kuchar, w godzinach wieczornych.

Walne zgromadzenie O. K. S. Konstytuujące walne zgromadzenie lwowskiego Okręgowego Kolegium Sędziów odbędzie się dnia 22 stycznia 1928 w lokalu LOZPN przy ul. Potockiego 10 I p. o godz. 9 w pierwszym, o 930 w drugim terminie, ze statutowym porządkiem dziennym.

Uchwały Zjazdu Automobilowego. Na ostatnim Zjeździe Automobilowym w Warszawie zapadł cały szereg wniosków, których treść jest dalszym ciągiem systematycznej pracy, mającej na celu stworzenie dla automobilizmu polskiego odpowiednich warunków rozwoju. Tak więc w związku z obecnym fatalnym naogół stanem naszej drogowej sieci komunikacyjnej, wystąpiło do władz o jaknajszysze stworzenie funduszu drogowego, opartego na podatku państwowym, nałożonym na wszystkie pojazdy, korzystające z dróg bitych, zarówno mechaniczne jak i konne. Dalsze wnioski, dotyczą budowania wiaduktów względnie tuneli, w miejscach przecinania się dróg z ruchliwymi arteriami kolejowymi, ujednolicenia w całym Państwie przepisów o ruchu kołowym i wydania jednolitej ustawy, regulującej odpowiedzialność cywilno-prawną automobilistów. W dziedzinie sportowej zapadły dwie wielkiej wagi uchwały. Pierwsza z nich nadała posiadaczowi więcej niż rekordów polskich automobilowych p. inż. Henrykowi Liefeldowi, tytuł pierwszego mistrza Polski w jeździe automobilowej. Druga uchwała zwraca się do władz rządowych i samorządowych o wybudowanie pod Warszawą szosy samochodowej o zamkniętym obwodzie, która służyłaby za tor próbny dla samochodów, wypuszczanych z fabryk krajowych oraz za miejsce wyścigów.

Sezon tenisowy na Riwierze. W najbliższych dniach rozpoczyna się na Riwierze doroczny sezon tenisowy. Pierwszy turniej organizuje Vesta-Klub w Monte-Carlo.

Olimpijski turniej hokeju lodowego, Kierownictwo Igrzysk Zimowych w St. Moritz (11-19 lutego) podaje, że w turnieju hokejowym weźmie udział 14 państw, a mianowicie: Anglia, Kanada, Belgia, Niemcy, Austria, Finlandia, Francja, Włochy, Czechosłowacja, Szwecja, Polska, Węgry, Szwajcaria i U. S. A.

Lekkoatletyczna grupa olimpijska. Zarząd PZLA, ustalił ostatecznie skład lekkoatletycznej grupy olimpijskiej, która obejmie 28 mężczyzn oraz 15 kobiet. Nazwiska ich są następujące: mężczyźni: Adamczak, Baran, Biniakowski, Buchała, Cejzik, Dobrowolski, Forysta, (Freyer), Fryszczyński, Górski, Gruner, Halicki, Jaworski, Kasperkiewicz, Korolkiewicz, Kostrzewski, Malanowski, Meyro, Nowosielski, Rzepka, Sikorski, Smakulski, Szeniał, Trojanowski, Urbanik, Virien, Weiss, Wiczorek; kobiety: Brejérowna, Czajkowska, Giedzińska, Grabicka, Jasna, Kasprzakówna, Kilosówna, Kobielska, Konopacka, Peronówna, Rokoszanka, Schabińska, Wiczorkiewiczówna, Wiśka, Woynarowska. Kierownikiem Grupy Olimpijskiej z ramienia PZLA jest p. Jan Wiśniewski.



TANIEC

jest wyrazem wzmożonej radości życia.

Zmęczenie i gorąco nie obchodzą tańczących, albowiem chroni je od tego "4711". Przyjemność balu potęguje się przez jej miły chłód i zdolność odświeżania. Usłużyć nadobną partnerkę wodą "4711" jest najprzyjemniejszą powinnością tancerza.

Należy używać jedynie prawnie zastrzeżonej "4711" wody kolońskiej (Etykieta Niebiesko-Złota). Wyrabiana od r. 1792 według własnego oddawna wypróbowanego oryginalnego przepisu zawsze tej samej, niedoścignionej dobroci.



11517

4711 Eau de Cologne

Generalny Zastępca na Rzeczpospolitą Polską: Zygfryd Bochner i S-ka, Dziedzice.

KUPNO I SPRZEDAŻ. 10 groszy za wyraz.

NAJKORZYSTNIEJ KUPIĆ można zegarki złote, srebrne wyroby, tylko we firmie Dąbrowski-Rozwarski, Akademicka 2 (Hotel Georgea) tel. 27-29. Dogodne warunki, własne pracowni. 13097

DOM, ogród, 7 ubikacji. 200 sążni, sprzedam. Płanów 64. 13101

ALBUMY OZCOWNE. Kobieta w sztuce. Lwów I. i II. Luksemburg, Malarstwo Polskie, każdy album zł. 70.-, w oprawie zł. 86.-, wysyła na 6 rat mies. Kolegania Mariana Haskiera w Stańsławowie. Katalogi darmo. 13058

KAMIENICE, wille kupi wkładem 20.000 dolarów, Truchanowicz, Kopernika 22. 13162

"ZACHETA", ul. Legionów 7. Wystawa gwiszokowa, Obrazy Augustynowicza, Cwiklińskiego, Falińskiego, Grotta, Kossaków, Jana Styki, Siemulskiego, tudzież artystów lwowskich tańsio i na dogodne spłaty. Rysunki Matejki. 13147

SPECJALNE opaski przeciw obciążeniu żołądka. Opaski na czas odmienny i populogowe. Opaski po przebytach operacji ślepej kiszki itp. Bandaże na zaopatrzenie i usunięcie największych przepuklin. L. Polaczek, bandarzysta, Sambor 53. Cena 1000 13168

PEASZCZE, futra, kostiumy, sukile wykonane dobrze, tańsio i przedko krawiec daniśki N. Polak, Łyczakowska 19, dawniej Jagiellońska. 13152

UŻYWANE przedmioty, złoto, srebro, sztuczne zęby, kupuje, wypłacając najwyższą wartość. Reparatrice licze najtańsiej. Strauch, Jagiellońska 9. 13155

FORTEPIAN znakomity za 100 zł oraz inne fortepiany sprzedaje pod gwarancją, kupuje za gotówkę i mienia. Piłsudskiego 1, Hanak, I. p. 13014

WYCIERA.ZKI do szyb samochodowych. Dyneto 6 i 12 volt 5.50 dolarów Cycletar, Lwów, Romanowicza 9. - Telefon 20-11. 13066

KUPUJE stare (antyczne) meble w każdym stanie Zieliński, Kołtataja 5. 12228

ALBUMY, teki i tnbys na adresy i dyplomy, księgi pamiątkowe, wykonuje: artystyczna introligatornia Krzywickiego, Lwów, Plekarska i c. telefon 36-24 4561

GARNITUR PŁUGA parowego kupiwszy. Oferty „Par” Poznań, Aleje Marcinowskiego 11 pod nr. 4571. 12420

Meble na raty i za gotówkę bez podwyższenia cen oraz wielki wybór mebli tapicerowanych najtańsiej w „DOROTEUM” Leona Sapiehy 34. tel. 15-01. 1462

NA RATY MEBLE za gotówkę wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych poleca STEEL i S-ka Lwów, Kozmierzowska 2. Telef. 33-59.

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterię na prawie od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6, telef. 1-48 61227

NAPRAWY precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Seitenreich, Lwów, pl. marjański 8. 12297

FIRANKI, kapy, dywany, portjery, chodniki, materje meblowe najsolidniej sprzedaje Wank, plac Marjański 5, I. piętro. 12811

PIANINA nowe od 2.209 złotych. Dogodne spłaty Nowacki, Piłsudskiego 17. 12961

TOREBKI damskie, skórzane - jedwabne, portfele, te czki wykonuje - naprawia specjalista Barasch, pl. Bernardyński 2. 12972

NA gwiazdkę Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Kołnierze, Krawaty, Trykotarze, Szelki, Podwiązki bieleżne poleca tańsio Gabriel Żyweczak, Kilińskiego 1. Przy dostawie dla szkół znaczny opust 12284

OKAZYJNIE sprzedam: dwa dywany perskie, dwa łózka „Empire”, trymudkę „Biedernialer”, antyczne obrazy M. Tomaszewski, Ossolińskich 9. 13047

ABAŻURY artystyczne poleca się Piłsudskiego 6. 12855

MICHELIN nowy typ wzmocnionych opon poleca: WITOLD TRANDA, Lwów, Podolskiego 2. 12679

GRZYBY: wysyłam pocztą za za-brane grzyby (najmniej 5 kg.) po 20 zł. za 1 kg. tak samo powidia sliwkowe z cukrem w beczulkach 5 kg. za 12 zł. Fa Mendel Stummer Kosów (obok Kołomyj). 12854

ŁYŻWY POTANIAŁY

u firmy

ANTONI HALSKI

Lwów, Sołteskiego 3.

13082

RYDZE

12213

kiszzone beczulka około 4 kg. za 12 zł., marynowane za 15 zł., grzyby suszone ładne po 20 zł. za 1 kg. Powidia sliwkowe z cukrem w beczulkach 5 kg. za 12 zł. Tak samo dogodne smażone z cukrem w beczulkach około 4 kg. 15 zł. posyła za pobraniem pocztowym

Pinkas STUMMER, Kosów koło Kołomyj.

PENSJONATY I UZDROWISKA

SANATORJUM i Zakład kąpielowo-leczniczy „Salus” Dr. Kupczyka, Kraków, Szuskiego 1. Telef. 1-95. Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego przemiany materji, astma, skleroza. Pensjonat dytyczny. 12172

WOLNE POSADY. 8 groszy za wyraz.

POSZUKIWANA jest na wieś dla dwójka ludzi starsza kucharka, która umie dobrze gotować. Do pomocy jest pokojówka. Zgłoszenia z dobreml poleceniami ew. odpisami świadectw, skierować do admaistracji Słowa Polskiego, Lwów, pod „Dyrekcja fabryki”. 13176

GOSPODYNI kucharka potrzebuje do bursy od pią-wszego. Dwernickiego 1, I. p. od 2-4. 13134

POSADY POSZUKIWANE, 4 grosze za wyraz.

RYMARZ, ślodarz, tapicer, taklernik, powroźnik, oraz w zakresie obliat automobilowych w jednej osobie: obejme posade w majątku ziemskim. Adres: Wachsleparów, ul. Kościuszki 72, ad Lwów. 13112

PANNA z pięknem pismem, mieszaca na maszynie poszukuje posady u inżyniera itp. Administracja pod „Unikat”. 13157

BIURO Macińskieje, Kopernika 22, telefon 446, poleca kucharki, bony, gospodynie dworskie, wykwalitne kucharki, pokojowe, służące, wszeoka „An-żbe miastowa, dworska, restauracyjna. 13168

BIURO nauczycielskie Marli Rechter, Lwów, Kłono-wicza 10 od 11-1 poleca nauczycielki na klasy gimnazjalne i powszechne, nauczycieli, frehnnki oraz cudzoziemki. 13041

NAUKA I WYCHOWANIE. 8 groszy za wyraz.

LEKCJE języka francuskiego (Sorbone), niemieckiego konwersacja, korepetycje, matura. Plekarska 3. 12969

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE. 8 groszy za wyraz.

POKÓJ dla solidnego pana ze światem i usługą do wynajęcia od 1-go stycznia, ul. Supińskiego 10/11 12984

6 POKOI z komfortem do wynajęcia. Tylko dla chrześcijan dających pełną gwarancję wypłatności. Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem nazwiska, adresu i źródeł dochodów do zarządu domu Gosiewskiego 4. Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. 12971

POSZUKUJE mieszkania 2-3 pokoje, kuchnia z komfortem, w śródmieściu ewentualnie przy ul. Zyblikiewicza, Mikołaja, Długosza, Supińskiego, Kalcza za odstępnem. Zgłoszenia pod „Komfort“ Reklama Prasowa Chorzów 7 10181

POSZUKUJE mieszkania dwupokojowego z komfortem, okolica Potockiego, parku siłńskiego, wprost od gospodarza Zgłoszenia do administracji pod „Zaraz“ 13951

JEDNA osoba poszukuje mieszkania dwupokojowego z kuchnią, komfort, wprost od gospodarza za czynszem z góry lub odstępnem, okolica ul. Potockiego, parku siłńskiego. Zgłoszenia do Administracji pod „Zaraz“ 13107

MIESZKANIA różnych pokoi poszukuje, 4 pokoje, komfort, zamieszkał na dwa, zgłoszenia Informator, Kopernika 22 13161

DWA do czterech pokoi na biuro poszukuje w śródmieściu Związek Bankowców, Ossolińskich 11, I. p. 13171

POSZUKUJE mieszkania 3-4 pokojowego z komfortem w okolicy parku siłńskiego, wzgl. Nabełaka. Zgłoszenia w Administracji pod „Mieszkanie“ 13153

POSZUKUJEMY mieszkań 2 do 5 pokoi z komfortem dla inżynierów firmy naftowej. Wysoki czynsz z góry lub wszelkie inne warunki zaakceptujemy. Listy „Słowo“ „Petroleum“ 13143

POKOJ frontowy, duży, umeblowany z osobnym wchodem, ze światłem, centralnym ogrzewaniem, usługą i śniadaniem solidnym panu od zaraz do wynajęcia, ul. Batorego 34, III. p., drzwi nr. 16 (windy). 13149

ASISTENT Politechniki poszukuje pokoju słonecznego, ładnego, w spokojnej dzielnicy. Oferty z podaniem wyczerpujących warunków do Administracji Słowa pod „Obszerny“ 13145

MALŻENSTWA.
15 groszy za wyraz.

POSZUKUJE panny, przystojną, muzykującą, o nieskazitelnej charakterze do lat 26 w celu matrymonialnym. Absolwentki szkoły gospodarstwa, jak snopkowskiej nie widziane. Zgłoszenia nieanonimowe do Słowa pod „Lekarz“ 13143

AGRONOM wykształcony, z powodu braku możliwości, na drogę poszukuje panny w celu matrymonialnym do lat 25. Wymagany posag lub gospodarstwo rolne dla obopólnego dobra. Zgłoszenia pod „Szczęście“ 13183

ROŻNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

„EUREKA“ Instytut naryski, ul. Bonarda 4. Racjonalne pielęgnowanie cery, usuwanie wargów, piegów, zmarszczek. Na składzie parafiny, wyroby kosmetyczne. Ceny umiarkowane. Godziny przyjęć 9-13 i 16-19. 13105

PIERWSZORZĘDNE Towarzystwo Ubezpieczeń istniejące od dziesięciu lat, poszukuje dobrze wprowadzonych agentów ubezpieczeniowych w dziale ogólnym i gadowym na województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Podania z powołaniem się na referencje składać należy do 1 stycznia 1928 pod Lwów, ul. Nabełaka 12, mieszkanie 5. S. J. Tylko poważne oferty będą uwzględniane. 13130

CENTRALNY Komitet Wyborczy (wierzycieli, urzędników, emerytów, lekarzy, kupców, rzemieślników) urządza Lwów. Ochonek 1. 13145

DZIERŻAWY większego folwarku za odbudowę poszukuje. Piłtowski. Mysłów. poczta Włostów. 13150

PANIA, której w czwartek wieczorem przy otwarciu laski ogrodowej, świecił lampka klejnotowa, prosi o spotkanie wzgl. pozwolenie przedstawienia się. Odpowiedź zaraz do Słowa pod „Widobona“ 13173

SPECJALISTKA operatorka nagłotków, wroszłych paznokci, brodawek. Ziemiańska, Zyblikiewicza 23. 13182

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa rachowe korespondencyjne prof. Sekutowicza. Warszawa. Żółwia 42. Kursy wyciąg listowny: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalendarji, pisanja na maszynie, towaroznawstwa, niemieckiego, francuskiego, angielskiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądacie prospektów 11046

PRZEPISYWANIE na maszynie skryptów, prac naukowych, podań przyjmuje Romańska, Zyblikiewicza 5. 12537

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rozalii Bourdon Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastrygję oraz nauka kroju i szycia. 11279

Dzieta, Broszury Afisze Czasopisma
wszelkie druki przyjmuje
po cenach umiarkowanych
Drukarnia „Słowa Polskiego“
ul. Zimorowicza 11-15.
Nr. Telefonu 14-27.

DO BUDOWY KATEDRY ŚLĄSKIEJ
w Katowicach potrzebne będą do architektury wewnętrznej kamienie zdobnicze
Marmury, Dolomity, Alabastry.
prosimy o nadesłanie ofert z wzorami płyt polerowanych w ciągu grudnia br.
Techn. Kierownictwo Budowy
Katedry w Katowicach. — Telef. 681.

Zarząd Spółki Akcyjnej Zjednoczeni Polscy Przemysłowcy Metalowi Spółka Akcyjna

zawiadamia wszystkich pp. Akcjonariuszów, że z dniem 27 grudnia r. b. na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 25 czerwca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 55 poz. 542) przystępuje do wymiany oryginalnych

akcji markowych

I. i II. emisji oraz świadectw tymczasowych złotych III. emisji z roku 1925

na akcje złote.

Za każde 20 (dwadzieścia) sztuk akcji tysiącmarkowych w oryginalnych odcinkach I. i II. emisji wydana zostanie jedna akcja nominalnej wartości złotych 25 (dwadzieścia pięć) z talonem oraz kuponami dywidendowymi na okres od roku 1927 do roku 1936 włącznie.

Oryginalne odcinki akcji winny być przedstawione wraz z talonami i kuponami, zaś świadectwa tymczasowe winny być zaopatrzone na odwrocie w podpis pierwonabywcy.

Zamiana akcji imiennych odbywać się będzie zgodnie z wymaganiami par. 14 i 16 statutu.

Wymiana akcji uskuteczniata będzie, poczynając od dnia 27 grudnia r. b. w biurze Zarządu przy ulicy Traugutta 4, w godzinach od 10 do 15-tej. 13156



Mandoliny. od zł. 15— Gramofony salonowe od zł. 100—
Skrzypce ze smykłem i luter. „ 20— Gramofony walizkowe „ „ 75—
Gitary od „ 28— Gramofony małe „ „ 60—

„MELODJA“, Kopernika 5, tel. 8-59

Główny skład gramofonów i instrumentów muzycznych

Największy wybór płyt. Cenniki na żądanie. Najnowsze nagrania

KONKURS.

Zakład Pensyjny dla funkcjonariuszy we Lwowie ul. Piekarska 1 a, rozpisuje konkurs na stanowisko

Zarządcy pensjonatu „Lwigród“ w Krynicy
(o 181 pokojach na pomieszczenie 230 osób).

Wymagane warunki:

- 1) obywatelstwo polskie.
- 2) nieprzekroczony 50 rok życia,
- 3) dłuższa praktyka na stanowisku kierowniczym w zakresie hotelarsko-restauracyjnym, z dokładną znajomością administracji i rachunkowości,
- 4) dokładna znajomość w mowie i w piśmie, języków: polskiego, niemieckiego i francuskiego.

Do podania własnoręcznie napisanego należy dołączyć:

- 1) szczegółowy opis przebiegu życia,
- 2) odpisy świadectw odbytych studiów i praktyki,
- 3) odpisy świadectwa moralności i przynależności,
- 4) referencje,
- 5) fotografie,
- 6) opis stosunków rodzinnych i majątkowych.

Warunki służbowe wynagrodzenia będą omówione z wybranym kandydatem. Stanowisko jest do objęcia przypuszczalnie od 1 marca 1928. Podanie wraz z załącznikami, należy składać w Zakładzie w terminie do 10 stycznia 1928 r. włącznie.

13134

Zakład Pensyjny dla funkcjonariuszy we Lwowie.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe skórne, neurastenię seksualną leczy specjalista dr. Frisch, Włostów 11. 12810

WYJAZD do Warszawy zbytni. Załatwiamy zlecenia w sądach, ministerstwach, instytucjach państwowych, handlowo-przemysłowych. Parcelacja, sprzedaż majątków, pożyczki hipoteczne. Windykacja weksli, należności. Spółdzielnia „Stołeczny Dom Złoty“ Warszawa, Nowy Świat 42. 12392

FABRYKA KORKÓW LWÓW 7804
ORMIANSKA 12.

Do P. T. Właścicieli realności!

Kosze blaszane na śmiecie, według przepisu Magistratu, w całości ocynkowane różnej jakości własnego wyrobu poleca

Fabryka Marjan Bober
Lwów, Tkacka 31.
Sklep Sobieskiego 34. Telef. 13 23

NAWOZY SZTUCZNE
NAJNIŻSZE CENY.
NAJDŁUŻSZY KR. DYT.
„TERRA“
LWÓW, UL. AKADEMICKA 24.
TELEFON 33-70.
ŻĄDAĆ OFERT!

IDŹ I PRZEKONAJ SIĘ!
najtaniej

NACZYNNIA Formy, Blachy, jakoteż wszelkie Przybory kuchenne tylko u firmy

K. PAWLIKOWSKI
Lwów, Rutowskiego 12 — vis a vis OO. Jezuitów. 12507

Ginekolog 13138

Dr. JULJUSZ SCHWIEGER
po powrocie z kliniki zagr. przyjmuje nadal od 3-5 Lwów, ul. Sobieskiego 9.



Kursa kroju i szycia
krawieczyzny damskiej i bielizny

Heleny Pietraszewskiej
ul. Piłsudskiego 14 (Pańska)

Wpisy codziennie od 10-1 po południu i od 5-7 wieczór. 13122

HAFTY PLISY
MEREŻKI ENDEL

wykonuje:
szybko, tanio i starannie
„ELFA“
plac Bilezowski Nr. 7
(naprzeciw kościoła św. Elżbiety). 13103

PAROSOLE MĘSKIE
DAMSKIE

DZIECIĘCE, INŻYNIERSKIE, OGRODOWE

Wielki wybór **Maria Bemowa** wielki wybór

„PARAGON“

WAŁOWA 9. 13090 WAŁOWA 9.

KWIATY ARTYSTYCZNE

do sukien, kotylionów i dekoracji

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE POLECA FIRMA

„PARAGON“

13091 WAŁOWA 9.

NIE WSTYDŹ SIĘ,

jeżeli Ty, żona lub dziecko Twoje ma przepuklinę. Jest to bowiem cierpienie niezawinione. Grzech jednak wielki stanowi zaniedbanie przepukliny, groźne w skutkach dla życia ludzkiego. Każdy więc chory na przepuklinę, niech uda się bezzwłocznie do

ZAKŁADU M. FREILICHA

LWÓW — ulica Gródecka L. 35.

wynalazcy i specjaliści patentowanych bandażów przepuklinowych dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Od lat 60-ciu doskonaląc system usuwania przepukliny, doprowadzono w zakładzie tym do zdumiewających wprost wyników. Przepuklinę usuwa się bez bólu, jedynie banażami własnego wynalazku i patentu. Dla pań usługa kobieca. Dzięki opaskom systemu FREILICHA setki ludzi wyratowało się od śmierci, o czym świadczą najwyższe uznania i odznaczenia, również niezliczone listy dziękczynne.

Oto dwa głosy dziękczynne:

NADWÓRNA 27/XI. 1927.

Wyrażam tą drogą WPanui moje najbardziej uprzejme podziękowanie za pełne artystycznie wykonanie opaski przepuklinowej, która przyniosła mi natychmiast ulgę, a w konsekwencji uleczenie z mego cierpienia przepuklinowego. Opaska ta przewyższa wszystko, noszę ją bez wszelkich trudności i dolegliwości, tak, że operacja lekarska okazała się zbędną.

M. Bodnar

długoletni burmistrz członek okręg. Rady szkolnej, b. komisarz rządowy, właściciel dóbr i przemysłowiec.

LWÓW 6/XII 1927.

Proszę przyjąć wyrazy podziękowania za wyleczenie mojego dziecka z przepukliny. Dziecko nosiło inne bandaż bezskutecznie, po założeniu zaś bandaża WPana, przepuklina znikła, a po kilku miesiącach zupełnie zarosła. Piszę to, aby zwrócić uwagę innych matek, gdzie w podobnych wypadkach mają szczerą niezawodnego ratunku.

Droga Janina Holankowa
Lwów, ul. Reja, Nr. 10.

13073

Najbogatszy wybór
praktycznych podarków
świętecznych jak:

KILIMY GLINIAŃSKIE

PASIAKI ŁOWICKIE

CERAMIKA POKUCKA

WYROBY KOSZYKOWE
oraz wyroby drewniane sztuki ludowej poleca firma

M. CHAMUŁA LWÓW
ul. Trybunalska 1.

Uwaga na adres! 12705

Inserujcie w „Słowie Polskim“

MEBLE KLUBOWE I SALONOWE

gotowe i na zamówienie oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicersko dekoracyjne tak w mieście jak i na prowincji 12981

PRACOWNIA TAPICERSKA

WŁ. PROKOPEK

wów. ul. Zimorowicza 3. L. Telef. 25-48

**OZOFLUIN**

Kąpiele sosnowo-balsamiczne z fluorescencją, pięknie pachnące i orzeźwiające ciało i nerwy.

Żądać tylko w oryginalnem opakowaniu, w aluminiowych puszczech, prawnie zastrzeżonem. — Broszurki „OZOFLUINOWE KĄPIELE” wysyłam bezpłatnie na każde żądanie. — „OZOFLUIN” jest do nabycia w aptekach, drogeriach i perfumeriach. — Kto raz spróbuje stale używać będzie. 13078

Lab. Chem.-Kosm. J. SROCYŃSKI i Ska (s.z.o.o.), Warszawa, Elektoralna 21, tel. 65-11.

Magistrat m. stoł. Warszawy ogłasza

KONKURS

na stanowisko **DYREKTORA** wydziału finansowo-podatkowego Magistratu.

Warunki konkursu: przynależność państwowa polska, ukończone studia wyższe, wszechstronna znajomość skarbowości, a w szczególności komunalnej oraz zdolności organizacyjne.

Wynagrodzenie w/g. grupy I. uposażeń pracowników miejskich, wzgl. w/g umowy.

Podania wraz z curriculum vitae, zaświadczeniami odpisami świadectw i referencjami osób miarodajnych, należy składać do dnia 15 stycznia 1928 r. w wydziale spraw ogólnych Magistratu m. stoł. Warszawy — Senatorska 14, w kopertach zapieczętowanych z napisem „Oferta na stanowisko dyrektora wydziału finansowo-podatkowego Magistratu”. 13109

Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

(Założone w roku 1860)

NAJSTARSZY W POLSCE ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ OPARTY NA WZAJEMNOŚCI, UBEZPIECZA POD NAJDOGODNIEJSZEMI WARUNKAMI:

**OD SZKÓD OGNIOWYCH I EKSPLOZJI,
OD SZKÓD GRADOWYCH,
OD KRADEŻY I RABUNKU,
OD ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ,
OD WYPADKÓW,
OD USZKODZEN SAMOCHODÓW,**

ZAWIERA

UBEZPIECZENIA NA **ŻYCIE I RENTY** WE WSZYSTKICH ROZPOWSZECHNIONYCH KOMBINACJACH.

ŁĄCZNY ZBIÓR SKŁADKI WYNOŚIŁ W ROKU 1926 zł. 8.169.000.

CZYSTĄ POZOSTAŁOŚĆ Z ROCZNYCH OBROTÓW ROZDZIAŁA TOWARZYSTWO MIĘDZY CZŁONKÓW

OD ZAŁOŻENIA TOWARZYSTWA WYPŁACONO:

UBEZPIECZAJĄCYM ZWROTÓW SKŁADKI zł. 4.690.000

ODSZKODOWAŃ W DZIAŁACH OGNIOWYM I GRADOWYM zł. 281.979.000

ORAZ KAPITAŁÓW Z UBEZPIECZEŃ ŻYCIOWYCH zł. 67.654.000

TOWARZYSTWO POSIADA WŁASNE DOMY W KRAKOWIE, WE LWOWIE, W PRZEMYŚLU, STANISŁAWOWIE, TARNOPOLU, RZESZOWIE, KATOWICACH, POZNANIU I GRUDZIĄDZU.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE ORAZ WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA:

ODDZIAŁ TOWARZYSTWA WE LWOWIE, 3-go MAJA 16

TELEFONY Nr 2-43 i 12-10.

ORAZ LICZNE AGENCJE TOWARZYSTWA ROZSIANE PO CAŁYM KRAJU.



OSTATNIO ODZNACZONY
GRAND PRIX i MEDALEM ZŁOTYM
W PARYŻU WE WRZEŚNIU 1927 R.

12868



**PRALINKI DESEROWE
CZEKOLADA**

13061

W Nadleśnictwie w Niebyłowie poczta Perehlińsko odbędzie się dnia 11 stycznia 1928 o godzinie 11-tej ran.

Publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych.

Przedmiot sprzedaży stanowi drewno użytkowe świerkowe i jodłowe, wyrobione kosztem Skarbu Państwa w zрубach w oddziale lasu 29 i 39 b. o masie około 2700 m³. Do oferty należy dołączyć poręczne w wysokości 3500 zł. w gotówce lub w papierach wartościowych. Oferty wolno wnosić albo na całość zapasu, lub wedle zрубów. Oferty należy składać w Nadleśnictwie w Niebyłowie do 10 stycznia 1928 godz. 18-j.

Blizsze warunki licytacji przejrzeć można w Nadleśnictwie w Niebyłowie w godzinach urzędowych.

Kierownik Nadleśnictwa

Podpis nieczytelny.

13140

POLSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE BROWN-BOVERI S. A.

dostarczają ze swych fabryk w Żychlinie i Cieszynie i ze swego składu we Lwowie:

silniki elektryczne wszystkich wielkości i napięć, pompy ośrodkowe z napędem elektrycznym, wentylatory kuzienne, prądnice, transformatory, skrzynki przyłączowe do silników, mufy kablowe, wszelkie dodatki do maszyn elektrycznych, syreny elektryczne, tablice rozdzielcze i urządzenia elektrowni przez

AKC. TOW. ELEKTRYCZNE

PRZEDTEM

SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI, Lwów, Pl. Tribunalny I. I., tel. nr. 261.

Uskutecznią się wszelkie naprawy i instalacje elektryczne. Bezpłatne porady w sprawach elektrotechnicznych. 13109

ZASTĘPCĘ ALBO SPÓLNIKA SZUKAM DLA POLSKI

celem wprowadzenia lub fabrykacji moich światowej stawy pieców już opatentowanych i wprowadzonych w wielu państwach pod nazwą: „ZEPHIR”, opalanych drzewem i wydających ciepłe powietrze. Wzór pieców kałowych, bardzo trwałych. — Oferty fabrykantów lub większych handliów żelaznych nadsyłać: 13136

Aleksander Heber, Ofenfabrikant Budapest VI, Vilmos-csaszar ut 39

Przez pracę i oszczędność dochodzą jednostki i rodziny do dobrobytu, narody do niezależności.

Najlepszym podarunkiem na „GWIAZDKĘ” jest książeczka wkładkowa wraz z skarbonką domową

Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie ul. Wałowa 1. 9.

Kasa przyjmuje wkładki złotowe na 8%, dolarowe na 6%, oraz wkładki związane GWIAZDKOWE, WAKACYJNE I POSAGOWE wyżej oprocentowane.

Podatek rentowy od wkładek uiszcza Kasa z własnych funduszy.

ZA WKŁADY I ICH OPROCENTOWANIE RĘCZY GMINA M. LWOWA CAŁYM SWYM MAJĄTKIEM

Z drobnych oszczędności zdołała Kasa zgromadzić kapitał zł. 20,000.000.

13 93

LWOWSKIE TOWARZYSTWO ARKYJNE BROWARÓW

poleca

NA ŚWIĘTA

swoje znakomite wyroby:

PIWO EKSPORTOWE JASNE

PIWO BAWARSKIE CIEMNE

PIWO PORTER IMPERIAL

Wszędzie do nabycia.

12997

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY

ROK ZAŁOŻENIA 1910.

=: Kapitał akcyjny =:

zł. 6,000.000

Fundusze rezerwowe około

zł. 3,000.000

Zakład główny we Lwowie, ul. 3-go Maja 9.

Oddział w Warszawie, ul. Senatorska 42.

ODDZIAŁY:

Drohobycz z Agenturą w Borystawiu,
Gdańsk, Kraków, Krosno, Łódź, Stryj.

Adres telegraficzny Zakładu Głównego i Oddziałów:
„INDUSTRIA”.

Polski Bank Przemysłowy przyjmuje wkłady złotowe oraz w walutach obcych na najkorzystniejszych warunkach tak pod względem oprocentowania jak i

wypowiedzenia.

Korespondenci we wszystkich ważniejszych ogniskach handlowych świata.

13072

POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS S. A. W WARSZAWIE

poszukują na stanowisko kierownika fabryki swej w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią

INŻYNIERA-ELEKTRYKA

obeznanego z pracą fabryczną lub warsztatową. Reflektuje się tylko na wykwalifikowane siły pierwszorzędne. Oferty należy kierować do Dyrekcji P. Z. Siemens, 12981 Warszawa, ul. Foksal 18.

K O N K U R S.

W mieście Bydgoszczy wakuje posada dyrektora Muzeum Miejskiego. — Kandydaci winni wykazać się wyższym wykształceniem i odpowiednimi studiami fachowymi. Reflektuje się jedynie na muzeologa-specjalistę. Uposażenie wedle grupy VI pragmatyki plus 150% dodatku komunalnego. Podania wraz z życiorysem i świadectwami należy składać w Magistracie m. Bydgoszczy do dnia 15 stycznia 1928 r.

Magistrat miasta Bydgoszczy
(-) Podolski, radca miejski.

13154

POLSKA FORESTA LWÓW, UL. KOPERNIKA 21. TELEF. 472.

Zakupno i eksploatacja lasów, sprzedaż i zakupno materiałów drzewnych, okrągłych i tartych.

13071

WŁASNE TARTAKI. === WŁASNE TARTAKI.

TRYKOTAŻE

POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI NAJKORZYSTNIEJ
nabywa się w SPECJALNYM MAGAZYNIE pod firmą **B. WÓJCIKIEWICZ I SKA** **LWÓW 9627 UL. HALICKA 19.**

„Marka światowej sławy

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.



HAYA PUDER
AMSTERSKI
I MYDŁO HYGIENICZNE
dla niemowląt i dzieci

Tysiące podziękowań! Otrzymałem do przodu
Dlatego też należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**
Do aptek, w aptekach, aptekach i drogeriach.
B. HAY, aptekarz, Lwów

11919



RADJO
1201

SŁUCHAWKI
WYROBU KRAJOWEGO
DLA WYBREDNYCH ZNAWCÓW!
WSZĘDZIE DO NABYCIA

BOGATĄ PERFUMERJĘ

Farby i Pasty do podłóg, Szczotki do froterowania, Wałeczki do okien od zimna, Esencje (smaki) do wódek, likierów i tortów, Świecidełka na drzewko, Świeczki i lichtarzyki 12762

poleca najtaniej
JAN SUDHOFF
Lwów, Akademicka 8.

GARNITURY KLUBOWE TAPETY - FIRANKI - DEKORACJE T. KYŚIAK I SYNOWIE

Lwów, pl. Smolki 4, tel. 40-09. Wł. zakład
tapicerski ul. Kościuszki 20. telef. 19-85

Włóczki „atador”. Francuskie, Ha-
rasówki, D. M. C. i roboty
ręczne na taniej, bo wchodzą przez siebie
Magazyn Stama, Lwów, Sykstuska 1. 16.
Zamówienia z prowincji odwrotnie. 11723

KTO CHCE TANIO

Ubrania 40, 65, 95, 110, 130 i 165 zł.
Kurtki 50, 75, 95, 110, 130 i 165 zł.
Kurtki 85, 95, 115 zł.
Futra 150, 165, 180, 260, 365, 390, 420
i 450 zł.
Palt 110, 140, 175 i 190 zł.
na dogodnie raty! — Zamówienia na miarę uskutecznią się do 48 godzin.

R. TABAK I SKA
Lwów, ulica Łyczakowska L. 8.
We własnym interesie prosimy użyczyć na firmę R. TABAK I Ska.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA
ODCISKI
ZADAC
WŁOŻENIA

Pola Negri
UŻYWA STALE



DO NABYCIA w APTEK, DROG. I PERFUMERJACH

Specjalistka chorób skórnych i wenerycznych
B. sekund. Państw. Szpit. Powszechnego

Dr. Frisch Sawicka
Ordynuje dla kobiet od 2—5. Wałowa 11.
12426

Hallo! Telefonem Nr. 26-90

zamawiać **Auto-dorożki** za opłatą
można taksemetru w firmie niższą, od

„LUMEN” Lwów, pl.
Marjański 4
tamże można zamawiać także samo-
chody luksusowe na śluby, wycieczki i t. p.
za osobną umową. 12952



Maszyny do pisania
Underwood, Remington,
Smith-Bros i Royal pra-
wie nowe z dwuletnią
gwarancją na dogodnych
warunkach 12682

okazyjnie sprzedaje
„MASZYNOPOL”
Lwów, Sykstuska 9.
(Wejście przez sień)



Jakob Kahane i Syn
Kopernika 2. Lwów Tel. 8-91..

**PRACOWNICZE
PODAWKI
ŚWIĄTECZNE**
jak żelazka,
garuszek i
kucharki ele-
ktryczne.
Świeczniki
lampy stołowe
i szafko-
we poleca we wielkim wyborze i najtań-
szych cenach 12630

ANITRA Krem idealnie udelikatnia, matuje cerę.
Niezbędny środek toaletowy w każdym domu.
Konieczny **KREM LANOLINOWY** znakomicie udelikatnia ręce.
po goleniu. **LABORATORJUM ST. GÓRSKI WARSZAWA. 12293**



11236

„His Master's Voice”

te trzy słowa oznaczają
na całej kuli ziemskiej
szczyt technicznej doskona-
łości i precyzji gramofonów i płyt. Świa-
towej sławy artyści: Pa-
derewski, Kreisler, Heifetz,
Caruso, Fleta, Szalpin, Ruffo,
Battistini i inni są wy-
łącznie dla powyższej
marki zakontraktowani.

Ostatnie szlagiery taneczne.
2.00 płyt na składzie.



The Gramophone
Ltd. London
Jen. Reprezent.
na Polskę
Józef Weksler
rok założ. 1901.
WARSZAWA,
Marszałkowska 132.
KRAKÓW,
Floriańska 25.
Lwów, 1197
Sykstuska 2.

Wydział Powiatowy w Rohatynie.
L. 5908/27.

Rohatyn, dnia 22 grudnia 1927.

KONKURS

Wydział powiatowy w Rohatynie, rozpisuje konkurs na posadę **Dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności w Rohatynie** z płacą wedle umowy.

Warunki przyjęcia: 1) Obywatelstwo polskie i nieprzekroczony 40 rok życia; 2) Ukończenie studiów średnich i studiów zawodowych; 3) Trzyletnia praktyka w instytucjach bankowych; 4) Na równych warunkach mają pierwszeństwo inwalidzi i wysłużeni wojskowi W. P.

Podania należy złożyć i wysłać do dnia 15 stycznia 1928 r. do Wydziału powiatowego w Rohatynie.

13141

Komisarz rządowy: **Józef Ciesński w. r.**

TUTKI CYGARETOWE

11506

„PROMIEN”

OPODATKOWANE NA RZECZ T. S. L.

SĄ SPORZĄDZONE Z BIBUŁKI NAJLEPSZEJ JAKOŚCI.

Żądać we wszystkich sklepach tytoniowych!

Specjalny Magazyn Konfekcji Damskiej ŁYCZAKOWSKA 10

poleca najnowsze modele kraj. i zagr. jakoto: SUKNIE BALOWE, WIZYTOWE
i wełn. JUMPERY, BIELIZNĘ damską, PŁASZCZE MODELE w olbrzymim
wyborze po niskich cenach

I na dogodnie warunki spłaty
Zamówienia na miarę uskutecznią się do 48 godz.
UWAGA! MODELE do WYSTAWY nie dajemy. — proszę przyjąć się przekon-
nać bez najmniejszego obowiązku kupna!
12273